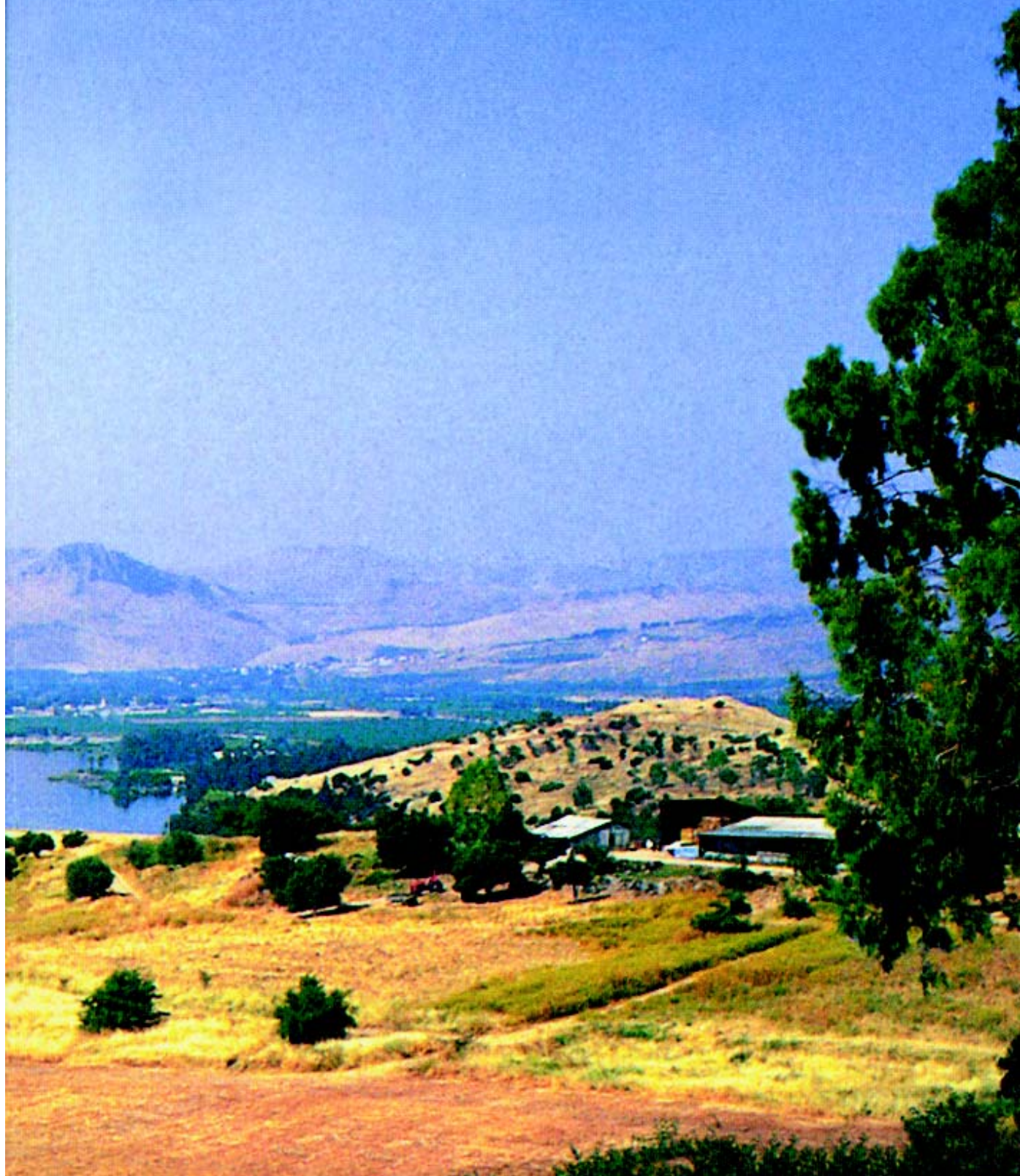


Ellen G. White

# NAUKI Z GÓRY BŁOGOSŁAWIENIA





Ellen G. White

# **NAUKI Z GÓRY BŁOGOSŁAWIENIA**

wersja dla Adobe Acrobat Reader



Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”

Warszawa 1998

Tytuł oryginału: **Thoughts from the Mount of Blessing**

Projekt okładki: **Mariusz Głaz**

Przygotowanie do Adobe Acrobat Reader: **Arkadiusz Piętka**

*Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część książki nie może być rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy. Ograniczenia te dotyczą także wydania elektronicznego dla Adobe Acrobat Reader – w sieci Internet znajduje się ono na prawach wyłączności dla Chrześcijańskiego Serwisu NADZIEJA.PL.*

Copyright © by the Pacific Press Publishing Company  
Copyright © for Polish edition by ChIW „Znaki Czasu”

ISBN 83-87188-31-X

Wydawca:  
Chrześcijański Instytut Wydawniczy „Znaki Czasu”,  
ul. Foksal 8, 00-366 Warszawa, tel. 0 (prefiks) 22 826 25 06

Wydanie czwarte

Skład i druk: ChIW „Znaki Czasu”, e-mail: znaki@advent.pl

# Przedmowa

Kazanie na Górze jest głosem płynącym od tronu Bożego — błogosławieństwem nieba dla ziemi, poselstwem łaski i prawdy. Dano je ludzkości jako światłość z nieba — jako boski kodeks naszych obowiązków względem Boga i bliźnich. Jezus jako mistrzowski nauczyciel wyraził w nim to, co jest wolą i zamiarem Ojca niebieskiego.

Kazanie na Górze jest nadzieją i pociechą w zwątpieniach i w ciężkich próbach życiowych, a błogosławieństwa zawarte w nim są pozdrowieniami Chrystusa, skierowanymi do całej ludzkości. Treść tych błogosławieństw jest tak wzniosła, że od razu daje się odczuć, iż nie pochodzą one z ziemi, lecz że spłynęły do nas ze świata boskiej światłości. Mówiąc językiem obrazowym — są one podobne do wody wytryskającej wysoko z leczniczego źródła. Moc Boża zawarta w nich przechodzi nasze pojęcia i wyobrażenia. Jedynie serca prawdziwie miłujące są zdolne ją odczuć i ogarnąć, ponieważ wyraża się ona w nieskończonej miłości Bożej do wszelkiego stworzenia.

W Kazaniu na Górze Chrystus pochwała te cechy charakteru ludzkiego, które „zjadaczy chleba przemieniają w aniołów”, a jednocześnie boleje nad ludźmi, którzy szukają w świecie taniego poklasku, przemijających bogactw i złudnej rozkoszy. Błogosławi tych wszystkich, którzy przyjmują Jego światło, a życie swoje kształtują według Jego boskiego życia. Ubogim w duchu, smutnym, cichym, sprawiedliwym, miłosiernym, szlachet-

nym, prześladowanym i wzgardzonym Zbawiciel świata otwiera ramiona i woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie” (Mat. 11,28).

Chrystus patrząc na upadek moralny człowieka widzi w jego sercu coś jeszcze innego niż grzech, więcej niż grzech — śmierć, a zarazem znajduje w nim zadatki dobra, które odpowiednio pielęgnowane i rozwijane według Słowa Bożego pozwalają człowiekowi osiągnąć wyżyny doskonałości. W takim spojrzeniu na człowieka odkrywamy nieskończoną mądrość i miłość Boskiego Nauczyciela, który wie, że przez zbawienie będzie uwielbiony Stwórca.

Błogosławieństwa wypowiedziane przez Chrystusa w Kazaniu na Górze zachowują swoją moc przez wszystkie wieki; każde ich słowo jest klejnotem ze skarbnicy prawdy, a podane w nich zasady życia duchowego mają zbawienne znaczenie dla wszystkich ludzi.

W Kazaniu na Górze Chrystus wyraził swoją nadzieję i wiarę w udoskonalenie charakteru człowieka oraz błogosławi tym, którzy przez wiarę i miłość do Syna Bożego dążą do doskonałości według wskazań Jego nauki: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5,48).



# WZGÓRZE

# 1

**P**rzeszło tysiąc czterysta lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa w Betlejem naród izraelski zgromadził się w pięknej dolinie Sychem, która przedzielała dwie góry położone w Samarii: Garizim i Ebal. Górę Garizim zwano górą błogosławieństw, zaś góra Hebal nosiła miano góry przekleństw. Na obu tych górach kapłani izraelscy wygłaszali na przemian błogosławieństwa i przekleństwa i stąd pochodzą ich nazwy. „Błogosławieństwo, jeżeli będziecie słuchać przykazań Pana, Boga waszego’, zaś drudzy obwieszczali „przekleństwo, jeżeli nie będziecie słuchać przykazań Pana, Boga waszego” (V Mojż. 11,27-28). Izrael nie starał się osiągnąć tego ideału życia, jaki wskazywał mu Bóg przez swych proroków. Nadszedł wreszcie czas, kiedy jedna z wymienionych gór, mianowicie góra błogosławieństwa, utraciła swoje znaczenie. Inna góra, bezimienna, leżąca w Galilei nad jeziorem Genezaret, stała się słynną na cały świat — z niej bowiem popłynęły do wszystkich narodów boskie błogosławieństwa Jezusa Chrystusa.

Przenieśmy się myślą w tamte czasy i starajmy się zgłębić myśli i uczucia, jakie napełniły uczniów Chrystusa zebranych u wzgórza położonego niedaleko Morza Galilejskiego, na którym Jezus wygłosił swoje historyczne kazanie: Gdy uda nam się pojąć, czym były słowa Zbawiciela dla tych, co je słyszeli, to z całą pewnością dostrzeżemy w nich nowe barwy i piękno, a także pogłębi nasze zrozumienie tych nauk.

Kiedy Jezus Chrystus objął urząd nauczycielski ogólne pojęcie o Mesjaszu było takie, że lud nie był zdolny przyjąć Jego posłannictwa. Należy bowiem podkreślić, że w owych czasach duch prawdziwego poświęcenia zanikł w Izraelu na skutek formalistycznego przestrzegania tradycji kościelnej i martwej obrzędowości. Główną winę za taki stan rzeczy ponosili kapłani wykładający prorocтва biblijne w taki sposób, aby dogodzić wyższym warstwom społeczeństwa. Warstwy te, a pod ich wpływem również i lud, oczekiwały Mesjasza nie jako wybawiciela z grzechów, lecz jako potężnego księcia, który podbije wszystkie narody i odda je pod panowanie Lwa z pokolenia Judy. Toteż, kiedy pojawił się Jan Chrzciciel i wskazał na Chrystusa jako na Baranka Bożego gładzącego grzechy świata, słowa jego, chociaż pełne siły proroczej, trafiły nie na rolę uprawną serc ludzkich, lecz na grunt skalisty. Jan Chrzciciel zwiastował przyście królestwa Bożego, wzywał Izraelitów do opamiętania i kładł główny nacisk na przemianę duchową, której owocem są dobre uczynki.

I oto przychodzi Jezus jako Mesjasz, a pyszni kapłani izraelscy nie przyjmują Go jako Nauczyciela. Znają Go jako cieślę z Nazaretu pełnego prostoty i skromności, a te cechy nie pokrywają się z kapłańskimi wyobrażeniami o Mesjaszu ziemskim. To jeszcze nie wszystko — podczas drugiego pobytu Jezusa w Jerozolimie kapłani oskarżają Go przed Wysoką Radą. Duży rozgłos, jakim cieszył się Chrystus, wielka-liczba Jego zwolenników — oto powody skłaniające wówczas Wysoką Radę do liczenia się z rzeczywistością i zaniechania stanowczych kroków w kierunku uwięzienia Boskiego Nauczyciela. Po tym wydarzeniu Jezus opuszcza Judeę i udaje się do Galilei, gdzie rozpoczyna działalność nauczycielską.



Jezus Chrystus przebywał w Galilei kilka miesięcy; Jego poselstwo niebieskie wyrażone w słowach: „Przybliżyło się Królestwo Boże” — rozchodziło się po całym kraju, zwracało uwagę wielu ludzi, niecąc ogień ambitnych nadziei. Sława nowego Nauczyciela przekroczyła granice ówczesnej Palestyny.

Galilea, kraina pogańska, objęta wpływami kultury greckiej i niejednolita pod względem narodowościowym, przedstawiała podatniejszy grunt pod siew nauki Chrystusa. Lecz i tutaj kapłani izraelscy ustosunkowali się nieprzychylnie do Jego osoby i Jego posłannictwa. Za to w szerokich masach ludu panowało mniemanie, że właśnie On jest tym tak długo oczekiwanym Mesjaszem. Szły za Nim wielkie rzesze, otaczały Go na każdym kroku, a zapal ich stale wzrastał. Dla najbliższych uczniów Jezusa nadszedł czas, aby żywiej i gorliwiej zaopiekowali się Jego licznymi słuchaczami.

Wśród niektórych uczniów Zbawiciela, zbałamuconych nauką kapłańską, przeważało ogólne zdanie o Mesjaszu jako o wodzu dążącym do założenia królestwa ziemskiego. Nie rozumieli boskiego posłannictwa swego Nauczyciela. Dziwili się nieraz, dlaczego ich Mistrz nie czyni żadnych przygotowań w tym kierunku i nie zabiega o poparcie wpływowych kapłanów. Uczniowie musieli wiele przewyciężyć i zmienić w swym sposobie myślenia zanim zrozumieli swoją rolę apostolską po wniebowstąpieniu Chrystusa. Chociaż powoli wzrastali w wierze, Chrystus był jednak przekonany o ich gorącej i szczerzej miłości. Co więcej — widział w nich przyszłych krzewicieli swego boskiego dzieła.

Jezus pewnego dnia wszedł na bezimienną górę położoną niedaleko Morza Galilejskiego i spędził tam noc na modlitwie za swych uczniów. Nazajutrz rano przywołał ich do siebie, błogosławił im, kładł ręce

na ich głowy — poświęcał dla szerzenia dzieła swej ewangelii — dobrej nowiny królestwa Bożego. Potem poszedł z nimi na wybrzeże morskie, gdzie wkrótce zebrała się wielka gromada słuchaczy. Wobec tego, że wybrzeże było wąskie, a głos Jezusa nie mógł dosięgnąć wszystkich słuchaczy, przeto postanowił wrócić na ową górę, na której przebywał w ciągu nocy. Uczniowie Jego — przekonani że stanie się coś nadzwyczajnego — otoczyli Go dookoła. Rzesza słuchaczy przybliżała się również do Niego, spodziewając się obwieszczenia zapowiedzianego królestwa. Wszyscy w napięciu czekali na słowa Chrystusa rozmyślając o wspaniałościach Jego królestwa.

W tłumie znajdowali się również faryzeusze i nauczeni w Piśmie, oni także z utęsknieniem czekali na dzień, w którym będą mogli objąć panowanie nad znie-nawidzonymi Rzymianami i zagarnąć bogactwa wielkiego rzymskiego państwa.

Biedni wieśniacy i rybacy też żyli nadzieją, że Chrystus zamieni ich nędzne domki na wspaniałe pałace, a znojną pracę, ubogą strawę i codzienną troskę o chleb zastąpi wygodnym życiem bogaczy. Inni marzyli o tym, że Chrystus da im szaty kosztowne w zamian za ubranie z grubego płótna służące we dnie jako odzież, a w nocy jako okrycie.

Wszyscy, zgromadzeni tutaj z Judei i Jerozolimy, z Idumei i Zajordanii, z Tyru i Sydonu (Mar. 3,8) piastowali w sercach błogą nadzieję, a nawet pewność, że Izrael jako wybrany naród Boży wkrótce będzie wielbiony przez wszystkie narody, a Jerozolima stanie się stolicą państwa. Bóg natomiast dokonał innego cudu: wstrząsnął sercami i sumieniami milionów ludzi na świecie. Takim cudem było właśnie Kazanie na Górze.

# BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

# 2

*„BŁOGOSŁAWIENI UBODZY W DUCHU,  
ALBOWIEM ICH JEST KRÓLESTWO NIEBIOS”*

*(Mat. 5,3)*

Słowa te zabrzmiały w uszach zdziwionych słuchaczy jako wieść nadzwyczajna. Były one przeciwieństwem nauki kapłanów, bowiem nie schlebiały dumie i nie podsycały ambitnych dążeń żydowskiego kapłaństwa. Nowy Nauczyciel posiadał niespotykaną dotychczas siłę ducha, całkowicie panującą nad ludem. Miłość promieniowała z Jego postaci, a słowa płynęły z ust „jak deszcz, który pada na łąkę skoszona, jak ulewa zraszająca ziemię” (Ps. 72,6). Słuchacze wyczuli w Nim umiejętność czytania tajemnic dusz ludzkich i zbliżania się do nich z miłą tkliwością. Każda wypowiedź Mistrza otwierała serca wpływowi nauki, której znaczenie objawił Duch Święty, a która tak bardzo potrzebna jest ludzkości wszystkich czasów.

W czasach Chrystusa religijni przewodnicy Izraela byli pewni posiadania duchowych darów. Modlitwa faryzeusza: „Dziękuję Tobie, Boże, że nie jestem jako inni ludzie” — wyrażała ogólne mniemanie faryzeuszy, że są lepsi od innych ludzi, a to nastawienie duchowe podzielała również większa część ludu izraelskiego. W rzeszy otaczającej Zbawiciela byli jednak i tacy, którzy zdawali sobie sprawę ze swego duchowego ubóstwa. Kiedy boska potęga Chrystusa objawiła się przy cudownym połowie ryb, Piotr przypadł do nóg Zbawiciela

i rzekł: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny” (Łuk. 5,8). Tak samo wśród ludu zebranego na górze znajdowały się szczerze dusze, które w świętej obecności Jezusa czuły, że są pożałowania godne, nędzne i biedne, i ślepe, i nagie (Obj. 3,17), że tęsknią za „zbawienną łaską Bożą” (Tyt. 2,11). I właśnie w tych ludziach słowa Chrystusa wzbudziły nadzieję — pojęli, że życie ich znajduje się pod opieką pełną błogosławieństw.

Pierwsze błogosławieństwo dotyczące ubogich w duchu Jezus ofiarował ludziom będącym zdania, że „są bogaci i niczego nie potrzebują” (Obj. 3,17). Nic dziwnego, że nie przyjęli ofiarowanego sobie cennego daru. Albowiem kto uważa siebie za doskonałego i jest zadowolony ze swego stanu duchowego, ten nie odczuwa potrzeby skruchy, nie korzysta z łaski i sprawiedliwości Chrystusa. Pycha nie odczuwa żadnej potrzeby i zamyka serce przed Nim i Jego błogosławieństwami. W sercu takiego człowieka nie ma dla Jezusa miejsca. Kto uważa siebie za bogatego i czcigodnego, ten nie umie prosić z wiarą i nie otrzymuje błogosławieństwa Bożego. Czuje się syty i odchodzi próżny: Kto zdaje sobie sprawę, że sam nie jest w stanie wyzbyć się grzechu lub wykonać jakiegokolwiek sprawiedliwej czynności, będzie należycie cenił pomoc Chrystusa, chętnie udzielającego jej każdemu. A taki człowiek należy do grona ubogich w duchu, których Jezus nazywa, „błogosławionymi”.

Zanim Chrystus okaże grzesznikowi swe przebaczenie, wzbudza w jego duszy żal i skruchę. Uświadomienie sobie własnych grzechów jest sprawą Ducha Świętego. Oddziaływanie Ducha Świętego polega na tym, że człowiek widzi wyraźnie, iż nie przedstawia sobą nic dobrego, a wszystko co dotychczas czynił, było splamione grzechem i własnym „ja”. Taki człowiek jest podobny do cel-

nika, nie mogącego śmiało spojrzeć w niebo i wołającego w pokorze ducha: „Boże, bądź miłościw mnie grzeszemu”. Jedyne w takim stanie świadomości człowiek otrzymuje błogosławieństwo Boże. Dla skruszonych istnieje odpuszczenie, ponieważ Chrystus jest „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata” (Jan 1,29). Obietnica Boża brzmi: „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją” (Iz. 1,18). „A dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań (...) i będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem” (Ezech. 36,26-28).

Udziałem ubogich w duchu jest królestwo niebieskie. Królestwo to nie jest wszakże — jak sądzili niektórzy słuchacze Chrystusa — doczesnym królestwem ziemskim, lecz królestwem ducha, królestwem miłości. Znak panowania Chrystusa w nas jest podobieństwo do Syna Człowieczego. Prawdziwi wyznawcy Chrystusa są ubogimi w duchu, pokornymi, którzy dla sprawiedliwości cierpią prześladowanie i „ich jest królestwo niebieskie”. Wprawdzie zbawcze dzieło nie jest w nich jeszcze ukończone, ale jest rozpoczęte, a ten początek czyni ich zdolnymi „do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości” (Kol. 1,12).

Wszyscy znający ubóstwo swej duszy i wiedzący, że nie ma w nich nic dobrego, mogą otrzymać sprawiedliwość i siłę od Jezusa Chrystusa, mówiącego: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni”. Chrystus zapewnia zmianę naszego ubóstwa duchowego na bogactwo swojej łaski. Jako grzesznicy nie jesteśmy warci miłości Bożej. Chrystus zawsze podnosi nas z upadku, jeśli z całym oddaniem zwrócimy się do Niego. Przeto jeżeli przyjdziemy do Chrystusa w stanie naszego ubóstwa, jako słabi, bezradni i biedni, to bez względu na

to, jak grzeszne jest nasze życie i jak dalece godne ubolewania położenie duchowe — zawsze Zbawiciel wyjdzie nam naprzeciw, obejmie miłościvymi ramionami, okryje białą szatą swej własnej sprawiedliwości i tak zaprowadzi do Ojca. Chrystus zwraca się do Boga i prosi Go za nas: „Ojcze, nie bacz na te zbłąkane dzieci, lecz na Mnie, a ja proszę za nimi”. I chociaż szatan wie z Bogiem spór o nasze dusze, chociaż oskarża nas o grzechy i żąda naszych dusz jako swej zdobyczy, krew Chrystusa przemawia za nami z większą potęgą.

„Jedynie w Panu jest zbawienie i moc, (...) wszelkie potomstwo Izraela uzyska w Panu zbawienie i chlubić się nim będzie” (Iz. 45,24.25).

*„BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY SIĘ SMUCA, ALBO-  
WIEM BĘDĄ POCIESZENI”* (Mat. 5,4)

Smutek, o jakim tu mowa, wynika ze szczerego żalu za popełnione grzechy. Jezus powiedział: „A gdy ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” (Jan 12,32). Grzesznik musi być najpierw pociągnięty do krzyża na Golgocie, bowiem patrząc na ukrzyżowanego Jezusa pozna swój grzeszny stan. Ujrzy wtedy, że dla jego grzechów Pan chwały musiał być ubiczowany i umęczony. I dojdzie do przekonania, że całe jego życie było pasmem niewdzięczności i buntu; pojmie, że w owym czasie, kiedy odpychał najlepszego Przyjaciela i gardził najcenniejszym darem niebios, był miłowany szczerze i serdecznie. Dojdzie do przekonania, że zawzięcie trwa w swych grzechach, powtórnie krzyżuje Syna Bożego i zwiększa Jego cierpienia. Zauważy, że jest on oddzielony od Boga szeroką, ciemną i głęboką przepaścią grzechu, a wówczas jego serce napełni się smutkiem.



Toteż smucący się będą pocieszeni. Bóg objawia nam nasze winy w tym celu, abyśmy mogli zwrócić się do Chrystusa, bo tylko On może uwolnić z niewoli grzechu i obdarzyć wolnością dzieci Boże. Pójdźmy więc ze skruchą do stóp krzyża Chrystusowego i złożmy tam dźwigany ciężar grzechów, aby doznać błogosławionej ulgi.

Słowa Zbawiciela zawierają pocieszenie dla cierpiących i upośledzonych. Nasze smutki nie pozostaną bez odpowiedzi, albowiem Bóg „nieumyślnie trapi i zasmuca synów ludzkich” (Treny 3,33). Natomiast jeśli dopuszcza próby lub cierpienia, to jedynie „dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości” (Hebr. 12,10). Najbardziej ciężkie, gorzkie doświadczenia stają się dla wierzących błogosławieństwem. Należy podkreślić, że nieszczęście zatruwające radość ziemską jest właśnie środkiem wychowawczym, kierującym naszą uwagę ku niebu. Wielu ludzi nigdy nie poznałoby Chrystusa, gdyby nie smutek i cierpienie, jakie nakłoniły ich do szukania pociechy u Niego.

Tak więc próby życia są pomocnikami Bożymi, ponieważ oczyszczają i uszlachetniają charakter ludzki. Owo rzeźbienie, polerowanie, dopasowywanie, wypalanie, cyzelowanie — to proces bardzo bolesny, ale człowiek, który go doświadczył, staje się żywym kamieniem w świątyni niebieskiej. Z nieużytecznego materiału Mistrz nie korzysta, nie poświęca mu ani pracy, ani zainteresowania. Jego uwagę zwraca materiał przydatny. Największy grzesznik szczerze smucący się swymi grzechami może stać się istotą świętą.

Bóg pomaga wszystkim ufającym Mu. Jego wierni zdobędą cenne doświadczenia życiowe i naukę oraz odniosą wiele zwycięstw.

Ojciec niebieski nie jest nigdy obojętny względem ludzi smutnych. Kiedy Dawid szedł na Górę Oliwną,

„wstępując i płacząc, mając głowę przykrytą i idąc boso”, Bóg z tkliwością spoglądał na niego. Jak wiemy, Dawid był ubrany w wór — biczowało go własne sumienie. Te zewnętrzne i wewnętrzne oznaki pokory świadczyły o pewnej przemianie duchowej. W głębokim uniżeniu i ze łzami w oczach przedstawił Bogu swą sprawę i został wysłuchany. Dawid nigdy nie był droższy nieskończenie miłującemu Bogu jak wtedy, kiedy dręczony przez własne sumienie błagał Go o ratowanie życia, na które czyhali wrogowie zbuntowani przez własnego syna. Pan powiedział: „Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się” (Obj. 3,19).

Chrystus podnosi i uszlachetnia skruszone, smutne serce i duszę, aby człowiek stał się Jego mieszkaniem. Są jednak i tacy, którzy w czasie utrapienia zachowują się podobnie jak Jakub; dopiero o świcie Jakub poznał, że walczył przez całą noc z Aniołem Przymierza. A gdy bezradny padł na ziemię i rozplakał się serdecznie, wtedy otrzymał od Boga tak bardzo upragnione błogosławieństwo. Nieraz dzieje się tak i z nami. Ile razy karzącą rękę Boga uważamy za rękę nieprzyjaciela? A ponieważ otacza nas ciemność, walczymy z prawami Bożymi, nie znajdujemy w tej walce ani pocieszenia, ani wyzwolenia. Wreszcie nadchodzi moment, że brak nam już sił do tego bezcelowego zmagania. Uczmy się rozumieć, że przykre doświadczenia są dla nas dobrodziejstwem, nie odrzucajmy chłoszczącej ręki Bożej ani nie zniechęcajmy się, gdy Bóg nas strofuje.

„Szczęśliwy to człowiek, którego Bóg smaga (...) Wyzwoli cię z sześciu utrapień, a w siódmym nie dotknie cię zło” (Job 5,17.19). Jezus uzdrawia cierpiących, a swoją obecnością rozjaśnia życie wszędzie tam, gdzie panuje ucisk, ból i cierpienie.

Nie chce, abyśmy przygnębieni chodzili ze zbolonym sercem. Pragnie, abyśmy oczy podnieśli ku niebu i rozradowani patrzyli w Jego boskie oblicze. Zbawiciel stoi tuż przy cierpiących i smutnych, których oczy są tak zalane łzami, że nie potrafią Go dojrzeć. Z całą gotowością chce im podać dłoń i czeka, aby pozwolili Mu kierować swoim życiem. Jezus rozumie nasze smutki i doświadczenia, bo umiłował nas miłością wieczną. Codziennie możemy rozmyślać o Jego miłości i z całą ufnością polegać na niej w chwilach ciężkich i bolesnych. On uwolni nasze dusze od codziennych trosk i kłopotów i obdarzy nas swoim pokojem.

Wszyscy, którzy cierpicie i jesteście smutni, nie traćcie nadziei i pamiętajcie o słowach apostoła: „Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (I Jana 5,4).

Błogosławieni i ci, którzy płaczą wraz z Jezusem współczując cierpiącemu światu i smucąc się z powodu grzechów, gdyż smutek taki jest daleki od samolubstwa. Jezus był mężem troski, ubolewał nad upadkiem duchowym ludzkości i znosił mękę, jakiej nie może wyrazić ludzki język. Patrząc na przestępstwa ludzkie, Chrystus przeżył wielką udrękę serca. Gnębił Go przeogromny smutek, gdy widział wielkie rzesze odrzucające Jego pomoc i gardzące życiem wiecznym. Tego samego uczucia doznają prawdziwi naśladowcy Chrystusa, podobnie traktowani przez świat czy nosiciele zła i ciemności. Obecnie uczniowie Jezusa, mający udział w Jego miłości, również muszą przejść cierpienia i ratować zgubionych. Ale dzieląc cierpienia Chrystusa, będą też współuczestnikami Jego chwały. Złączeni ze swym Mistrzem razem z Nim piją kielich goryczy i smutku, razem z Nim będą się też radować.

Chrystus, dlatego że cierpiał, może pocieszyć zasnuconych. Zna wszystkie bóle ludzkości, a ponieważ

sam cierpiał będąc kuszony, może i tych, którzy są w pokusach ratować. Przywilej takiej służby posiada każda dusza ludzka, pragnąca naśladować Chrystusa. „Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha” (II Kor. 1,5). Pan darzy smutnych szczególną łaską, dającą umiejętność zdobywania serc i dusz do królestwa Bożego. Miłość Chrystusa jest balsamem kojącym ból i drogą zbawienia dla ludzi nieszczęśliwych i smutnych. „Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy (...) pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszyć mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza” (II Kor. 1,3.4).

*„BŁOGOSŁAWIENI CISI,  
ALBOWIEM ONI POSIĄDĄ ZIEMIĘ” (Mat. 5,5)*

Każde błogosławieństwo jest wynikiem doświadczenia chrześcijańskiego, stale wzrastającego. Chrześcijanie, uczący się cierpienia w szkole Chrystusowej, smucący się z powodu swoich grzechów i pragnący posiadać Jezusa w całej pełni, nauczą się również od Niego wielkiej cnoty łagodności.

Cierpliwość i pokora wobec zła nie były uważane przez pogan i Żydów za zalety. Podyktowanej przez Ducha Świętego wypowiedzi o Mojżeszu, że był on najpokorniejszym człowiekiem na ziemi, ludzie żyjący w czasach Chrystusa nie uważali za pochwałę; do pokory Mojżesza odnosili się raczej ze współczuciem lub lekceważeniem. Chrystus natomiast zaliczył cichość do rzędu cnót otwierających drogę do królestwa Bożego i sam objawił ją we własnym życiu i charakterze.

Jezus, jako jedyny posiadający chwałę Ojca, „choć był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2,6-8). Pokorne znoszenie doświadczeń było przez Chrystusa dowodem, że nie przyszedł On na ziemię jako król żądający hołdu, lecz jako sługa usługujący innym. W Jego zachowaniu nie było bigoterii ani zimnej surowości. Zbawiciel świata miał naturę więcej niż anielską, z Jego boskim majestatem ściśle związane były pokora i łagodność, przyciągając do Niego ludzi dobrej woli.

Jezus wyparł się samego siebie — to było widoczne we wszystkich Jego czynach. Wszystko poddał woli Ojca, dlatego mógł na końcu swej służby powiedzieć: „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał” (Jan 17,4). Nam zaś mówi: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca” (Mat. 11,29). „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie” (Mat. 16,24).

Samozaparcie oznacza po prostu wyparcie się pysznego i samolubnego „ja”. Pozwólmy więc Chrystusowi panować w naszym sercu. Patrząc na samozaparcie i na dobroć Chrystusa, powiemy sobie tak, jak to powiedział Daniel, gdy ujrzał „podobnego Synowi Człowieczemu”: „Twarz moja zmieniła się do niepoznania i nie miałem żadnej siły” (Dan. 10,8). Pycha, nasza wątpliwa chluba, okaże się wówczas w świetle nauki Chrystusa jako skutek działania szatana. Natura ludzka stale walczy o zdobycie jak największej sumy wrażeń i zawsze jest skłonna do kłótni, ale uczeń Chrystusa wolny jest od wszelkich pożądań — od pychy i chęci postawienia na swoim; nie dąży rów-



niez do osiągnięcia przemijającej popularności. Dlatego też jego dusza żyje w spokoju, bo znajduje się całkowicie pod kierownictwem Ducha Świętego. Uczeń Chrystusa nie zdobywa za wszelką cenę miejsc najwyższych i nie ma ambicji, aby inni go podziwiali. Miejscem najwyższym dla niego będzie miejsce u nóg Zbawiciela, który go prowadzi i strzeże. Apostoł Paweł powiedział po zdobyciu takiego doświadczenia: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie” (Gal. 2,20).

Z chwilą, gdy do serca przyjmujemy Chrystusa jako stałego gościa, pokój Boży przewyższający rozum ludzki napęlni naszą duszę i nasz umysł. Zbawiciel ludzkości prowadził życie pełne pokoju, mimo to napotykał na wiele trudności. Prześladowany przez swych wrogów powiedział: „Ten, który mnie posłał jest ze mną; nie zostawił mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba” (Jan 8,29). Do nas również zwraca się Chrystus ze słowami: „Pokój zostawiam wam; mój pokój daję wam” (Jan 14,27). „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11,29). Pokoju Chrystusowego pochodzącego z doskonałej łączności z Bogiem nie może zakłócić ani zniszczyć żadna burza gniewu ludzkiego czy szatańskiego. Chrystusowe jarzmo pokoju i pokory jest lekkie, tym bardziej należy je nieść dla uczczenia Boga i ku poprawie ludzkości.

Miłość egoistyczna, samolubna niszczy nasz spokój. Dopóki istnieje w nas własne „ja” jako treść oderwana od Boga, dopóty będziemy stać na straży tego „ja”, aby inni ludzie nie znieważyli go i nie skrzywdzili. Dzieje się natomiast odwrotnie, jeśli nasze „ja” przestaje istnieć, a życie zespała się z Chrystusem, wtedy to nie bolą nas



żadne zniewagi i krzywdy. Stajemy się głusi na zarzuty, ślepi na wzgardę i lekceważenie. Albowiem, jak przepięknie mówi apostoł Paweł:

*Miłość jest cierpliwa,  
miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości,  
miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się.  
Nie postępuje nieprzystojnie,  
nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego.  
Nie raduje się z niesprawiedliwości,  
ale się raduje z prawdy;  
Wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy,  
wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi.  
Miłość nigdy nie ustaje (I Kor. 13,4-8).*

Szczęśliwość wypływająca ze źródeł ziemskich jest tak zmienna, jak zmienne są okoliczności jej powstawania. Natomiast pokój w Chrystusie jest trwały, bo nie jest zależny od zmiennych okoliczności życiowych ani od stanu majątności ziemskiej i liczby przyjaciół. Chrystus jest źródłem wody żywota. Szczęśliwość pochodząca od Niego nigdy nas nie zawiedzie.

Jeżeli w domu rodzinnym mieszka łagodność Chrystusowa, cała rodzina jest szczęśliwa, bo łagodność nie dopuści do kłótni, irytacji i swarów — przeciwnie: będzie nieustannym siewcą pokoju i radosnego nastroju. Pamiętajmy, że łagodność daje nam wstęp do boskiej rodziny w niebie.

Bez porównania lepiej jest dla nas, gdy cierpimy wskutek fałszywych oskarżeń, niż kiedy żywimy w sobie chęć odwetu. Duch nienawiści i zemsty pochodzi od szatana, źródła wszelkiego zła, a pielęgnowanie w sobie tego zła przynosi nieszczęście. Tak więc tajemnica otrzymania błogosławieństw Chrystusowych polega na pokorze

serca i łagodności, które wynikają ze stałego obcowania z Jezusem, wszak On „pokornych ozdabia zbawieniem” (Ps. 149,4).

Cisi odziedziczą ziemię, czyli będą panować nad nią bez obawy utracenia jej. Ziemia obiecana pokornym nie będzie podobna do obecnej ziemi okrytej cieniem śmierci i przekleństwa, bo „oczekujemy, według obietnicy, nowych niebios i nowej ziemi” (II Piotra 3,13). Na nowej ziemi zakwitnie pełna sprawiedliwość. Nie będzie na niej rozczarowań, smutku, grzechu i choroby, nie będzie serc złamanych, narzekań i śmierci, ponieważ panowanie nad nią obejmie Zbawiciel świata, Lekarz duszy i Siewca pokoju.

*BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY ŁAKNĄ  
I PRAGNĄ SPRAWIEDLIWOŚCI,  
ALBOWIEM ONI BĘDĄ NASYCENI” (Mat. 5,6)*

Sprawiedliwość w tym pojęciu oznacza to samo, co świętość, podobieństwo z Bogiem, który jest „miłością” (I Jana 4,16). Jest to zgodność z prawem Bożym, ponieważ „wszystkie przykazania jego są sprawiedliwe” (Ps. 119,172), a „wypełnieniem (...) zakonu jest miłość” (Rzym. 13,10). Tak więc sprawiedliwość jest miłością, a miłość jest żywotem i światłością Boga. Sprawiedliwość Boża jest ucieleśniona w Chrystusie i staje się naszym udziałem przez przyjęcie Chrystusa.

Sprawiedliwości nie można uzyskać przez uciążliwe zabiegi ani też przez własne zasługi, bądź przez dary czy ofiary. Jest ona darem Bożym dla każdej łaknącej i spragnionej duszy. Pan woła: „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójďte do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie i jedzcie! Pójďte, kupuj-

cie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko!” (Iz. 55,1). „Ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi — mówi Pan” (Iz. 54,17). „Oto imię, którym je będą nazywać: Pan sprawiedliwość nasza” (Jer. 33,16).

Żadne ludzkie działanie nie jest w stanie zaspokoić głodu i ugasić pragnienia duszy ludzkiej. Jedynie Chrystus woła: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Obj. 3,20). „Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi nigdy łaknąć nie będzie, a kto we mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (Jan 6,35).

Jak pożywienie potrzebne jest organizmowi do utrzymania energii życiowej, tak potrzebny jest Chrystus jako Chleb Niebieski do utrzymania naszego duchowego życia i sił do wykonania dzieł Bożych. Jak organizm nieustannie przyjmuje pokarm dla podtrzymania życia i siły, tak dusza musi być stale w łączności z Chrystusem, być Jemu poddana i od Niego całkowicie zależna.

Jak znużony pielgrzym na pustyni szuka źródła, aby zaspokoić dręczące pragnienie, tak chrześcijanin będzie pragnął czystej wody, której źródłem jest Chrystus.

Gdy poznamy doskonałość charakteru naszego Zbawiciela, powstanie w nas pragnienie całkowitej przemiany i odnowy na podobieństwo Jego czystej postawy. Im bardziej poznamy Boga, tym wyższe będzie nasze pojęcie o charakterze, tym gorętsze i pragnienie odzwierciedlenia Jego podobieństwa.

Boski czynnik przenika człowieka wtedy, gdy dusza pragnie Boga, a tęskniące serce może wołać: „Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej, bo w nim pokładam nadzieję moją” (Ps. 62,6).

Świadomość braków duszy oraz łaknienie i pragnienie sprawiedliwości są dowodem działania Chrystusa w naszym sercu, abyśmy Go szukali, by przez Ducha Świętego dokonał w nas tego, czego sami dla siebie nie jesteśmy w stanie uczynić. Nie musimy zaspokajać naszego pragnienia u płytkich strumieni, gdy przed nami znajduje się wielka Krynica, z której bogactwa wód możemy do woli czerpać, jeśli tylko wzniesiemy się nieco wyżej na ścieżce wiary.

Słowo Boże jest źródłem życia i kto śpieszy do tego źródła, tego z pewnością Duch Święty zaprowadzi do Zbawiciela. Znane prawdy ujrzymy w nowym świetle, a wersety Pisma Świętego nabiorą nowego znaczenia; wyjaśni się stosunek innych prawd do dzieła zbawienia i poznamy, że Chrystus, ów Boski Nauczyciel, stoi u waszego boku i was prowadzi.

Jezus woła: „Kto napije się wody, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (Jan 4,14). Komu Duch Święty objawi prawdę, ten przeżyje najpiękniejsze doświadczenia i gorąco zapragnie podzielić się z innymi ludźmi radosnymi sprawami, jakie mu objawiono. Będzie miał zawsze coś nowego do powiedzenia o charakterze i dziele Chrystusowym; będzie poczuwał się do obowiązku opowiadania o łaskawej miłości Chrystusa nie tylko tym, którzy Go miłują, ale i tym, którzy Go jeszcze nie poznali.

„Dawajcie, a będzie wam dane” (Łuk. 6,38), bo Słowo Boże, to „krynica ogrodu, to studnia wody żywej, która spływa z Libanu” (P.n.P. 4,15). Serce, które raz skosztowało miłości Chrystusowej, będzie jej pragnąć coraz więcej, a w miarę obdarzania nią bliźnich czerpać z niej będzie bezgranicznie. Każde objawienie się Boga w duszy ludzkiej zwiększa jej zdolność poznawczą i miłość.

Nieustannym pragnieniem serca jest: „więcej znać Boga”, a Duch Święty odpowiada: „daleko więcej” (Rzym. 5,9.10). Gdyż Bóg z upodobaniem „potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” (Efez. 3,20). Chrystus, który sam wyrzekł się wszystkiego dla zbawienia ludzkości, otrzymał Ducha Świętego bez miary. Podobnie będzie z każdym Jego naśladowcą, który Mu odda serce na mieszkanie, Pan bowiem nakazał: „Bądźcie pełni Ducha” (Efez. 5,18). Przykazanie to jest zarazem obietnicą spełnienia. „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości, i macie pełnię w nim” (Kol. 2,9.10).

Bóg wylał swą miłość nieograniczenie, jak deszcz ożywiający i odświeżający ziemię, o sprawiedliwości zaś mówi: „Spuśćcie niebiosą rosę z góry; a obłoki niech sączą sprawiedliwość! Niech się otworzy ziemia i niech wyrośnie zbawienie, a niech też wszędzie sprawiedliwość!” (Iz. 45,8). „Gdy biedacy i ubodzy szukają wody, a nie ma jej, gdy ich język usycha z pragnienia, Ja, Pan, ich wysłucham, Ja, Bóg Izraela, ich nie opuszczę. Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynie w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła” (Iz. 41,17.18). „A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską” (Jan 1,16).

*„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI,  
ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ”  
(Mat. 5, 7)*

Serce ludzkie jest z natury zimne, nieczułe, bez miłości. Jeżeli odznacza się miłosierdziem i przebaczeniem, to tych wartości nie czerpie z siebie, lecz otrzymuje je od Ducha Bożego, wywierającego nań swój wpływ. „Miłujmy więc [Boga], gdyż On nas przedtem umiłował” (I Jana 4,19).

Bóg jest źródłem wszelkiego miłosierdzia. Imię Jego jest „miłosierny i łaskawy” (II Mojż. 34,6). Nie postępuje z nami tak, jak na to zasłużyliśmy i nie pyta, czy jesteśmy godni Jego miłości, lecz obdarza nas nią z całą hojnością. Bóg nie jest mściwy i nie chce karać, lecz pragnie zbawić. Surowość zaś objawiająca się w Jego czynach służy jedynie ku ratowaniu upadłych. Bóg pragnie ulżyć ludzkości w jej cierpieniach. On „nie pozostawia w żadnym razie bez kary”, lecz oddała wszelkie winy.

Ludzie miłosierni są uczestnikami natury Bożej i dzięki tej zalecie miłość Boża objawia się w nich. Miłość ta, wypełniając serca, nie pozwala potępiać innych, odwrotnie — pobudza do ratowania grzeszników. Obecność Boga w nas równa się nigdy nie wysychającemu źródłu. Gdzie mieszka Bóg, tam jest miłosierdzie.

Dobry chrześcijanin nigdy nie zastanawia się, czy dany grzesznik godzien jest pomocy, lecz stara się mu dopomóc, jeśli ten o tę pomoc się zwraca. W ubogich i wzgardzonych widzi dusze, za które na krzyżu umarł Jezus, by je ratować.

Miłosierni to ci, którzy mają litość nad biednymi, cierpiącymi i uciśnionymi. Job mówi o sobie: „Bo uratowałem ubogiego, gdy wołał o pomoc, sierotę i każdego,



kto nie miał opiekuna (...) Byłem ojcem dla biednych i rozpatrywałem sprawę nieznanego” (Job 29,12.16).

Życie wielu ludzi jest twardą walką — cierpią niedostatek i nie widzą nic, za co mogliby dziękować Bogu. Toteż każde uprzejme słowo, serdeczne spojrzenie i współczucie okazane przez nas, jest dla nich tym, czym łyk zimnej wody dla spragnionego. Każde okazanie dobra sprawia im ulgę, czyni życie znośniejszym i bardzo często wiedzie do Chrystusa. Wszystko, co dobrego czynimy innym, jest wyrazem miłości Chrystusowej dla zgubionej i cierpiącej ludzkości.

Miłosierni dostąpią miłosierdzia. „Kto jest dobroczynny, będzie wzbogacony; a kto innych pokrzepia, sam będzie pokrzepiony” (Przyp. 11,25). W duszy miłosiernego człowieka panuje pokój. Ciche zadowolenie jest udziałem pragnących dobra innych ludzi. Duch Święty przejawia się w dobrych uczynkach — porusza serca nieczułe, wzbudza w nich miłość i delikatność. A co zasiejemy, to będziemy zbierać. „Błogosławiony ten, który zważy na biednego, wyratuje go Pan w czasie niedoli! (...) Pan pokrzepi go na łożu boleści” (Ps. 41,2.4).

Kto życie swoje oddał Bogu na służbę dla Jego dzieci, ten zjednoczył się z Panem wszechświata. Życie takiego człowieka łączy się złotym pasmem obietnic Bożych z życiem Boga. Pan go nie opuści w godzinie utrapienia i nędzy. Człowiek miłosierny zawsze znajdzie opiekę u miłosiernego Zbawiciela i przejdzie do żywota wiecznego.

*„BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA;  
ALBOWIEM ONI BOGA OGLĄDAĆ BĘDĄ”*

*(Mat. 5,8)*

Izraelici tak skrupulatnie przestrzegali przepisów rytualnej czystości, że stały się one dla nich wielkim ciężarem. Umysł przeładowały reguły, ograniczenia oraz lęk przed zewnętrznym zanieczyszczeniem, natomiast na plamy duszy spowodowane nieczystymi myślami, chciwością i zawziętością wrażliwi nie byli.

Jezus nie czynił z czystości rytualnej warunku wejścia do swego królestwa, za to wskazywał na konieczność czystości serca. „Mądrość, która jest z góry, jest przede wszystkim czysta” (Jak. 3,17).

Do królestwa Bożego nie wejdzie nic nieczystego: wszyscy jego mieszkańcy muszą już tutaj posiadać czyste serca. Toteż uczeń Chrystusa uprzejmie obchodzi się z ludźmi, unika nieczystych myśli i plugawych słów. Bo wiem tam gdzie mieszka Chrystus, a mieszka w sercach czystych, nie ma miejsca na nieczystość. I po tym poznajemy ucznia Chrystusowego, że w życiu swym przejawia czystość myśli i serca, że cechuje go szlachetność obyczajów.

Słowa Jezusa: „Błogosławieni czystego serca” — mają jeszcze głębsze znaczenie: człowiek ma być czysty nie tylko w tym, co świat rozumie jako czystość pod względem zmysłowym, lecz ma być wolny od samolubstwa i fałszu. W uczuciach nie może być próżni, na miejsce usuniętych wad winny zjawić się pokora, bezinteresowność i inne cnoty.

Tylko równy może ocenić równego. O ile nie kierujecie się w życiu zasadami bezinteresownej miłości, która jest zasadą charakteru Bożego, to nie jesteście w stanie poznać Boga. Serce wprowadzone w błąd przez szatana uważa Boga za tyrana, za istotę mściwą, i przypi-

suje miłościwemu Stwórcy samolubne cechy ludzkie, a nawet szatańskie. „Mniemałeś, żeś tobie podobny” — mówi Pan (Ps. 50,21). Często postanowienia Opatrzności są interpretowane jako wyraz samowoli i zemsty. W podobny sposób postępuje się również i z Pismem Świętym — ową przebogatą skarbnicą Jego łask. Jego wspaniałe, niebosiężne prawdy nie znajdują należytego poważania. Nawet Chrystus jest dla większości ludzi „jako korzeń z suchej ziemi”, nie mający w sobie nic pociągającego (Iz. 53,2). Kiedy Jezus, jako Bóg w ciele ludzkim, żył wśród ludzi, mówili do Niego uczeni w Piśmie i faryzeusze: „Czyż nie mówimy słusznie, że jesteś Samarytaninem i masz demona?” (Jan 8,48). Nawet uczniowie Chrystusa byli tak dalece zaślepieni samolubstwem własnych serc, że tylko z trudem zrozumieli Tego, który przybył objawić im miłość Ojca. Oto dlaczego Chrystus kroczył osamotniony przez świat. Tylko w niebie był w pełni rozumiany.

Kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie w całej swej boskiej wspaniałości, wtedy grzesznicy nie będą w stanie znieść Jego blasku. Światłość Jego obecności, stanowiąca źródło życia dla miłujących Go, dla grzeszników stanie się przyczyną śmierci. Owo przyjście Pana jest dla nich „strasliwym oczekiwaniem sądu i żaru ognia” (Hebr. 10,27). Gdy On się zjawi będą chcieli ukryć się przed obliczem Tego, który umarł dla ich odkupienia.

Ale ci, których serca zostały oczyszczone przez zamieszkanie w nich Ducha Świętego, doznają przemiany. Mogą oglądać Boga. Mojżesz był ukryty w rozpadlinie skały, gdy Pan mu się objawił w swej wspaniałości. Podobnie i my — będąc ukryci w Chrystusie możemy oglądać miłość Bożą.

Przez wiarę widzimy Go już teraz. W naszych codziennych przeżyciach dostrzegamy Jego dobroć, współ-

czucie i przejawy Jego opatrności. Boga poznajemy po charakterze Jego Syna. Duch Boży udostępnia naszemu umysłowi i sercu prawdę o Bogu i o tym, którego On posłał. Ludzie czystego serca widzą Boga w nowym świetle jako swego Odkupiciela, a podziwiając czystość charakteru i bogactwo miłości pragną odzwierciedlić Jego obraz. Widzą Go jako swego Ojca, który pragnie wziąć w objęcia pokutującego syna, i to sprawia im niewymowną radość.

Kto ma czyste serce, ten poznaje swego Stwórcę w Jego czynach ukazywanych przez piękno przyrody i wszechświata. W Jego pisanym Słowie widzą jeszcze dokładniej objawioną łaskę, dobroć i miłosierdzie. Prawdy Boże, niedostępne dla mędrców, są objawione ma-luczkiem. Piękno i znaczenie prawdy, niewidoczne dla filozofów, stają się coraz bardziej zrozumiałe dla tych, którzy z dziecięcą ufnością pragną poznać i pełnić wolę Bożą. Poznajemy prawdę, gdy sami stajemy się uczestnikami natury Bożej.

Ludzie o sercach czystych żyją już na ziemi w obecności Boga. A gdy osiągną stan swej nieśmiertelności, będą Go oglądać twarzą w twarz, tak jak Adam, który obcował i rozmawiał z Nim w Raju. „Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz” (I Kor. 13,12).

*„BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY,  
ALBOWIEM ONI SYNAMI BOŻYMI  
BĘDĄ NAZWANI”*

*(Mat. 5,9)*

Chrystus jest „Księciem Pokoju” (Iz. 9,6). Jego misją jest przywrócenie na ziemi i w niebie pokoju utraconego przez grzech. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój

mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5,1). Kto godzi się wyrzec grzechu i otworzyć serce Chrystusowi, ten staje się uczestnikiem niebiańskiego pokoju.

Tak więc źródłem pokoju między ludźmi jest tylko Chrystus, którego łaska działająca na serce gasi wrogość, łagodzi spory i napełnia duszę miłością. Kto ma pokój z Bogiem i swymi bliźnimi, ten nie może się czuć niešťęśliwym. Nie masz bowiem w jego sercu ani zazdrości, ani złej podejrzliwości; nie ma tam żadnej nienawiści. Człowiek, w którego sercu panuje zgodność z Bogiem, staje się uczestnikiem niebieskiego pokoju i promieniuje jego błogosławionym wpływem. Duch pokoju niby rosa odświeży serce znękanе walkami tego świata.

Naśladowcy Chrystusa są posłami pokoju Bożego na świecie. Każdy, kto przez cichy, mimowolny wpływ świątobliwego życia objawia miłość Chrystusową, każdy, kto słowem lub czynem nakłoni drugiego do wyrzeczenia się grzechu i przyjęcia Chrystusa — jest czynicielem pokoju.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani”. Duch pokoju jest dowodem ich łączności z niebem. Otacza ich niebieska wonność Chrystusowa. Przyjemna atmosfera ich życia oraz miły charakter świadczą przed światem, że są dziećmi Bożymi. Otoczenie dostrzega, że przebywają z Chrystusem. „Każdy, kto miłuje, z Boga się narodził” (I Jana 4,7). „Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego (...) Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi” (Rzym. 8,9.14).

„Będzie reszta Jakuba wśród wielu ludów jak rosa, która pochodzi od Pana, jak obfite deszcze na zieleni, która nie czeka na ludzi ani nie pokłada nadziei w synach ludzkich” (Mich. 5,6).

*BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY CIERPIĄ  
PRZEŚLADOWANIE Z POWODU  
SPRAWIEDLIWOŚCI, ALBOWIEM ICH  
JEST KRÓLESTWO NIEBIOS”* (Mat. 5,10)

Jezus nie robi swoim naśladowcom żadnej nadziei na zdobycie na ziemi sławy, bogactwa lub beztrudnego życia, lecz udziela im przywileju naśladowania Go drogą wyrzeczenia i znoszenia obelg ze strony świata, który się na nich nie poznał.

Gdy Chrystus przyszedł zbawić świat, natrafił na sprzeciw zjednoczonych sił wrogów Boga i człowieka. Przeciwno Księżciu pokoju wystąpili w zbrodniczym przysiężeniu ludzie i źli aniołowie. Jakkolwiek każde Jego słowo i czyn tchnęły boską litością, to jednak Jego odmienny sposób postępowania wywoływał ostrą opozycję. Ponieważ nie pociągał namiętnościom ludzkiej natury, wzbudzał przez to zacięty opór i wrogość przeciwko sobie. Tak będzie się dziać ze wszystkimi, którzy chcą żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie. Między sprawiedliwością a grzechem, miłością a nienawiścią, prawdą a błędem istnieje nieustanna walka. Jeżeli ktoś okazuje miłość Chrystusową i piękno świętobliwości, to odstręcza od szatana jego podwładnych, a wówczas szatan podejmuje walkę obronną. Prześladowania i obelgi oczekują wszystkich, którzy są napełnieni Duchem Chrystusowym. Sposób prześladowań może ulegać zmianom z biegiem czasu, ale zasada — duch leżący u podstaw — jest ten sam, który od czasu Abla niszczył wybranych Pańskich.

Jeśli tylko człowiek usiłuje żyć w zgodzie z Bogiem, to od razu pozna, że zgorszenie krzyża jeszcze nie ustało. Księstwa, moce i złe duchy są przeciwne wszystkim posłusznym prawom niebieskim. Dlatego prześladowania zamiast smutku powinny być powodem radości dla



uczniów Chrystusa, gdyż są dowodem naśladowania Mi-  
strza.

Pan nie przyrzeka swemu ludowi zabezpieczenia przed prześladowaniami, lecz obiecuje mu coś o wiele większego. Mówi On: „A ile dni twoich, tyle niech będzie wygody twojej” (V Mojż. 33,25). A do apostoła woła: „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości” (II Kor. 12,9). Jeśli dla Chrystusa musisz znosić żar pałającego pieca, Jezus będzie u twego boku, jak ongiś przy boku trzech młodzieńców w Babilonie. Kto miłuje Zbawiciela, będzie się radować z każdej sposobności, w której może wraz z Nim znosić upokorzenia i obelgi. Miłość do Pana przemienia cierpienia za Jego sprawę w słodycz.

Duch ciemności zawsze prześladował dzieci Boże, dręczył je i zabijał, jednak ginąc stawały się one zwycięzcami. Wierność ich dla Pana była świadectwem, że jest z nimi ktoś, kto jest potężniejszy od szatana. Choć mógł dręczyć ciało i zabijać je, to jednak nie był w stanie odebrać żywota wiecznego z Chrystusem, żywota ukrytego w Bogu. Mógł wprawdzie szatan wrzucać do lochów więziennych, ale nie mógł złamać ducha. Prześladowani mogli spoglądać poza ciemność na przyszłą wspaniałość i wołać: „Utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić” (Rzym. 8,18). „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały” (II Kor. 4,17).

Doświadczenia i prześladowania odsłaniają chwałę — charakter — Boga w Jego wybrańcach. Zbór Boży, znienawidzony i prześladowany przez świat, jest wychowywany i wdrażany w dyscyplinę w szkole Chrystusowej. Kroczy wąską ścieżką na ziemi i jest oczyszczany w ogniu utrapień. Naśladuje Chrystusa przez staczanie

ciężkich walk, przez wyrzeczenia i gorzkie rozczarowania. A te przykre doświadczenia stanowią dlań lekcję pogładową grozy i nieszczęścia spowodowanego przez grzech i uczą patrzeć nań z odrazą. Przez uczestnictwo w cierpieniach Chrystusowych ma zapewniony udział w Jego chwale. Prorok w wizji ogląda triumf ludu Bożego i woła: „I widziałem jakby morze szkliste zmieszane z ogniem, i tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem i jego posągami, i nad liczbą imienia jego; ci stali nad morzem szklistym trzymając harfy Boże. I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka, mówiąc: Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów” (Obj. 15,2.3). „To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie osłoni ich obecnością swoją” (Obj. 7,14.15).

*„BŁOGOSŁAWIENI JESTEŚCIE,  
GDY WAM ZŁORZECZYĆ  
I PRZEŚLADOWAĆ WAS BĘDĄ”* (Mat. 5,11)

Szatan już od swego upadku posługiwał się sposobami zwodniczymi. Podobnie jak przedstawił Boga w fałszywym świetle, tak przez swoich agentów oczernia dzieci Boże. Zbawiciel mówi: „Zniewagi urągających tobie spadły na mnie” (Ps. 69,10). W podobny sposób urągania spadają na uczniów Chrystusowych.

Nigdy też tak okrutnie nie oczerniano nikogo na ziemi, jak właśnie Syna Bożego. Wyszadzano Go i wyśmiewano z tego powodu, że był posłuszny zakonowi Bożemu.

Nienawidzono Go bez przyczyny. On jednak zachował się spokojnie w obliczu swoich nieprzyjaciół. Uważał bowiem, że znoszenie oszczerstw i złożeń będzie również udziałem Jego naśladowców. Radził więc swoim uczniom, jak mają zachowywać się wobec złości szatańskiej i zalecał wytrwałość w prześladowaniach.

Zapewne, potwarz może zaszkodzić dobremu imieniu człowieka, ale jednak nigdy nie splami jego charakteru; takiego człowieka Bóg ma w swojej opiece. Jeżeli wystrzegamy się grzechu, to żadna potęga ludzka ani szatańska nie może splamić naszej duszy. Człowiek, który oddał swe serce Bogu, pozostanie zawsze takim samym w czasie największego utrapienia i w najbardziej szczęśliwych okolicznościach życia, kiedy wydaje się, że Bóg jest przychylny. Nawet wtedy, gdy słowa i czyny jego są fałszywie przedstawiane przez innych ludzi, nie przejmujemy się, ponieważ ma na uwadze ważniejsze sprawy, podobnie jak Mojżesz; który „trzymał się (...) tego, który jest niewidzialny, jak gdyby go widział” (Hebr. 11,27).

Chrystus wie wszystko, co ludzie błędnie myślą i fałszywie przedstawiają. Dzieci Jego mogą spokojnie i ufnie znosić największe obelgi i wzgardę, ponieważ nie ma żadnej rzeczy tajemnej, która by nie wyszła na jaw. A ci, którzy wielbią Boga, będą uwielbieni przez Niego w obliczu aniołów i ludzi.

„Gdy wam złożyć i prześladować was będą — mówił Jezus — (...) radujcie i weselcie się” (Mat. 5,11.12). I wskazał na proroków, którzy przemawiali w imieniu Bożym, jako na „przykład w cierpieniu i wzór cierpliwości” (Jak. 5,10). Abel jako pierwszy chrześcijanin spośród dzieci Adama umarł śmiercią męczeńską. Henoch, który pielgrzymował z Bogiem, nie miał uznania u ludzi. Noego wyszydzano jako fanatyka i krzykacza. „Inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjąwszy uwolnienia,

aby dostąpić lepszego zmartwychwstania. Drudzy zaś doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia; byli kamienowani, paleni, przerynani piłą, zabijani mieczem. Błąkali się w owczych i kozich skórach, wyzuci ze wszystkiego, uciskani, poniewierani” (Hebr. 11,35-37).

Wybrani posłowie Boży byli we wszystkich czasach przedmiotem szyderstwa i prześladowania, wszakże dzięki ich utrapieniom szerzyła się znajomość Boga. Każdy uczeń Chrystusa powinien kroczyć tą samą drogą, pomnażając dzieło i wiedząc, że wróg nie może nic uczynić przeciwko prawdzie, raczej działa na jej korzyść. Bóg chce, by prawda była widoczna, żeby ludzie badali ją i omawiali, chociażby na skutek wystąpień przeciwko niej. Umysły ludzkie muszą doznać wstrząsu; każdy spór i obelga, każdy zamach na wolność sumienia, są w rękach Boga środkami budzenia drzemiących umysłów.

Jakże często widziano tego rodzaju rezultaty w życiu sług Bożych. Kiedy na rozkaz Wysokiej Rady ukamienowano szlachetnego Szczepana, nie zaszkodziło to bynajmniej sprawie ewangelii. Światło niebiańskie rozjaśniające oblicze męczennika, jego wzruszająca litość wyrażona w przedśmiertnej modlitwie były ostrymi strzałami wymierzonymi przeciwko obłudzie świętoszków Wysokiej Rady. Niedługo potem z prześladowającego faryzeusza stał się Saul narzędziem niesienia imienia Chrystusowego do „pogan i królów, i synów izraelskich”. Później, jako apostoł Paweł, będąc już w wieku sędziwym, pisał ze swego więzienia w Rzymie: „Niektórzy wprawdzie głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory, inni natomiast w dobrej myśli; jedni z miłości, wiedząc, że jestem tu, aby bronić ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótności, nieszczerze, sądząc, że wzmogą przez to ucisk więzów moich. Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi

sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze” (Filip. 1,15-18). Uwięzienie Pawła dało rozgłos ewangelii — dla Chrystusa pozyskano dusze nawet w pałacu cesarskim. Usiłowania szatana, aby zniszczyć „nasienie nieskazitelne” — Słowo Boże „trwające na wieki” — przyczyniają się do rozsiewania go w sercach ludzkich. Albowiem przez prześladowanie i lżenie dzieci Bożych zostanie uświetnione imię Jezusowe, a dusze doznają zbawienia.

Wielka będzie zapłata dla tych, co świadczyli o Chrystusie, znosząc prześladowania i urąganie. Podczas gdy ludzie ubiegają się o dobra ziemskie, Jezus zwraca uwagę swoich naśladowców na zapłatę w niebie. Nie ogranicza jej wyłącznie do życia przyszłego; rozpoczyna się ona już tu na ziemi. Za dawnych czasów ukazał się Pan Abrahamowi i rzekł: „Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita!” (I Mojż. 15,1). Taką jest zapłata wszystkich, którzy naśladowają Chrystusa: poznawać coraz więcej Jahwe-Immanuela, w którym „są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania” i w którym „mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” (Kol. 2,3.9), cieszyć się Jego przychylnością, poznać i posiąść Go przez przyjęcie do serca Jego cech, poznać miłość i moc Jego, posiąść nieprzebrane bogactwa Chrystusa, i „ze wszystkimi świętymi pojąć szerokość i długość, i wysokość, i głębokość (...) i poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyśmy zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (Efez. 3,18.19). „Takie jest dziedzictwo sług Pana i ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi — mówi Pan” (Iz. 54,17).

Wielka radość nappełniła serca Pawła i Sylasa, gdy około północy w więzieniu w Filippi modlili się i wielbili Boga pieśniami. Chrystus był z nimi i światło Jego obecności rozjaśniało otaczającą ich ciemność.

Widząc rozwój ewangelii Paweł — mimo swych więzów — pisze z Rzymu: „Z tego się raduję i radować będę” (Filip. 1,18). Słowa Chrystusa wypowiedziane na górze błogosławienia znalazły oddźwięk w poselstwie Pawła do zboru w Filippi, wówczas prześladowanego: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się” (Filip. 4,4).

*„JESTEŚCIE SOLĄ ZIEMI”* (Mat. 5,13)

Ze względu na swe konserwujące właściwości sól jest bardzo ceniona, toteż Bóg nazywając swe dzieci solą chce im dać naukę o swej łasce dla nich, że mają być środkiem zachowującym innych dla królestwa niebieskiego. Powodem, dla którego Bóg wybrał sobie lud, była nie tylko chęć przyjęcia ich za synów i córki, lecz aby przez ten lud „objawiła się łaska Boga, zbawienna dla wszystkich ludzi” (Tyt. 2,11). Pan wybrał Abrahama nie tylko po to, aby był wyjątkowym przyjacielem Bożym, lecz żeby był pośrednikiem, przez którego lud miał otrzymywać przywileje, jakich Bóg chciał udzielić również innym narodom. W ostatniej modlitwie przed ukrzyżowaniem rzekł Jezus w gronie swoich uczniów: „I za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie” (Jan 17,19). Podobnie chrześcijanie, wyratowani przez prawdę z przepaści grzechu, posiadają właściwości zachowujące świat przed rozkładem moralnym.

Sól musi mieszać się z substancją, do której jest dodana, musi ją przeniknąć, aby ją zachować od zepsucia. Podobnie ratująca moc ewangelii może dotrzeć do ludzi tylko przez osobiste kontakty. Osobisty wpływ jest potęgą, dlatego musimy zbliżyć się do tych, którym chcemy pomóc.



Działanie soli wyobraża żywotną siłę chrześcijanina, miłość Jezusa i sprawiedliwość przenikającą życie. Miłość Chrystusa szerzy się i wywiera wpływ. O ile mieszka w nas, spłynie i na innych. Musimy tak zbliżyć się do ludzi, by rozgrzać ich serca naszą bezinteresowną miłością i współczuciem. Szczerze wierzący promieniują budującą energią, udzielającą moralnej siły duszom, nad którymi pracują. Owa przekształcająca siła nie jest mocą ludzką, lecz mocą Ducha Świętego.

Jezus dodał jeszcze uroczyste napomnienie: „Jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej się już nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana”.

Przysłuchując się słowom Jezusa, słuchacze widzieli w wyobraźni drogę lśniąca od białej soli — wyrzuconej, bo straciła smak i stała się bezużyteczna. Sól ta była obrazem stanu faryzeuszy oraz skutków ich religii. Dalej przedstawia żywot każdej duszy, którą opuściła moc Boża, duszy, która oziębła i żyje bez Chrystusa. Taka dusza — bez względu na pochodzenie czy stanowisko — nie ma wartości w oczach Boga. Do niej mówi Jezus: „Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypluję cię z ust moich” (Obj. 3,15.16).

Bez żywej wiary w Chrystusa jako osobistego Zbawiciela nie można wywrzeć wpływu na niewierzący świat. Nie możemy dać innym tego, czego sami nie posiadamy. Tylko proporcjonalnie do własnego poświęcenia się Chrystusowi możemy wpływać dobroczynnie i zbawiennie na naszych bliźnich.

Gdzie brak czynnego usługiwania, prawdziwej miłości i rzeczywistego doświadczenia, tam nie ma siły do wspierania kogokolwiek, nie ma łączności z niebem i brak jest wonności Chrystusowej ku żywotowi wiecznemu. Gdy Duch Święty używa nas jako narzędzie głosze-

nia świata prawdy o Jezusie, to nie zwietrzejemy i nie staniemy się bez wartości, jak owa „precz wyrzucona” sól. Jeżeli w postępowaniu naszym nie ma ducha Chrystusowego, dowodzimy, że prawda, w którą wierzymy, nie posiada żadnej mocy uświęcającej, a wtedy głoszone przez nas Słowo Boże nie odniesie skutku. „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięcząca lub cymbałem brzęącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże” (I Kor. 13,1-3).

Gdy miłość mieszka w sercu, przenosi się ona i na otoczenie, nie dlatego, że pozyskaliśmy czyjeś względy, ale dlatego, że miłość jest motorem naszego postępowania. Miłość kształtuje charakter, rządzi pobudkami, tłumi nieprzyjaźń i uszlachetnia uczucia. Taka miłość jest wielka jak wszechświat i podobna do miłości aniołów. Mieszkając w sercu osładza życie i rozsiewa błogosławieństwo. Toteż jedynie miłość może nas uczynić solą ziemi.

*„JESTEŚCIE ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA” (Mat. 5,14)*

Jezus mówiąc do ludu, zajmował swymi naukami słuchaczy i skupiał ich uwagę przez stosowane porównania czerpane z przyrody. Lud zebrał się tego dnia bardzo wcześnie. Wschodzące słońce wstępowało wspaniale coraz wyżej na błękitne niebo i płoszyło cienie czające się jeszcze w dolinach i parowach górskich. Wspaniałość

jutrzenki jeszcze nie znikła; światło słoneczne oblewało ziemię blaskiem; spokojna powierzchnia jeziora odbijała złociste światło słońca i odzwierciedlała ranne chmurki połyskujące różowo w poświacie słonecznej. Pąki, kwiaty i liście lśniły od kropli rosy; ptaki nuciły swe słodkie melodie i cała przyroda uśmiechała się do nowego dnia. Zbawiciel popatrzył na zebranych, potem na wschodzące słońce i rzekł do swych uczniów: „Jesteście światłością świata”. Jak słońce rozpoczyna swój pochód miłości, rozpraszając cienie nocy i budząc świat do nowego życia, tak mają naśladowcy Chrystusa promieniować światłem z nieba na tych, którzy znajdują się w ciemnościach błędu i grzechu.

W jasnym, porannym świetle można było dobrze rozeznaczyć wszystkie miasteczka i wioski znajdujące się na pobliskich pagórkach, co czyniło cały krajobraz jeszcze wspanialszym. Wskazując na nie rzekł Jezus: „Nie może się ukryć miasto położone na górze, nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem; lecz na świeczniku i świeci wszystkimi, którzy są w domu” (Mat. 5,14.15). Większa część słuchaczy Jezusowych składała się z wieśniaków i rybaków, których skromne domki obejmowały tylko jedną izdebkę, a w niej tylko jedno światło na świeczniku świeciło wszystkim w domu. „Tak — rzekł Jezus — niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5,16).

Prócz światła płynącego od Chrystusa, nie było i nie będzie żadnego innego dla upadłej ludzkości. Jezus, Zbawiciel, jest jedynym światłem, które może rozjaśnić mroki świata grzęznącego w grzechach. Czytamy o Nim: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (Jan 1,4). Otrzymując od Niego moc mogli uczniowie stać się nosicielami światła. Żywot Chrystusa w ich duszy i Jego

miłość przejawiająca się w ich charakterze miały czynić ich światłością świata.

Ludzkość nie posiada w sobie żadnego światła. Bez Chrystusa jesteśmy podobni do nie zapalanej świecy lub do księżyca oddzielonego innym ciałem niebieskim od słońca. Sami nie mamy ani jednego promienia światła dla tego ciemnego świata. Gdy jednak zwrócimy się do Słońca sprawiedliwości, gdy połączymy się z Chrystusem, wtedy dusza nasza rozbłyśnie blaskiem obecności boskiej.

Naśladowcy Chrystusa mają stać się jeszcze czymś więcej, niż promieniem światła między ludźmi, mają stać się światłością świata. Jezus mówi do wszystkich, którzy używają Jego imienia: „Oddaliście Mi się, a ja oddałem was światu jako Moich przedstawicieli”. Jak Ojciec posłał Go na świat, tak i On nas posyła. Jak Chrystus objawił Ojca, tak my mamy objawić Chrystusa. Aczkolwiek Chrystus jest jedynym źródłem światła, to jednak spływa ono na nas przez ludzi. Błogosławieństwa Boże są rozdzielane za pośrednictwem ludzi. Sam Chrystus przybył na ziemię jako Syn Człowieczy. Człowieczeństwo w połączeniu z naturą boską oddziałuje na innych ludzi. Zbór Chrystusowy i każdy uczeń Chrystusa jest przeznaczony przez niebo jako narzędzie do objawienia ludziom Boga. Aniołowie czekają, aby przez ciebie użyczyć niebieskiego światła i siły tym duszom, które są bliskie zatracenia. O ile zaniedbasz tej pracy, którą ci przeznaczono, o tyle pozbawisz świat obiecanego wpływu Ducha Świętego.

Jezus nie nakazuje uczniom: „Sprawcie sobie światło i świećcie nim”. Mówi natomiast: „Niechaj świeci światłość wasza”. Jeżeli Chrystus mieszka w sercu, wtedy niemożliwe będzie zakryć światło Jego obecności. Jeżeli ci, którzy nazywają się naśladowcami Chrystusa,

nie są światłością świata, dowodzi to braku łączności ze źródłem światła — Jezusem.

Duch Chrystusowy, który był w prawdziwych synach Bożych, czynił ich we wszystkich czasach światłem dla bliźnich. Tak oto Józef był światłością w Egipcie; przez swą czystość, dobroć i szczerą miłość wyobrażał Chrystusa wśród tego bałwochwalczego narodu. W drodze do ziemi obiecanej wierni Izraelici byli światłością dla otaczających ich narodów; przez nich objawił się Bóg światu. Od Daniela i jego towarzyszy w Babilonie, od Mordochaj w Persji płynęły jasne promienie światła i rozjaśniały ciemność na dworze królewskim. Tak też uczniowie Chrystusowi postawieni są jako światłość na drodze do nieba. Przez nich — ludziom, którzy mają błędne pojęcie o Bogu — objawia się dobroć, litość Ojca. Widząc ich dobre uczynki ludzie są pobudzani do czczenia Boga, gdyż uświadamiają sobie, że we wszechświecie panuje Bóg, którego charakter jest godzien chwały i naśladowania. Miłość boska, która pała w sercu, a objawia się w życiu, jest dla ludzi darem nieba, danym dla lepszego zrozumienia Jego wspaniałości.

W ten sposób doprowadza się ludzi do wiary w prawdę „w miłość, którą Bóg ma do nas” (I Jana 4,16). Grzeszne i zepsute serca doznają poprawy, oczyszczenia i są przygotowane do stawienia się przed obliczem Bożym bez nagany z weselem (Juda 24). Słowa Zbawiciela: „Jesteście światłością świata” wskazują, że Jezus zlecił swym naśladowcom posłannictwo o wszechświatowym zasięgu. Za czasów Chrystusa chciwość, duma i przesady zbudowały wysoki mur pomiędzy stróżami świątyni wszelkimi innymi narodami ziemi. Zbawiciel przyszedł, aby to zmienić. Słowa z Jego ust brzmiały inaczej niż nauki kapłanów i rabinów. Chrystus zburzył ową odgradzającą ścianę wzniesioną przez samolubstwo i przesady naro-



dowościowe, a ucząc miłości do całego rodzaju ludzkiego rozszerzył tym samym jej ciasny horyzont. Zniósł wszelkie granice i wszelkie różnice społeczne. Nie czynił żadnej różnicy między ziomkami a cudzoziemcami, przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, lecz uczył traktować każdą potrzebującą duszę jako bliźniego, a cały świat jako pole działania.

Jak promienie słońca przenikają aż do najodleglejszego zakątka kuli ziemskiej, tak Bóg chce, aby światło ewangelii dotarło do każdej duszy. Gdyby Kościół Chrystusowy wykonał ten zamiar Pana, to świeciłoby światło wszystkim, którzy jeszcze znajdują się w ciemności i w cieniu śmierci. Gdyby członkowie Kościoła, zamiast mieszkać w jednym miejscu i unikać wszelkiej odpowiedzialności i noszenia krzyża, rozeszli się po wszystkich krajach, roznieciliby w ten sposób swą światłość i pracowaliby dla zbawienia dusz, podobnie jak Chrystus. Wówczas ewangelia królestwa zostałaaby szybko ogłoszona na całym świecie. W ten sposób spełnić się mają Boże zamiary związane z powołaniem Jego ludu od czasów Abrahama aż do naszych dni. Bóg mówi: „Będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem” (I Mojż. 12,2). Wymówione przez proroka ewangeliczne słowa Chrystusa, które znajdują oddźwięk w Kazaniu na Górze, są przeznaczone dla nas, dla ostatniego pokolenia: „Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość a chwała Pańska rozbrzmiała nad tobą” (Iz. 60,1). Jeżeli wstąpiła do twej duszy wspaniałość boska, jeżeli widziałeś piękno Tego, który jest pierwszy ze wszystkich, i Jego chwałę, wówczas bądź pewien, iż słowo to posłał ci twój Pan. Czy byłeś swym duchem z Chrystusem na górze przemienienia? Tam w dole są jeszcze dusze, które czekają na Słowo Boże, na modlitwę zbawienną, aby uwolnić się z okowów grze-



chu. O wspaniałości Chrystusa nie mamy tylko rozmyślać, lecz także powinniśmy o niej rozmawiać. Izajasz nie tylko widział wspaniałość Chrystusa, lecz także opowiadał o niej.

Gdy Dawid rozmyślał o cudownej miłości Chrystusa, Bóg wzbudził się w nim taki zachwyt, że i on musiał o tym mówić. Nie mógł inaczej postąpić; musiał mówić o tym, co widział i czuł. Kto, przekonawszy się o cudownym planie zbawienia i wspaniałości jednorodzonego Syna Bożego, mógłby o tym nie opowiadać? Kto mógłby myśleć o niezgłębionej miłości objawionej na krzyżu w śmierci Chrystusa, abyśmy nie zginęli, lecz odziedziczyli żywot wieczny, kto mógłby to widzieć i nie znaleźć słów uwielbienia, wspaniałości Zbawiciela?

„A w świątyni jego wszystko woła: Chwała!” (Ps. 29,9). Śpiewak izraelski wielbił Pana na lutni, śpiewając: „Mówić będą o potędze strasznych dzieł twoich, opowiadać o wielkości twojej. Zwiastować będą pamięć wielkiej dobroci twojej, a sprawiedliwość twoją radośnie opiewać” (Ps. 145,67).

Krzyż Golgoty ma być wysoko wzniesiony, aby z władnąć umysłami i myślami ludzkimi; moc boska ożywi wówczas ich władze duchowe. Następstwem tego będzie ześrodkowanie wszystkich sił w dziele Pańskim. Tacy pracownicy na niwie Pańskiej promieniować będą na cały świat i oświecą ziemię.

Chrystus przyjmuje z radością za narzędzie każdego, kto Mu się zupełnie oddaje. Łączy On człowieczeństwo z boskością, aby objawić światu tajemnicę ucieleśnionej miłości. Rozmawiaj o tym, uczyn to przedmiotem swych modlitw, śpiewaj o tym, głoś poselstwo Jego wspaniałości i kroc naprzód do niebiańskiego Jeruzalem.

Z cierpliwością znoszone doświadczenia, z dziękczynieniem otrzymywane błogosławieństwa, dzielnie odpierane pokusy, łagodność, uprzejmość, miłość — to promienie światła rozjaśniające charakter w przeciwieństwie do ciemności samolubnego serca, w którym światło żywota nigdy nie świeciło.

# DUCH ZAKONU

# 3

*„NIE PRZYSZEDŁEM ROZWIĄZAĆ,  
LE CZ WYPEŁNIĆ”*

*(Mat. 5,17)*

Chrystus ogłosił zakon Boży na górze Synaj wśród gromów i błyskawic. Chwała Boża unosiła się niby ogień trawiący nad szczytem góry trzęsącej się z powodu obecności Bożej. Cały lud, leżąc w pokorze na ziemi, słuchał z głęboką czcią ogłoszenia świętych przykazań. Co za kontrast w porównaniu ze sceną na górze błogosławieństw. Pod jasnym niebem, w ciszy przerywanej tylko śpiewem ptasząt, przedstawił Jezus zasady swego królestwa. Choć mówił do ludu słowami, to jednak wyjaśnił te zasady zakonu, które zwiastowano na Synaju.

W czasie dawania zakonu na górze Synaj, Izrael, który wskutek długiej niewoli w Egipcie stępsiał, potrzebował mocniej odczuć potęgę i majestat Boży; mimo to nie objawił mu się Bóg inaczej, lecz tylko jako Bóg miłości.

Bóg objawił Mojżeszowi swoją wspaniałość słowami, które przez wszystkie czasy były pociechą: „Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i prawdzie, zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo i grzech” (II Mojż. 34,6.7 BG).

Zakon dany na górze Synaj był wyrazem miłości i był dla całej ziemi objawieniem prawa niebios. Dano go przez Pośrednika i zwiastowano przez Tego, którego potęga zdolna jest nakłonić serca ludzkie do zgody z zasadami Bożymi. Cel zakonu określił Bóg Izraelitom słowami: „Ludem świętym będziecie mi”.

Izrael nie pojął duchowej natury zakonu; niestety zbyt często ich posłuszeństwo było tylko przestrzeganiem zewnętrznych form i ceremonii, a nie ofiarą serca miłości Bożej. Gdy Jezus swym charakterem i postępowaniem okazał święte, szlachetne i wspaniałe cnoty Boże, wskazując na nieużyteczność posłuszeństwa wyrażającego się przestrzeganiem ceremonii, wtedy dostojnicy żydowscy nie przyjęli Jego słów, gdyż ich nawet nie rozumieli. Mniemali, że lekceważy wymagania zakonu; gdy zaś objaśniał im prawdy stanowiące głęboką treść nakazanego przez Boga nabożeństwa, oskarżali Go o rozwiązywanie zakonu, ponieważ zważali tylko na sprawy zewnętrzne.

Słowa Chrystusa, mówione z wielkim spokojem, zawierały jednak tyle powagi i mocy, że poruszały serca rzesz. Lud oczekiwał powtórzenia martwych tradycji i wymagań rabinów, ale daremnie. Dziwili się więc tej nauce, „albowiem uczył je jako moc mający, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Mat. 7,29). Faryzeusze spostrzegli wielką różnicę między sposobem nauczania Jezusa, a ich własnym. Widzieli, że majestat, piękno i czystość prawdy wywierały łagodny i głęboki wpływ na ich umysły. Miłość i boska delikatność Zbawiciela pociągały serca ludzkie. Nauczani w Piśmie widzieli, że wszelkie nauki, których udzielali ludowi, traciły na znaczeniu wobec nauczania Mistrza. Zburzył On ścianę odgradzającą ich od świata, której istnienie pochlebiało ich dumie i ich wyłączności wyznaniowej, toteż nie chcieli się

zgodzić, by Jezus pozbawił ich wpływu na lud. Śledzili Go więc zawzięcie, spodziewając się znaleźć sposobność do wzbudzenia u ludu niechęci do Niego i dostarczyć Wysokiej Radzie podstaw do skazania Go na śmierć.

Jezus był na górze szpiegowany, toteż gdy rozwinął zasady sprawiedliwości, powstało mniemanie, z podszeptu faryzeuszy, że nauka ta jest sprzeczna z przykazaniami z góry Synaj.

Zbawiciel nie mówił nic, co mogłoby naruszyć wiarę w ustawy nadane przez Mojżesza; każdy bowiem promień światła podany wówczas ludowi, otrzymywał ten wielki przewodnik Izraela od Chrystusa. Choć wielu twierdzi, że Jezus przyszedł znieść prawo, to jednak On sam przedstawia swe stanowisko względem przykazań w zupełnie jasny sposób. „Nie mniemajcie — rzekł Jezus — abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroków”.

Stwórca człowieka, Prawodawca, wyjaśnia, że zniesienie zakonu nie jest Jego zamiarem. Wszystko w naturze, od najmniejszego pyłku widocznego w promieniu słońca do wielkich światów, jest poddane Jego prawu. Od posłuszeństwa temu prawu zależy porządek i harmonia w świecie. Istnieją również wzniosłe zasady sprawiedliwości rządzące życiem wszystkich rozumnych istot i od podporządkowania się tym zasadom zależy dobro wszechświata. Prawo Boże istniał nawet wtedy, gdy ziemia pozostawała w stanie chaosu. Według tych zasad kierują się aniołowie, toteż i człowiek powinien być posłuszny przykazaniom Bożym. Chrystus zapoznał ludzi ze swym zakonem już w raju, „gdy gwiazdy poranne chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży” (Job 38,7). Misja Chrystusa na ziemi nie polegała na zniesieniu zakonu, lecz

na przyprowadzeniu ludzi do posłuszeństwa wobec przykazań Bożych.

Ukochany uczeń, który słuchał słów Jezusa na górze i spisał je później dzięki natchnieniu Ducha Świętego, mówi o zakonie, że obowiązuje wiecznie. „Każdy, kto popełnia grzech, i zakon przestępuje — pisze on — a grzech jest przestępstwem zakonu” (I Jana 3,4).

Dalej wyjaśnia zupełnie wyraźnie, że zakonem, na który wskazuje, jest „przykazanie dawne, które mieliście od początku” (I Jana 2,7), mówi bowiem o prawie, które już istniało przy stworzeniu, a powtórzone zostało na górze Synaj.

Wspominając o zakonie, rzekł Jezus: „Nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić”. Posługiwał się tu wyrazem „wypełnić” w tym samym znaczeniu jak wówczas, gdy objawił Janowi Chrzcicielowi swój zamiar: „Albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość” (Mat. 3,15). Znaczyło to wypełnić miarę wymagań zakonu, dać dowód zupełnej zgodności z wolą Bożą.

Misją Jezusa było uwielbienie i wywyższenie zakonu (Iz. 42,21). Miał on wskazać duchową naturę prawa Bożego, przedstawić jego głęboko sięgające zasady i wyjaśnić jego wiecznie wiążącą moc. O boskim pięknie charakteru Chrystusa nawet najszlachetniejsi i najłagodniejsi ludzie mają zaledwie słabe pojęcie. Salomon natchniony przez Ducha Świętego tak mówi: On „wyróżnia się wśród dziesięciu tysięcy (...), a wszystek jest pożądanym” (P.n.P. 5,10.16 BG). Widząc Go w proroczej misji mówi: „Najpiękniejszy jesteś wśród ludzi” (Ps. 45,3). Jezus będąc wiernym wizerunkiem Ojca, odblaskiem Jego wspaniałości, był podczas pielgrzymki na ziemi żywym wyobrażeniem natury zakonu Bożego. Jego życie udowodniło, że miłość niebieska i zasady chrześcijańskie stanowią podstawę zakonu wiecznej sprawiedliwości.



Jezus mówi: „Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie” (Mat. 5,18). Przez własne posłuszeństwo zakonowi wykazał Jezus jego niezmienny charakter i dowiódł, że przez Jego łaskę każdy człowiek może zachowywać zakon. Na górze błogosławieństw mówił, że najmniejsza kreska z zakonu nie przeminie, aż się wszystko stanie — wszystko, co dotyczy rodzaju ludzkiego i co ma związek z planem zbawienia. Nie uczył, że zakon ma być kiedykolwiek zniesiony, lecz zapewnia słuchaczy, że prawo Boże będzie wiecznie obowiązywać. Z tego więc wynika, że nikt nie może twierdzić, jakoby celem przybycia Jezusa na ziemię było zniesienie zakonu. Póki istnieć będzie niebo i ziemia, póty będą istniały zasady zakonu Bożego. Sprawiedliwość Jego będzie stała „jak góry Boże” (Ps. 36,7) i będzie źródłem błogosławieństw, które wylewa swe wody odświeżając ziemię.

Wobec tego, że zakon jest doskonały i dlatego niezmienny, przeto człowiek grzeszny nie jest w stanie o własnych siłach sprostać jego wymaganiom. W tym właśnie celu przyszedł Zbawiciel, by uczynić ludzi uczestnikami natury boskiej i przez to doprowadzić ich do zgody z zakonem Bożym. Jeżeli porzucimy grzechy i przyjmimy Chrystusa jako swego Zbawiciela, wówczas wywyższymy zakon.

Apostoł Paweł zadaje pytanie: „Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy” (Rzym. 3,31).

Obietnica nowego przymierza brzmi: „Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je” (Hebr. 10,16). I chociaż ze śmiercią Chrystusa skończyły się symboliczne ceremonie wskazujące na Niego jako Baranka Bożego gładzącego grzechy świata, to zasady sprawiedliwości zawarte w dziesięciu przyka-

zaniach są tak niezmiennie jak sama wieczna stolica Boża. Ani jednego przykazania Pan nie unieważnił i ani jednej joty nie zmienił. Owe zasady, dane człowiekowi w raju jako prawo żywota, będą trwałe niezmiennie i w raju odnowionym. A gdy na ziemi znowu będzie Eden, czyli raj, wtedy wszystkie istoty pod słońcem będą posłuszne boskiemu zakonowi miłości.

„Panie, słowo twoje trwa na wieki” (Ps. 119,89). „Wszystkie jego nakazy są niezawodne, ustanowione na wieki wieków, pełnione w wierności i prawości” (Ps. 111,7.8). „Od dawna wiem o przykazaniach twoich, że ustanowiłeś je na wieki wieków” (Ps. 119,152).

*„KTOKOLWIEK BY TEDY ROZWIĄZAŁ  
JEDNO Z TYCH PRZYKAZAŃ NAJMNIEJSZYCH  
I NAUCZAŁBY TAK LUDZI,  
NAJMNIEJSZYM BĘDZIE NAZWANY  
W KRÓLESTWIE NIEBIOS”* (Mat. 5,19)

„Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego” (Jak. 2,10).

Znaczy to, że taki człowiek nie będzie miał miejsca w królestwie niebieskim, gdyż kto umyślnie przekracza jedno z przykazań, ten nie przestrzega w duchu i prawdzie żadnego z nich.

Nie wielkość czynu nieposłuszeństwa jest grzechem, ale każde najmniejsze odchylenie od wyraźnej woli Bożej, gdyż wskazuje ono, że dusza jest jeszcze powiązana z grzechem. Serce jest jeszcze podzielone w swym oddaniu i w istocie zapiera się Boga i sprzeciwia się zasadom rządów Bożych.

Gdyby ludzie mogli uchylać się od żądań Bożych i sami wyznaczać sobie miarę powinności, to stanowiska

ich byłyby tak różne jak różnią się myśli ludzkie. Wola ludzi byłaby wtedy rozstrzygająca, a wzniosła i święta wola Boża — Jego pełne miłości zamierzenia wobec stworzeń — byłaby pogardzona i zniesławiona.

Gdy ludzie decydują się iść własnymi drogami, sprzeciwiają się Bogu. Dla podobnych nie będzie miejsca w królestwie niebieskim, gdyż znajdują się w kolizji z zasadami nieba. Przez lekceważenie woli Bożej ludzie opowiadają się po stronie szatana — wroga Bożego. Człowiek nie może żyć jednym słowem ani wieloma słowami, lecz każdym słowem pochodzącym z ust Bożych. Nie wolno odrzucać ani jednego słowa Bożego, nawet gdyby zdawało się nam ono niepotrzebne i nie zmieniające istoty prawa Bożego. Wszystkie bowiem przykazania mają na celu dobro i szczęście, tak w życiu obecnym jak i przyszłym. Posłuszeństwo zakonowi Bożemu stanowi jakby mur ochronny przed złem. Kto jednak przebiję wzniesioną przez Boga barierę choćby tylko w jednym miejscu, ten niszczy jej zdolność obronną, otwiera bowiem drogę nieprzyjacielowi, który może wówczas wkraść się przez ten wyłom, czyniąc wiele szkody.

Lekceważąc wolę Bożą tylko w jednym punkcie, otworzyli nasi pierwsi rodzice tamy, przez które nieszczęście zalało świat; każdy idący za ich przykładem osiągnie podobny rezultat. Fundamentem każdego niebieskiego prawa jest miłość Boża, kto odstępuje od przykazań, ten działa na swoją szkodę.

*„JEŚLI SPRAWIEDLIWOŚĆ WASZA  
NIE BĘDZIE OBFITSZA NIŻ SPRAWIEDLIWOŚĆ  
UCZONYCH W PIŚMIE I FARYZEUSZY,  
NIE WEJDZIECIE DO KRÓLESTWA NIEBIOŚ*”

*(Mat. 5,20)*

Nauczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżali nie tylko Chrystusa, ale też i Jego uczniów o nieprzestrzeganie rabinackich przepisów i obrządków. Uczniowie byli nieraz zdezorientowani i zaniepokojeni naganami i oskarżeniami ze strony nauczycieli religijnych, których przyzwyczajeni byli szanować. Jezus rozwiązał te obawy i wyjaśnił, że sprawiedliwość, której faryzeusze przypisują takie znaczenie nie ma w rzeczywistości żadnej wartości. Naród żydowski uważał, że jest ludem szczególnym, wiernym i uprzywilejowanym przez Boga. Chrystus jednak wykazał, że religii ich brakowało zbawiennej wiary. Wszystkie pozory pobożności, ludzkie wymysły i ceremonie, a nawet chępliwe spełnianie zewnętrznych wymagań zakonu, nie mogły ich uświęcić. Nie mieli bowiem ani czystego serca, ani szlachetności charakteru podobnej do charakteru Chrystusa.

Legalistyczna religia nie wystarcza, by pojednać duszę z Bogiem. Twarda i surowa prawowierność faryzeuszy, pozbawionych pokory, miłości i delikatności, była kamieniem obrazy dla grzeszników. Faryzeusze byli podobni do zwiędniętej soli, gdyż wpływ ich nie miał najmniejszej siły zachować świat od zepsucia. Duszę może oczyścić tylko prawdziwa wiara, „przez miłość skuteczną”, która zmienia cały charakter.

Wszystkich tych prawd powinni byli Żydzi nauczyć się z pism proroków. Już setki lat przedtem pragnienie usprawiedliwienia duszy przed Bogiem znalazło wydzźwięk w słowach proroka Micheasza: „Z czym mam

wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierworodnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu? Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem” (Mich. 6,6-8).

Prorok Ozeasz ukazał istotę faryzeizmu następującymi słowami: „Izrael to bujny krzew winny, obficie owocujący. Im więcej miał owocu, tym więcej budował ołtarzy” (Oz. 10,1). W swoim formalistycznym nabożeństwie służyli Żydzi w rzeczywistości sami sobie; sprawiedliwość ich była owocem zachowywania zakonu według własnych zapatrywań, aby zadość uczynić własnemu samolubstwu. Sprawiedliwość ich nie mogła być lepsza od nich samych. Usiłując stać się lepszymi próbowali wyprowadzać czyste sprawy z nieczystych. Zakon jest tak święty i tak doskonały, jak sam Bóg; przedstawia człowiekowi sprawiedliwość Bożą dla człowieka zaś niemożliwą jest rzeczą zachowywać zakon o własnych siłach, gdyż natura ludzka jest zepsuta, zdeprawowana i do charakteru boskiego zupełnie niepodobna. Uczynki serca są nieczyste, gdyż „wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona” (Iz. 64,6).

Choć zakon jest święty, to jednak Żydzi nie mogli otrzymać przezeń sprawiedliwości, gdyż chcieli go zachowywać o własnej sile. Uczniowie Chrystusowi chcąc wejść do królestwa niebieskiego musieli posiadać inną sprawiedliwość niż sprawiedliwości faryzeuszy. Bóg ofiarował im w Synu swoim doskonałą sprawiedliwość zakonu. Otwierając swe serce Chrystusowi i przyjmując Go,

mieli otrzymać pełnię żywota Bożego, którą jest Jego miłość, i zostać przez nią przemienieni na Jego obraz. Sprawiedliwość wymaganą przez zakon mieli otrzymać właśnie w ten sposób, jako dobrowolny dar Boży. Faryzeusze natomiast odrzucili Chrystusa, ponieważ nie poznali sprawiedliwości Bożej, a chcąc własną sprawiedliwość „ustanowić, nie podporządkowali się usprawiedliwieniu Bożemu” (Rzym. 10,3), nie poddali się sprawiedliwości, która jedynie ma znaczenie przed Bogiem.

Mówiąc dalej, wyjaśniał Jezus swoim słuchaczom, czym jest zachowywanie przykazań Bożych. Jest objawieniem charakteru Chrystusowego w człowieku, podobnie jak i w Jezusie objawiał się codziennie Bóg.

*„KAŻDY, KTO SIĘ GNIEWA  
NA BRATA SWEGO,  
PÓJDZIE POD SĄD”*

*(Mat. 5,22)*

Pan rzekł przez Mojżesza: „Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego (...), lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (III Mojż. 19,17.18). Chrystus wykladał te same prawdy, których dawniej nauczali prorocy, później jednak zostały one przyćmione przez surowość serca i skłonność do grzechu.

Słowa Zbawiciela wykazały słuchaczom, że obwiniają innych jako przestępców, a sami zawinili podobnie, gdyż żywili zazdrość i nienawiść.

Po przeciwległej stronie jeziora, nad którym byli zgromadzeni, znajdowała się opuszczona okolica Baszan; jej dzikie wąwozy i lesiste pagórki były od dawna kryjówkami różnego rodzaju przestępców. Wieści o rabunkach i morderstwach, dokonanych niedawno w tych okolicach, tkwiły jeszcze świeżo w pamięci i wielu usiłowało ująć



złoczyńców. Ale i sami oskarżyciele byli porywczy i kłótlivi, i oni żywili nienawiść do ciemiężców rzymskich, byli gotowi nienawidzić inne narody i pogardzać nawet swymi własnymi rodakami, jeśli nie zgadzaliby się z ich zdaniem. We wszystkich sprawach przestępowali przykazanie: „Nie będziesz zabijał”.

Nienawiść i zemsta pochodzą od szatana, i one to spowodowały śmierć Syna Bożego. Kto pała nienawiścią i żądzą zemsty, kieruje się tym samym duchem, owocem którego jest śmierć. Już w mściwych myślach jest ukryty zły uczynek. Jak roślina ukryta jest w nasieniu. „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego” (I Jana 3,15).

„Kto by rzekł bratu swemu: głupcze, stanie przed Radą Najwyższą”. Przez poświęcenie własnego Syna dla zbawienia człowieka dowiódł Bóg, jak wysoko ceni każdą duszę ludzką, toteż nie pozwala nikim pogardzać. Wprawdzie widzimy błędy i słabość naszych bliźnich, ale Bóg uważa każdą duszę za swą własność — raz przez stworzenie, a po wtóre przez odkupienie drogą krwią Chrystusa. Wszyscy ludzie stworzeni są na wyobrażenie Boże i dlatego nawet z ludźmi zupełnie upadłymi należy obchodzić się z szacunkiem i życzliwością, w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli odpowiadać przed Bogiem za każde słowo zniewagi wobec duszy, dla której Chrystus oddał swe życie.

„Bo któż ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz jakobyś nie otrzymał?” (I Kor. 4,7). „Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada do Pana swego należy” (Rzym. 14,4).

„A kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny”. W Starym Testamencie używano wyrazu „głupiec”

dla określenia odszczepieńca lub grzesznika. Jezus powiedział przez to, że kto potępia swego brata jako odszczepieńca lub wzgardziela Boga, dowodzi takim postępowaniem, że jest godzien tego samego potępienia.

„Tymczasem archanioł Michał, gdy z diabłem wiódł spór i układał się o ciało Mojżesza, nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu” (Juda 9). Czyniąc to, postawiłby siebie na równi z szatanem, gdyż oskarżanie jest bronią złego. Szatan jest scharakteryzowany w Piśmie Świętym jako „oskarżyciel braci naszych” (Obj. 12,10). Jezus nie chciał się więc posługiwać bronią szatańską, toteż rzekł: „Niech cię Pan potępi” (Juda 9).

To winno być dla nas wzorem. Jeżeli mamy spór z nieprzyjaciółmi Jezusa, nie powinniśmy oddawać wet za wet, nie powinniśmy mówić czegoś takiego, co by miało nawet pozór oskarżenia. Kto jest mówcą Bożym, temu nie godzi się używać słów, których Jezus, Pan nieba, nie używał, wiodąc spór z szatanem; sądenie i potępienie winniemy pozostawić Bogu.

*„NAJPIERW POJEDNAJ SIĘ  
Z BRATEM SWOIM”*

*(Mat. 5,24)*

Miłość Boża nie jest stanem bierności, lecz zasadą czynną, źródłem żywym, nieustannie tryskającym dla błogosławieństwa innych. Jeżeli miłość Chrystusowa mieszka w nas, to nie tylko nie będziemy żywili do bliźniego żadnej nienawiści, lecz okazemy mu przy każdej sposobności miłość.

Jezus mówi: „Jeśli byś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniał byś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy złóż

dar swój” (Mat. 5,23.24). Dary i ofiary wskazują, że ofiarujący stał się przez Chrystusa uczestnikiem łaski i miłości Bożej. Jak może ktoś wyrazić wiarę w przebaczącą miłość Bożą, jeżeli sam żywi w sobie przeciwnego ducha?

Jeżeli twierdzimy, że służymy Bogu, a przy tym wyrządzamy bliźniemu krzywdę i szkodę, to przedstawiamy mylnie charakter Boży. Chcąc dojść do jedności z Bogiem, należy tę krzywdę uznać i wyznać. I choćby nasz bliźni wyrządził nam większą krzywdę niż my jemu, to fakt ten nie zmniejsza wcale naszej odpowiedzialności. Jeżeli przychodząc do Boga, przypominamy sobie, że ktoś ma coś przeciwko nam, wówczas odłóżmy nasze modlitwy i dziękczynienia, odszukajmy bliźniego, z którym się nie zgadzamy, a wyznawając mu w pokorze swój błąd, prośmy go o przebaczenie.

Jeżeli zaszкодźliśmy bliźniemu w jakikolwiek sposób, to powinniśmy wynagrodzić mu to. Jeżeli wydaliśmy bez jakiegokolwiek zamiaru fałszywe świadectwo, jeżeli przedstawiliśmy czyjeś słowa w niewłaściwy sposób, lub staraliśmy się mu zaszкодźić, to powinniśmy pójść do tych, z którymi mówiliśmy o danym bliźnim i cofnąć wszystkie szkodliwe słowa.

Ileż to złego można by uniknąć, gdybyśmy o wszelkich nieporozumieniach nie rozmawiali z innymi, ale raczej otwarcie między sobą, w duchu miłości. Ile szkodliwego chwastu można by przez to wykorzenić już w zarodku. Jak ściśle i serdecznie mogliby naśladowcy Chrystusa być złączeni w Jego miłości.

*„KAŻDY, KTO PATRZY NA NIEWIASTĘ,  
I POŻĄDA JEJ, JUŻ POPEŁNIŁ Z NIĄ  
CUDZOŁÓSTWO W SERCU SWOIM” (Mat. 5,28)*

Dumni ze swej moralności spoglądali Żydzi z obrzydzeniem na nieczyste obyczaje pogan. Obecność urzędników rzymskich, przebywających w Palestynie na rozkaz cesarza, była dla Żydów ustawicznym zgorszeniem, gdyż wraz z cudzoziemcami wkradały się do kraju pogańskie obyczaje, namiętności i rozpustne życie.

Urzednicy rzymscy przechadzali się po ulicach Kafarnaum ze swoimi kochankami, a ich głośnie zabawy słyhać było nieraz od strony jeziora, gdy łódki Rzymian pruły jego spokojne wody. Z tego powodu Żydzi oczekiwali, że usłyszą od Jezusa słowa surowej nagany, której udzielili tym ludziom, ale jakże zdziwili się, gdy Jego słowa odkryły ich własne złe myśli.

Jezus mówił, że tam, gdzie — choćby w największej skrytości — miłuje i pielęgnuje się złe myśli, tam jeszcze panuje grzech, a dusza znajduje się w więzach zła. Kto ma upodobanie w scenach nieczystych, kto pozwala sobie na grzeszne myśli i pożądliwe spojrzenia, może poznać w jawnym grzechu — pociągającym za sobą jako następstwo hańbę i rozpacz — właściwą naturę złego kryjącego się we wnętrzu duszy. Pokusa, wiodąca człowieka do upadku w grzech, nie wywołuje po raz pierwszy tego zła, przez które się przejawia, ale odkrywa tylko to, co już od dawna było tajonem sercu.

„Czujniej niż wszystkiego innego strzeż serca swego, bo z niego tryska źródło życia” (Przyp. 4,23). „Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (I Sam. 16,7).

*„AJEŚLI PRAWA RĘKA TWOJA CIĘ GORSZY,  
ODETNIJ JĄ I ODRZUĆ OD SIEBIE” (Mat. 5,30)*

Chcąc zapobiec rozszerzeniu się śmiertelnej choroby na całe ciało, każdy pozwoliłby sobie nawet odciąć rękę: o ile więcej powinien tedy z chęcią pozbywać się wszystkiego, co naraża na niebezpieczeństwo żywot wieczny.

Przez ewangelię upadłe dusze mają być odkupione, aby używać wspaniałej wolności dzieci Bożych. Bóg chce nie tylko ratować od cierpień, będących nieuniknionymi skutkami grzechu, lecz i od samego grzechu. Spodlona przez grzech i zdeprawowana dusza ma być oczyszczona i przemieniona, by mogła przyodziać wspaniałość boską i być podobna do obrazu Syna Jego. „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (I Kor. 2,9). Jedynie wieczność może objawić wspaniałości, w posiadanie których może wejść człowiek przywrócony na nowo do podobieństwa obrazu Bożego.

Aby osiągnąć ten wysoki ideał, trzeba poświęcić wszystko, co może stać duszy na przeszkodzie. Podleganie lub niepodleganie grzechowi zależy od naszej woli. Poświęcenie woli bywa porównane z wyłupieniem oka lub odcięciem ręki. Często wydaje się, że poddanie się woli Bożej oznacza okaleczenie i niedołęstwo. Chrystus mówi, że własne ja, własna ambicja ma być zraniona i okaleczona, abyśmy mogli uzyskać żywot wieczny. Co często uważa się za wielkie nieszczęście, jest tylko wstępem do największego szczęścia.

Bóg jest źródłem życia, toteż tylko wtedy możemy otrzymać żywot wieczny, jeśli jesteśmy z Nim złączeni. Odłączeni od Boga możemy cieszyć się istnieniem przez chwilę, ale nie posiadamy życia wiecznego. „Ta zaś,

która prowadzi rozwiązłe życie, już za życia umarła” (I Tym. 5,6). Tylko wtenczas umożliwiamy Bogu darowanie nam żywota, jeśli całkowicie oddamy Mu swą wolę. Jedynie wtedy, gdy Mu ją oddamy i otrzymamy nowe życie, zdołamy przezwyciężyć wskazane nam przez Chrystusa skryte grzechy. Można je wprawdzie zatrzymać w sercu, ukryte przed ludzkim okiem, ale jak wówczas ostoiemy się przed Bogiem?

Człowiek ufający sobie i wzbraniający się poddawać swą wolę Bogu, wybiera śmierć, gdyż dla grzechu, gdziekolwiek się ukaże, jest Bóg ogniem trawiącym. Kto wybiera grzech i nie chce się od niego odłączyć, będzie zniszczony przez świętą obecność Bożą.

Poświęcenie się Bogu wymaga pewnych ofiar, ale jest to tylko ofiarowanie niskiego za wzniosłe, ziemskiego za duchowe, znikomego za wieczne. Bóg nie chce zniszczenia naszej woli, gdyż tylko wolą możemy wykonać to, czego od nas oczekuje. Wolę należy poddać Jemu, aby mógł nam ją oddać z powrotem oczyszczoną i wzmocnioną oraz połączoną z Nim, co umożliwi wylanie przez nas strumieni Jego miłości i mocy. Chociaż przykre i bolesne może wydawać się upartemu sercu takie poddanie się, to jednak jest ono dla niego korzystne.

Patriarcha Jakub nie doznał prędzej zwycięstwa wiary, aż upadł bezsilny ze zwichniętym biodrem na pierś anioła przymierza. Wówczas otrzymał tytuł księcia Bożego (I Mojż. 32,31); zawarł przymierze z Bogiem, a skutki tego okazały się w spotkaniu z Ezawem, którego wojska nie wyrządziły mu żadnej krzywdy. Później nawet sam faraon, dumny władca Egiptu, pokłonił mu się, by uzyskać od niego błogosławieństwo. Tak też i „sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienie” (Hebr. 2,10).



Synowie wiary „podźwignęli się z niemocy” (Hebr. 11,34). W ten sposób „i chromi zdobywają łupy” (Iz. 33,23), i słabi staną się podobni Dawidowi, a „dom Dawida (...) jak anioł Pana” (Zach. 12,8).

*„CZY WOLNO ODPRAWIĆ ŻONĘ?” (Mat. 19,3)*

Żydom wolno było rozwieść się z żoną dla jakiegokolwiek błahego powodu, a kobieta miała prawo powtórnie wyjść za mąż. Zwyczaj ten prowadził jednak do grzechu. W kazaniu na górze stwierdził Jezus, że nie ma innego powodu do rozerwania związku małżeńskiego oprócz cudzołóstwa. Mówił przeto: „Ktokolwiek by odprawił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa, i poślubił inną, cudzołoży” (Mat. 19,9).

Gdy później faryzeusze pytali Jezusa, czy dobrze jest rozwieść się, wówczas wskazał On na ustanowienie małżeństwa przy stworzeniu. Powiedział: „Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było” (Mat. 19,8). Wskazał na wspaniałe dni w raju, kiedy Bóg uznał, że wszystko „było dobre”. Tu miał swój początek stan małżeński i sobota, obie instytucje ustanowione na chwałę Bożą i dla dobra ludzkości. Gdy Stwórca złączył pierwszą parę ludzką, rzekł: „Dlatego opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” (I Mojż. 2,24). W ten sposób ogłosił Bóg prawo małżeńskie dla wszystkich — aż do czasów ostatecznych — dzieci Adama. Co Ojciec niebieski uważał za dobre, to było zasadą największego błogosławieństwa i rozwoju dla człowieka.

Jak każdy inny powierzony człowiekowi dar Boży, tak i małżeństwo zostało zniekształcone przez grzech, celem zaś ewangelii jest przyprowadzić je do pierwotnej świętości. Pod symbolem związku małżeńskiego przedstawiona jest w Starym, jak i w Nowym Testamencie święta więź duchowa między Chrystusem a zbawionymi, których odkupił przez cierpienia na Golgocie. „Nie bój się — mówi Chrystus (...) bo twoim małżonkiem jest twój Stwórca — jego imię Pan Zastępów — a twoim Odkupicielem Święty Izraelski, zwany Bogiem całej ziemi” (Iz. 54,4.5). „Nawróćcie się, odstępni synowie — mówi Pan — bo ja jestem waszym Panem” (Jer. 3,14). W Pieśni nad Pieśniami słyszymy głos oblubienicy: „Mój ci jest mój miły, a ja jestem jego” (P. n. P. 2,16), a ten, który dla niej „wyróżnia się wśród dziesięciu tysięcy (...) i (...) wszystko w nim rozkoszne” (P. n. P. 5,10.16), mówi: „Cała jesteś piękna; moja przyjaciółko i żadnej nie ma na tobie skazy” (P. n. P. 4,7).

Kiedy później apostoł Paweł pisał do chrześcijan w Efezie, pouczył ich w swym liście, że Pan dlatego uczynił męża głową niewiasty, aby był jej opiekunem i aby złączył wszystkich członków rodziny w jedno, tak jak Chrystus jest głową Kościoła i Zbawicielem mistycznego ciała. „Jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje” (Efez. 5,24-28).

Tylko łaska Chrystusowa może małżeństwo uczynić tym, na co je Chrystus przeznaczył: środkiem błogosławieństwa i uszlachetnienia ludzkości.

Tylko za pomocą owej łaski mogą rodziny ziemskie wyobrazić w swej skromności, pokoju i miłości rodzinę niebieską.

Obecnie współzycie ludzi jest tak samo dalekie od ideału niebieskiego, owego świętego związku, jak za czasów Chrystusa. Lecz ewangelia Chrystusa niesie pociechę wszystkim, którzy doznali rozczarowania i goryczy tam, gdzie spodziewali się przyjaźni i szczęścia. Gorzki ich los osłodzi cierpliwość i łagodność będące darem Ducha Chrystusowego. Serce, w którym mieszka Jezus, będzie tak napełnione i zaspokojone Jego miłością, że nie będzie pragnąć zwrócenia na siebie uwagi i współczucia innych. Jeżeli dusza poświęci się Bogu, wtedy Jego mądrość może dokonać tego, do czego żadna mądrość ludzka nie jest zdolna. Przez łaskę Bożą serca wzajemnie sobie niechętnie lub obojętnie mogą związać się silniej i ściślej niż przez jakiegokolwiek związki ziemskie: węzeł takiej miłości jak Chrystusowa będzie mógł wytrzymać próbę pokuszenia.

*„JA WAM POWIADAM, ABYŚCIE  
W OGÓLE NIE PRZYSIĘGALI”* (Mat. 5,34)

Jezus sam podaje powód tego przykazania: „Ani na niebo, gdyż jest tronem Boga, ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem nóg Jego, ani na Jerozolimę, gdyż jest miastem wielkiego króla, ani na głowę swoją nie będziesz przysięgał, gdyż nie możesz uczynić nawet jednego włosa białym lub czarnym” (Mat. 5,34-36).

Wszystkie rzeczy pochodzą od Boga: nie mamy nic takiego, czego byśmy nie otrzymali, a co więcej — nie mamy nic takiego, co nie byłoby odkupione drogą krwią Chrystusową. Wszystko, co posiadamy, nosi znamię krzy-

za i jest odkupione przez krew, która ma największą wartość, gdyż jest żywotem Boga. Dlatego nie mamy niczego, co by było naszą własnością i co moglibyśmy dać jako gwarancję danego słowa.

Żydzi rozumieli, że trzecie przykazanie zakazuje brania imienia Pańskiego nadaremno, lecz mimo to uważali za słuszne używać przysięgi, co też stało się u nich zwyczajem. Mojżesz zakazał im krzywoprzysięstwa, oni jednak używali wielu wykrętów, aby uwolnić się od powinności włożonych na nich przez przysięgę. Nie bali się bezbożności i nie wzdragali się przed krzywoprzysięstwem, o ile można je było zamaskować przebiegłym komentarzem prawa.

Jezus ganił ich obyczaje dowodząc, że przysięga ich jest przestępstwem zakonu Bożego. Zbawiciel nie zakazał jednakże składania przysięgi sądowej, w której uroczyście wzywa się Boga na świadka, że to, co się mówi, jest prawdą. Wszak nawet Jezus nie wzbraniał się świadczyć pod przysięgą przed Wysoką Radą. Kiedy arcykapłan zwrócił się do Niego słowami: „Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga”, wtedy odpowiedział Jezus: „Tyś powiedział” (Mat. 26,63.64). Gdyby Jezus w kazaniu na górze potępiał przysięgę sądową, to gdy Go przesłuchiowano, byłby zganił arcykapłana, potwierdzając tym swą naukę.

Mimo że wielu ludzi nie boi się oszukiwać bliźnich, to jednak wszyscy wiedzą, bo Duch Święty przekonał ich, że straszną jest rzeczą okłamywać swego Stworzyciela. Gdy żąda się od nich przysięgi, czują, że nie świadczą tylko przed ludźmi, ale i przed Bogiem i jeśli złożą fałszywą przysięgę, to czynią to przed Tym, który wejrzeć może w serce i zna dokładnie prawdę. Świadomość straszliwych skutków takiego grzechu wywiera na nich hamujący wpływ.

A jeśli kto z ludzi może składać przysięgę, to właśnie chrześcijanin, wszak żyje nieustannie w obecności Boga i wie, że każda myśl jest znana Temu, z którym ma do czynienia, a jeżeli wzywa się go do składania przysięgi, wolno mu brać Boga za świadka, że wypowiedzi jego są prawdziwe.

Dalej podaje Pan jeszcze takie zasady, według których przysięga staje się niepotrzebna. Uczy, że ścisła prawda powinna być prawidłem naszych słów: „Niechaj więc mowa wasza będzie: tak — tak, nie — nie, bo co ponadto jest, to jest od złego” (Mat. 5,37).

Słowa te są potępieniem lekkomyślnych powiedzeń, wątpliwych słów, tudzież kłamliwych komplementów, wykrętnych wybiegów, pochlebnych frazesów i przesady, tak powszechnych w życiu codziennym. Dalej uczą, że szczerą nigdy nie można nazwać osoby, chcącej uchodzić za lepszą niż jest, i której słowa nie wyrażają rzeczywistych uczuć i myśli.

Gdyby przestrzegano słów Chrystusowych, nie byłoby słycać niejednego złego zdania ani nieprzyjemnej krytyki, gdyż komentując czyjeś czyny i motywy działania, któż może być zupełnie pewny, że mówi całkowitą prawdę? Jak często duma, namiętność i pobudki osobiste mogą wpływać na odebrane wrażenia! Spojrzenie, wyraz twarzy, nawet barwa głosu mogą mówić nieprawdę. Można nawet fakty przedstawiać tak, że wywołują błędne wrażenie. Zatem wszystko „co ponadto jest” — ponad prawdę — „to jest od złego”.

Wszystko, co chrześcijanin czyni, winno być jasne i proste. Prawda pochodzi od Boga, ale kłamstwo w każdej postaci pochodzi od szatana, a kto w jakikolwiek sposób zbacza z prostej linii prawdy, poddaje się potędze złego. Nie zawsze jest łatwo mówić ścisłą prawdę, a tym trudniej, gdy się jej nie zna. Ile razy przeszkadza uprze-

dzenie, brak umiejętności lub nienależyta ocena spraw, z którymi mamy do czynienia. Tylko wtedy możemy mówić prawdę, gdy myśli nasze są ustawicznie pod kontrolą Tego, który sam jest prawdą.

Chrystus nakazuje nam przez apostoła Pawła: „Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma” (Kol. 4,6). „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają” (Efez. 4,29). W świetle Biblii widzimy, że Jezus w Kazaniu na Górze ganił wszelkie żarty, wszelkie błazeństwa i nieczyste rozmowy. Powinniśmy nie tylko mówić prawdę, ale i dbać, by wszystkie nasze słowa były czyste.

Kto uczy się od Chrystusa, nie będzie miał „nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności” (Efez. 5,11). Będzie skromny, otwarty i szczerzy, tak w mowie, jak i w postępowaniu, gdyż przygotowuje się do społeczności ze świętymi, u których „w ustach nie znaleziono kłamstwa” (Obj. 14,5).

*„JA WAM POWIADAM: NIE SPRZECIWIAJCIE SIĘ  
ZŁEMU, A JEŚLI CIĘ KTO UDERZY W PRAWY  
POLICZEK, NADSTAW MU I DRUGI” (Mat. 5,39)*

Żydzi, stykając się z oddziałami rzymskimi, często mieli powód do irytacji. Roty żołnierzy, rozlokowane w różnych miejscowościach Judei i Galilei, stale przypominały o poniżeniu narodowym. Z goryczą w sercu słuchano głosu trąb i spoglądano na gromadzenie się wojska wokół sztandarów rzymskich i oddawanie czci symbolom rzymskiej potęgi. Ogólna nienawiść wzrastała coraz bardziej. Przyczyną tego były coraz częstsze zatargi mię-



dzy ludem a żołnierzami. Przenosząc się z miejsca na miejsce pod strażą wojskową, często zmuszał urzędnik rzymski wieśniaków żydowskich pracujących na polu do noszenia ciężarów lub do innych usług. Było to rzymskim prawem i zwyczajem. Odmowa wykonania takiego żądania była powodem obelg i znęcania się nad opornymi. Tęsknota za pozbyciem się jarzma rosła z dnia na dzień; szczególnie wśród ludu Galilei przejawiał się duch buntu. W Kafarnaum, mieście granicznym, stacjonował garnizon. Nawet podczas kazania Jezusa przypominało się Żydom ich upokorzenie: właśnie drogą przechodził oddział wrogiego wojska. W napięciu spoglądał lud na Jezusa, oczekując, iż On upokorzy pychę Rzymu. Smutnie spoglądał Jezus na zwrócone ku sobie twarze. Widział piętno zemsty wyryte na obliczach, wiedział, jak bardzo pragnie lud wyzwolić się spod jarzma ciemności, i rzekł: „nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw i drugi”.

Słowa te nie były niczym innym, jak powtórzeniem nauk Starego Testamentu. Wprawdzie istniała reguła: „oko za oko, ząb za ząb” (III Mojż. 24,20) w zakonie danym przez Mojżesza, lecz był to przepis dla zwierzchności. Nikomu nie było wolno mścić się, gdyż słowa Pańskie brzmiały: „Nie powiadaj: odpłacę za zło!” (Przyp. 20,22). „Nie mów: Jak on postępuje ze mną, tak ja z nim postępuję” (Przyp. 24,29). „Nie ciesz się z upadku swojego nieprzyjaciela” (Przyp. 24,17). „Jeśli łaknie twój nieprzyjaciel, nakarm go chlebem, a jeśli pragnie, napój go wodą, bo wtedy węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę, a Pan ci odpłaci” (Przyp. 25,21.22).

Całe życie ziemskie Jezusa było potwierdzeniem tej zasady. Opuścił swoje niebieskie mieszkanie, aby przynieść swym nieprzyjaciołom chleb żywota, a choć od złoźbka aż do grobu prześladowano Go, nie zabito w

Nim przecież uczucia przebaczącej miłości. Jezus mówi przez proroka Izajasza: „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem” (Iz. 50,6). „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust” (Iz. 53,7). Poprzez wszystkie wieki brzmi z krzyża na Golgocie modlitwa Zbawiciela za morderców i umierającego złoczyńcę.

Chrystusa otaczała obecność Ojca, nie spotkało Go zatem nic ponadto, co dopuściła nieskończona Miłość. Świadomość tego była źródłem pociechy dla Jezusa — jest nim dziś i dla nas. Kto posiada Ducha Bożego, pozostaje w Chrystusie, i cios zwrócony przeciwko dziecku Bożemu pada na Zbawiciela, który je chroni swą obecnością, a cokolwiek przyjdzie, to za wolą Chrystusa. Nie potrzebuje stawiać oporu złu, bowiem Chrystus je broni. „Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rzym. 8,28).

„A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie” (Mat. 5,40.41).

Zamiast stawiać opór zwierzchności, Jezus polecił czynić więcej niż ona wymaga. Należy spełniać wszystkie swoje powinności, o ile są zgodne z prawem Bożym, a nawet ponad powinność.

Zakon Mojżeszowy nakazywał względy dla biednych. Jeżeli biedak dał odzienie w zastaw na zabezpieczenie jakiegoś długu, to wierzyciel nie miał prawa wejść do jego domu, lecz musiał czekać na ulicy, aż je dłużnik wyniesie i bez względu na okoliczności musiał zwrócić zastaw przed nadejściem nocy (V Mojż. 24,10-13).

Za czasów Jezusa rzadko kiedy brano pod uwagę miłosierdzie w sprawach publicznych, lecz Jezus nauczał, by bez sprzeciwu poddawali się wyrokom sądu, nawet gdyby żądały więcej, niż dopuszczał zakon Mojżesza. Wyrok żąda części odzienia — należy je oddać, a nawet więcej. „Temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie”.

I jeszcze Jezus dodał: „Temu kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się” (Mat. 5,42). Taką samą naukę udzielił Bóg przed Mojżesza: „Jeśli jednak był u ciebie jakiś ubogi spośród twoich braci (...), to nie zamkniesz swego serca i nie zaciśniesz swojej ręki przed twoim ubogim bratem, lecz otworzysz przed nim swoją rękę i pożyczysz mu pod dostatkiem tego, czego mu będzie brakowało” (V Mojż. 15,7.8.). To postanowienie tłumaczy słowa Zbawiciela. Chrystus nie uczy nas dawać bez wyjątku wszystkim proszącym o wsparcie tyle, ile by chcieli: Masz ochotnie pożyczać tyle ile będzie potrzebował. A że nie ma to być „pożyczka”, lecz raczej dar, mówią słowa: „Pożyczcie, nie spodziewając się zwrotu” (Łuk. 6,35).

*„MIŁUJCIE NIEPRZYJACIOŁ WASZYCH”*

*(Mat. 5,44)*

Nauka Jezusa „żebyście się nie sprzeciwiali złemu” była dla mściwych Żydów trudna do wykonania — szemrali więc między sobą. Tymczasem Jezus dodał jeszcze mocniejsze słowa: „Słyszeliście, że powiedziano: będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prze-

śladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5,43-45).

Był to duch tego zakonu, który rabini zmienili na zimny i surowy kodeks karny. Izraelici uważali siebie za najlepszych ludzi, uprawnionych z racji swego pochodzenia do szczególnych łask Bożych. Ale Jezus podkreślił ducha przebaczącej miłości; jedyny dowód na to, że kierują się oni wznioślejszymi pobudkami niż celnicy i grzesznicy, którymi pogardzają.

Jezus zwrócił uwagę swoich słuchaczy na Pana wszechświata, którego nazwał imieniem „Ojciec nasz”, aby dać przez to do zrozumienia, jak serdecznie myśli o nich Bóg. Uczył, że Bóg troszczy się o każdą zgubioną duszę i „jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się Go boją” (Ps. 103,13). Taki opis Boga dany jest światu tylko w Biblii. Pogaństwo zaś uczyło człowieka, że istotę najwyższą należy uważać za przedmiot bojaźni, a nie miłości — za istotę pałającą zemstą, którą trzeba łagodzić ofiarami, a nie za Ojca, który na dzieci swoje zsyła dary swojej miłości. Również Izraelici byli co do cennych nauk o Bogu tak zaślepieni, iż miłość Ojcowska wydawała się im czymś nowym, czymś danym światu po raz pierwszy.

Żydzi wierzyli, że Bóg miłuje tych, którzy Mu służą, to jest — według ich mniemania — wszystkich zadość czyniących wymaganiom rabinów, innych zaś uważali za ludzi znajdujących się pod Jego gniewem i przekleństwem. Jezus natomiast uczył, że cały świat — źli i dobrzy — znajdują się pod słońcem miłości Bożej. Prawdy tej mogli się uczyć i z natury, „bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5,45).

Wierzmy, że nie własną wyłącznie mocą wydaje ziemia co roku plony i postępuje w swym biegu naokoło

słońca, że ręka Boża prowadzi planety i kieruje ich biegiem właściwymi torami na firmamencie niebieskim. Dzięki Jego mocy następują regularnie lato i zima, siew i żniwo, dzień i noc; dzięki Jego słowu rosną rośliny, rozwijają się liście i kwitną kwiaty. Wszelkie dobro, które posiadamy, każdy promień słońca, każda kropla deszczu, każdy kawałek chleba, każda chwila żywota jest darem miłości Bożej.

Ojciec nasz niebieski miał litość nad nami już w tym czasie, kiedy jeszcze byliśmy „znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem”. I już wtenczas objawiła się dobroć i miłość Zbawiciela do ludzi, dobroć naszego Boga, który „zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego” (Tyt. 3,5). Jeżeli przyjmimy Jego miłość do serca, wtedy uczyni ona z nas ludzi uprzejmych i serdecznych: nie tylko wobec tych, których kochamy, ale i wobec błędzących, najwięcej winnych i najgrzeszniejszych.

Dziećmi Bożymi są ci, którzy posiadają naturę podobną do boskiej. Ani stanowisko, ani pochodzenie, ani narodowość, ani przywileje religijne nie stanowią o członkostwie rodziny Bożej, lecz jedynie miłość obejmująca całą ludzkość. Nawet grzesznicy, których serca nie są całkowicie zamknięte na wpływ Ducha Bożego, będą reagować na dobroć: podczas gdy mogliby odpowiadać nienawiścią na nienawiść, będą odpowiadać miłością na miłość. Jedynie Duch Boży płaci miłością na nienawiść. Być zatem uprzejmym wobec niewdzięcznych i złych, czynić dobrze tym, od których niczego się nie spodziewamy, to cechy charakteru Bożego i dowód, że jesteśmy dziećmi Najwyższego.

*„BĄDŹCIE WYTĘDY DOSKONALI, JAK OJCIEC  
WASZ NIEBIESKI DOSKONAŁY JEST” (Mat 5,48)*

Wyraz „tedy” wskazuje na wnioskowanie z czegoś poprzedniego. Jezus opisał swoim słuchaczom nieskończoną miłość i miłosierdzie Boże i zalecał im doskonałość. Ponieważ Ojciec Niebieski „dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych” (Łuk. 6,35), ponieważ się poniżył, aby cię podnieść z grzechu, dlatego Jezus oświadczył, że możesz stać się Mu podobny i być bez nagany wśród ludzi i aniołów.

Warunki uzyskania żywota wiecznego przez łaskę są dziś jeszcze te same, jak niegdyś w raju: doskonała sprawiedliwość, harmonia z Bogiem, zupełna jednomyślność z zasadami Jego zakonu. W Starym Testamencie jest przedstawiony ten sam wzór charakteru, co i w Nowym, a mianowicie taki wzór, któremu możemy się stać podobni. W każdym przykazaniu, każdym nakazie danym od Boga jest obietnica. Bóg poczynił przygotowania, abyśmy mogli się stać Jemu podobni; chce to udostępnić wszystkim, którzy tego pragną.

Bóg ukochał nas niewypowiedzianą miłością, a nasze pragnienie odwzajemnienia uczucia do Niego budzi się z chwilą, gdy tylko zaczniemy pojmować ogrom Bożej miłości, która przewyższa wszystko. Przez objawienie pociągającej dobroci Chrystusa i przez poznanie Jego miłości do nas grzeszne, uparte serce zostaje zmiękczone i pokonane, a grzesznik staje się dzieckiem Bożym. Do usunięcia grzechu z serca ludzkiego nie używa Bóg żadnego przymusu, lecz jedynie miłości. Miłość przemienia dumę w pokorę, nienawiść i niewiarę w miłość i wiarę.

Żydzi pragnęli usilnie stać się o własnych siłach doskonałymi, ale chybili celu. Chrystus powiedział im,



że dzięki własnej sprawiedliwości nie mogą wejść do królestwa niebieskiego, natomiast pokazuje im rodzaj sprawiedliwości, jaki będą musieli posiadać wszyscy, którzy chcą wejść do wieczności. W całym kazaniu opisywał skutki tej sprawiedliwości, a teraz jednym zdaniem wskazuje na jej źródło i naturę. „Bądźcie doskonałymi, jako i Bóg doskonały jest”. Zakon jest tylko kopią charakteru Bożego. Poznajcie w Ojcu Niebieskim doskonałe objawienie zasad, które są podstawą Jego rządów!

Bóg jest miłością. Jak ze słońca docierają do nas promienie świetlne, tak z Niego płynie miłość, światło i radość na wszystkie stworzenia. Dzielenie się dobrem jest Jego naturą, gdyż cała istota Boża pełna jest bezinteresownej miłości.

Bóg mówi nam, że mamy być doskonałymi jak On. W ten sam sposób w swoim środowisku mamy być ośrodkiem światła i błogosławieństw, jak jest nim On w całym wszechświecie. Nie mamy niczego sami z siebie; światło Jego miłości spływa na nas, a my tylko mamy być odbiciem Jego blasku. Szafując dobrze powierzonym dobrem, możemy w swym otoczeniu być tak doskonałymi, jak Bóg w swoim.

Jezus mówi: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz Niebieski doskonały jest”. Będąc dziećmi Bożymi posiadamy część Jego natury i musimy być Mu podobni. Każde dziecko żyje dzięki życiu swego ojca. Jeżeli jesteśmy Synami Bożymi zrodzonymi przez Jego Ducha, żyjemy Duchem Boga. W Chrystusie „mieszka cielesnie cała pełnia boskości” (Kol. 2,9), więc też „i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło” (II Kor. 4,11). Dzięki temu żywotowi rozwiniemy w sobie ten sam charakter i objawimy te same uczynki, które wykonywał Chrystus. Przez to będziemy się zgadzali z każdym Jego przykazaniem, gdyż „zakon Pana jest do-

skonały, pokrzepia duszę” (Ps. 19,8). Przez miłość będą „słuszne żądania zakonu (...) wykonane na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha” (Rzym. 8,4).

# ISTOTA PRAWDZIWEGO NABOŻEŃSTWA

## 4

*„BACZCIE TEŻ, BYŚCIE POBOŻNOŚCI SWOJEJ  
NIE WYNOSILI PRZED LUDŹMI,  
ABY WAS WIDZIANO”* (Mat. 6,1)

Słowa wypowiedziane przez Jezusa na górze były wyrazem nauk, o których świadczyło Jego życie, a które przez ludzi nie były rozumiane. Nie mogli bowiem pojąć dlaczego On, posiadający przecież tyle mocy, nie wykorzystał jej dla pozyskania tego, co w ich oczach było najważniejsze. Ich myśli, pobudki i całe ich postępowanie było przeciwne postępowaniu Jezusa. Chociaż udawali, że bardzo zależy im na uczczeniu zakonu, to jednak właściwym celem, do którego dążyli, było wynieść siebie na szczyt sławy Chrystus chciał im więc wyjaśnić, że ten, kto kocha „własne ja”, jest przestępcą zakonu.

Faryzeusze hołdowali tym samym zasadom, jakie cechują ludzi wszystkich wieków. Duch faryzeizmu jest duchem natury ludzkiej; ponieważ Zbawiciel wykazał różnicę między swoim Duchem, a duchem rabinów, Jego nauka pozostaje zawsze aktualna.

Za czasów Chrystusa usiłowali faryzeusze osiągnąć przychylność niebios dla zapewnienia sobie już tu, na ziemi, poważania i dobrobytu, co miało być jakby zapłatą za cnoty. Swe uczynki miłosierdzia pełnili przed ludźmi, chcąc przez to zwrócić uwagę na siebie i zdobyć rozgłos świętobliwych. Jezus zganiał ich i wyjaśnił, że Bóg

nie ma upodobania w takim postępowaniu na pokaz, a upragnione przez nich pochlebstwa i podziw narodów będą ich jedyną nagrodą, jaką kiedykolwiek otrzymają. „Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak to czynią obłudnicy (...) Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby twoja jałmużna była ukryta, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie” (Mat. 6,2-4).

Jezus nie powiedział, że uczynki miłości zawsze muszą pozostać w skrytości. Pisząc z natchnienia Ducha Świętego, nie zataił apostoł Paweł wielkodusznego poświęcenia się chrześcijan macedońskich, lecz opowiadał o łasce, którą Chrystus nad nimi rozlacz, przez co inni byli napełnieni tym samym duchem. Pisał też do Koryntian: „Znam bowiem ochotną wolę waszą, z powodu której chlubię się wami przed Macedończykami (...); i gorliwość wasza zachęciła wielu z nich” (II Kor. 9,2).

Słowa Chrystusa wyjaśniają same, że celem dobroczynności nie ma być zdobycie chwały i czci u ludzi. Prawdziwa pobożność nie pragnie jaśnieć przed ludźmi. Wszyscy pragnący pochwały i pochlebstwa, i wszyscy mający w tym upodobanie, są chrześcijanami tylko z imienia.

Naśladowcy Chrystusa nie powinni dążyć do zdobywania dobrymi uczynkami sławy dla siebie, lecz dla Tego, przez którego łaskę i pomoc zdołali te uczynki wykonać. Każdy dobry uczynek jest dziełem Ducha Świętego, dokonany w celu uczczenia dawcy, a nie odbiorcy. Jeżeli w duszy świeci światło Chrystusa, to usta są przepełnione chwałą i czcią Boga. Przedmiotem myśli i rozmów nie będą w takim razie nasze modlitwy, nasza wierność w pełnieniu powinności, nasza dobroczynność, nasze wyrzeczenie się, ale wywyższenie Jezusa. Wówczas

własne „ja” zostanie w ukryciu, a Chrystus będzie dla nas wszystkim.

Powinniśmy szczerze czynić dobrze, z litości i miłości dla cierpiących, lecz nigdy w tym celu, aby pokazać swe dobre uczynki. Szczery zamiar i litość znajdują uznanie w niebie. Duszę szczerą w miłości i hojną w poświęceniu ceni Bóg wyżej niż złoto. Przysłudze z miłości nie dorówna żadna inna przysługa.

Nie należy myśleć o zapłacie, lecz o tym, jak można by służyć. W tym duchu wyświadczonej posługi nie minie zapłata. „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie” (Mat. 6,6). Bóg sam jest w gruncie rzeczy największą zapłatą, ale tylko ta dusza może Go otrzymać i z Niego się radować, która jest do Niego podobna pod względem charakteru. Tylko równy może ocenić równego; Bóg oddaje się duszy w tej samej mierze, w jakiej ona oddaje się Jemu na służbę dla ludzi.

Nie ma takiego; kto by wylewał ze swego serca strumienie błogosławieństw na innych, a sam nie otrzymał obfitej zapłaty. Wzgórza i równiny użyczające drogi potokom górskim nic przez to nie tracą; to, co dają, odbierają stokrotnie, gdyż potok pozostawia swe dary podnoszące urodzajność gleby. Trawa nad jego brzegami ma świeższą zielenią, drzewa bujniejsze liście, a kwiaty rosną w większej ilości. A kiedy ziemia zmienia swą barwę pod piekącym gorącym słońcem, to pas pięknej zieleni znaczy bieg rzeki, a równina, przez którą płyną wody do morza wabi świeżością i pięknem — oto przykład nagrody, jakiej łaska udziela wszystkim dającym się używać za przewód do wylania dobrodziejstw Bożych na świat.

Takiego błogosławieństwa dostępują ci, którzy mają litość nad biednymi. Prorok mówi: „Podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go,

a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi (...) I Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach (...) i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają” (Iz. 58,7-11).

Szczodroblivość jest podwójnie pobłogosławiona; kto wspomaga potrzebujących, udziela błogosławieństwa innym a także sam otrzymuje błogosławieństwo w jeszcze wyższym stopniu. Łaska Chrystusa bowiem rozwija w duszy cechy charakteru przeciwne samolubstwu, upiększające, uszlachetniające i wzbogacające życie. Uprzejmość wyświadczona w cichości łączy serca i prowadzi je bliżej do Tego, który jest źródłem każdego serdecznego uczucia. Małe grzeczności, małe uczynki miłości i poświęcenia spełnione w cichości mogą wiele zaważyć na szali błogosławieństwa i szczęścia w życiu. Ostatecznie okaże się, że wyrzeczenie się dla szczęścia i dobra drugich, pomimo iż na ziemi wydaje się niedostrzegalne i dlatego mało cenione, w niebie jednak będzie uznane za znak przynależności do Króla wspaniałości, który będąc bogaty dla nas stał się biedny. Uczynki miłosierdzia mogą być dokonywane w skrytości, ale ich skutki nie pozostaną w ukryciu. Serce winno być zawsze w ścisłej łączności z Bogiem, a Duch Boży kierujący nami spowoduje świętą zgodność duszy ze wszystkim, co boskie. Bóg dający więcej darów tym, którzy potrafią ich używać mądrze, uznaje zasługi swojego wierzącego ludu dla Chrystusa, przez którego łaskę i siłę ci wierni działają. Wszyscy dążący do rozwinięcia i udoskonalenia charakteru chrześcijańskiego i ćwiczący się w dobrych uczynkach zbiorą w przyszłym życiu to, co posiali. Rozpoczęte na ziemi dzieło dokonane będzie w życiu wyższym, świętym i trwać będzie po wszystkie czasy.



*„A GDY SIĘ MODLICIE,  
NIE BĄDŹCIE JAK OBŁUDNICY” (Mat. 6,5)*

Faryzeusze mieli pewne godziny przeznaczone na modlitwę, a znajdując się w tym czasie, jak się to często zdarzało, na ulicy lub na rynku pośród ludu, przystawali i odmawiali głośno swe przepisane modły. Tego rodzaju praktyki religijne, obliczone raczej na wzbudzenie podziwu dla siebie, wywoływały bezwzględną naganę Pana. Publicznej modlitwy Jezus jednak nie ganił, gdyż sam modlił się ze swymi uczniami w obecności zebranych rzesz. Wszakże modlitwy o sprawy osobiste nie powinno się odmawiać publicznie, ale w odosobnieniu, by była słyszana jedynie przez Boga; żadne ciekawe ucho nie powinno jej słyszeć.

„Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej” (Mat. 6,6). Miej pewne miejsce dla swych osobistych modlitw. Jezus miał wybrane miejsce, gdzie rozmawiał z Bogiem; podobnie i my powinniśmy postępować. Często winniśmy w ustroniu, choćby najskromniejszym, przebywać sam na sam z Bogiem.

„Módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu”. W imię Jezusa wolno nam z dziecięcą ufnością przyjść do Boga; żaden człowiek nie potrzebuje być naszym pośrednikiem, przez Jezusa możemy temu Ojcu, który nas kocha i zna, otworzyć swe serce.

W skrytości, gdzie prócz Boga nie widzi nas żadne oko i nie słyszy żadne ucho, możemy wylać swe najtajniejsze życzenia i tęsknoty przed Ojcem nieskończonego miłosierdzia. W ustronnym miejscu, gdzie dusza uspokaja się przed Bogiem, przemówi i do naszego serca ten głos, który zawsze odpowiada na wołanie ludzkie.

„Wielce litościwy i miłosierny jest Pan” (Jak. 5,11). W nieustającej miłości czeka, aby usłyszeć wynurzenia

grzesznych serc i przyjąć ich skruchę. Oczekuje od nas podziękowania i — podobnie jak matka — czeka na uśmiech wdzięczności swego ukochanego dziecka. Bóg chce, byśmy zrozumieli, jak bardzo i jak czule tęskni za nami. Pragnie dzielić z nami trudy i troski, pocieszyć w smutkach, leczyć z ran i podnosić swą mocą ze słabości. Żaden z przychodzących do Niego nie został nigdy zawiedziony, ponieważ ci, „którzy spoglądają na niego, zajaśniają, a oblicza ich nie okryją się wstydem!” (Ps. 34,6).

Kto szuka Boga w skrytości, powierzając Mu swoje potrzeby i prosi Go o pomoc, ten nie będzie błagał daremnie. „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie” (Mat. 6,6). Jeżeli Chrystus będzie naszym codziennym towarzyszem, wówczas odczujemy, że otaczają nas siły świata niewidzialnego, a patrząc ustawicznie na Niego, staniemy się podobni Jego obrazowi. Przez wzorowanie się na Nim będziemy przemienieni; charakter zostanie złagodzony i uszlachetniony. Wskutek obcowania z naszym Panem będziemy wzrastali w czystości, świętości, gorliwości i w duchu modlitwy. Otrzymamy boskie wychowanie i objawimy je w życiu przez pilność i gorliwość.

Dusza, która w poważnej modlitwie codziennie zwraca się do Boga o pomoc, wsparcie i siłę, pozna prawdę i obowiązek, będzie odznaczać się wzniosłymi pobudkami i nieustannym pragnieniem sprawiedliwości. Przez stałą łączność z Bogiem będziemy udzielać bliźnim światła, pokoju i zgody. Siła nabyta przez modlitwę, połączona z nieustannym wysiłkiem umysłu, czyni nas zdolnymi do pełnienia naszych codziennych powinności i pozwala zachować we wszystkich okolicznościach pokój ducha.

Gdy zbliżamy się do Boga, wtedy On sam podaje nam słowa, które mamy mówić na chwałę Jego imienia i nauczyć nas hymnów ku chwale Ojca niebieskiego. W każ-

dej naszej czynności przejawia się światło i miłość mieszczącego w nas Zbawiciela.

*„A MODLAĆ SIĘ, NIE BĄDŹCIE  
WIELOMÓWNI JAK POGANIE”* (Mat. 6, 7)

Poganie uważali swe modlitwy za środek uwalniający od kary za grzech; mniemali więc, że im dłuższa modlitwa, tym większe zjedną sobie zasługi. Jeżeli więc, ich zdaniem, przez własne wysiłki mogą stać się świętymi, to mają czym się chlubić. Taki pogląd na modlitwę wypływa z zasady, że człowiek jest w stanie sam złożyć Bogu zadośćuczynienie za swe winy. Zasada ta jest fundamentem wszystkich błędnych systemów religijnych. Faryzeusze przyjęli ten pogański pogląd na modlitwę i dziś jeszcze można go znaleźć wśród nominalnych chrześcijan. Jeżeli serce nie pragnie Boga, to powtarzanie utartych i ogólnie używanych frazesów nie jest niczym innym jak tylko „wielomównością pogan”.

Modlitwa nie gładzi grzechów i nie ma sama w sobie żadnej mocy ani zasługi. Wszelkie kwieciste słowa, którymi się posługujemy, nie dorównują choćby jednemu świętemu pragnieniu. Najwymowniejsze modlitwy są tylko próżnym słowem, jeżeli nie wyrażają prawdziwych uczuć serca. Modlitwa zaś płynąca ze szczerego serca i wyrażająca prosto pragnienie duszy — podobnie jakby kto prosił swego przyjaciela o przysługę, mając pewność, że zostanie wysłuchany — to modlitwa wiary. Bóg nie chce naszych ceremonialnych komplementów, ale wołanie skruszonego serca przygnębiętego świadomości swych grzechów i słabości znajdzie drogę do Ojca wszelkiego miłosierdzia.

*„A GDY POŚCICIE, NIE BĄDŹCIE  
SMĘTNI JAK OBŁUDNICY” (Mat. 6,16)*

Post, na który wskazuje Słowo Boże, jest czymś więcej niż tylko formalnością. Nie polega on jedynie na wstrzymywaniu się od pokarmów czy posypywaniu głowy popiołem. Kto pości z żalu nad popełnionym grzechem, ten nie czyni tego na pokaz.

Post, którego Bóg od nas wymaga, nie ma na celu umartwiania ciała za grzechy duszy, lecz ma nam pomóc w poznaniu zła grzechu, w upokorzeniu naszego serca przed Bogiem i otrzymaniu Jego przebaczącej łaski. „Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty i nawróćcie się do Pana” (Joel 2,13).

Praktyki pokutne i przekonanie, że przez uczynki można sobie zasłużyć na dziedzictwo świętych, nie mają podstaw biblijnych. Gdy Chrystusowi zadano pytanie: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Odpowiedział Jezus i rzekł im: To jest dzieło Boże: wierzyć w Tego, którego On posłał” (Jan 6,28.29). Pokutować znaczy odwrócić się od własnego ja i zwrócić się do Chrystusa. Jeżeli zaś przyjmujemy Chrystusa w ten sposób, że żyje On w nas przez wiarę, wtedy uczynki nasze będą dobre.

Jezus mówi: „Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją, aby nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu” (Mat. 6,18). Co się czyni na chwałę Bożą, winno być czynione z radością, a nie ze smutkiem lub z niechęcią. W religii Chrystusowej nie ma nic ponurego. Chrześcijanie przez swoje smutne usposobienie sprawiają wrażenie, jakoby zostali przez Chrystusa zawiedzeni, przedstawiają wówczas w niewłaściwym świetle Jego charakter i pozwalają o Nim mylnie wnioskować. Choć w słowach uznają Boga

za swego Ojca, to jednak dają ludziom przez swój smutek powód do mniemania, jakoby byli sierotami.

Chrystus pragnie, abyśmy naszą służbę dla Niego przedstawiali w powabnym świetle — tak jak jest w rzeczywistości. Opowiedz litościwemu Zbawicielowi swe niedostatki i skryte cierpienia serca, złóż swoje brzemie u stóp krzyża i idź dalej, radując się z Jego miłości, którą On ciebie wcześniej umiłował. Choć ludzie nie wiedzą, co dzieje się między Bogiem a duszą, to owoc działania Ducha Świętego na serce objawi się wszystkim, gdyż „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie” (Mat. 6,18).

*„NIE GROMADŹCIE SOBIE  
SKARBÓW NA ZIEMI”*

*(Mat. 6,19)*

Skarby gromadzone na ziemi nie są bezpieczne; może je złodziej ukraść, mól, rdza, ogień i burza zniszczyć. „Gdzie jest skarb twój — tam będzie i serce twoje”. Skarby ziemskie zajmują tak bardzo myśli ludzkie, że rzeczy niebieskie zaniedbuje się coraz więcej.

Miłość pieniędzy to uczucie, które królowało w sercach Żydów w czasie życia Chrystusa na ziemi. Świątość zajęła w duszy miejsce Boga i religii. Podobnie ma się rzecz i dzisiaj. Żądza posiadania bogactwa tłumi w człowieku szlachetność uczuć i sprowadza na niego zgubę. Służba u szatana jest pełna trosk, zmartwień i wyniszczającej pracy, a skarby zbierane na ziemi tak mozolnie mają wartość tylko krótkotrwałą.

Jezus mówi: „Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój — tam będzie i serce twoje” (Mat. 6,20.21).

„Ale gromadźcie sobie skarby w niebie”. Przyniesie to wam prawdziwą korzyść, gdy zapewnicie sobie skarby w niebie. Ze wszystkiego, co posiadacie, jedynie to jest rzeczywiście wasze, gdyż skarby zbierane w niebie są nieprzemijające; ogień ani woda ich nie zniszczą, złodziej nie ukradnie, mole i rdza nie uszkodzą ich.

Bogactwo, które Chrystus nade wszystko ceni, jest to „bogactwo chwały, które jest udziałem świętych w dziedzictwie jego” (Efez. 1,18). Uczniowie Chrystusa nazwani są jego klejnotami, cennym i szczególnym skarbem. Toteż mówi: „Jak klejnoty diadememu będą błyszczeć nad jego krajem” (Zach. 9,16). „Męża droższym uczynię nad szczerre złoto, a człowieka nad złoto z Ofir” (Iz. 13,12 BG). Chrystus będąc ośrodkiem i źródłem wspaniałości uważa swój lud w jego czystości i doskonałości za nagrodę za wszystkie swe cierpienia, upokorzenia i miłość, za dodatek do swej wspaniałości.

Dozwolono nam pracować z Nim przy wielkim planie zbawienia i być współnikami tych bogactw, które odkupił przez śmierć i cierpienie. Apostoł Paweł pisał do chrześcijan w Tesalonice: „Bo któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili Jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością” (I Tes. 2,19.20). To są skarby, o które należy się starać. Charakter jest plonem całego życia, a każdy uczynek, każdy wyraz, który przez łaskę Chrystusa zapali w duszy pragnienie nieba, każdy wysiłek; który ma na celu ukształtowanie charakteru podobnego Chrystusowemu, jest zbieraniem skarbów dla nieba.

„Albowiem gdzie jest skarb twój — tam będzie i serce twoje”. Każdy wysiłek wyświadczenia innym dobra przynosi nam korzyść. Kto poświęca czas lub pieniądze na propagowanie ewangelii, ten ofiaruje swoje mo-



dlitwy i zainteresowania dziełu Bożemu dla dusz, które jeszcze można zdobyć dla Pana. Jego uczucia mają na względzie dobro innych; taki usilnie oddaje się Bogu, aby więcej działać dla bliźnich. W dzień ostateczny, gdy dobra tego świata ulegną zniszczeniu, przekona się ten, kto zbierał skarby w niebie, co zyskał w życiu. Jeżeli zważaliśmy na słowa Chrystusa, to gdy przybędzie On w chwale, ujrzymy dusze, którym wskazaliśmy drogę do zbawienia, a które też wyratowały innych. Rezultatem więc naszej pracy będzie wielka liczba przybyłych do bram niebieskich, chcących chwalić Jezusa wiecznie. Z jaką radością będą pracownicy Chrystusowi spoglądali na odkupionych mających udział we wspaniałości Zbawiciela! Jak cenne będzie niebo dla tych, którzy dzielnie pracowali w dziele ratowania dusz z grzechu!

„A tak jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej” (Kol. 3,1).

*„JEŚLI TEDY OKO TWOJE JEST ZDROWE,  
CAŁE CIAŁO TWOJE JASNE BĘDZIE” (Mat. 6,22)*

Szczerze zamiary, niepodzielne poświęcenie się Bogu — oto warunki, na które wskazują słowa Zbawiciela. Kto w otwarty i szczerzy sposób pragnie poznać prawdę i wykonywać wolę Bożą, temu Bóg udzieli swojego Ducha. Prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas, kiedy ustaje wszelki związek z grzechem. Wówczas stosują się do nas słowa apostoła Pawła: „Zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” (Filip. 3,13.14). „Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę” (Filip. 3,7). Kto ma jednak oko

zaślepienie miłością własną, u tego panuje ciemność. „A jeśliby zaś oko twoje było chore, całe ciało twoje będzie ciemne”. Taka właśnie ciemność niewiary spowiła niektórych Żydów owych czasów, co spowodowało brak zrozumienia posłannictwa Chrystusa, który przybył, by ratować ich z grzechu.

Poddanie się pokusie rozpoczyna się wtedy, gdy zaczniemy się chwiać w ufności ku Bogu. Musimy oddać się zupełnie Bogu. Jeżeli stawiamy jakiegokolwiek warunki, wtedy drzwi serca zostawiamy otwarte i szatan może przez nie wejść i wprowadzić nas w błąd za pomocą swoich pokus, by uniemożliwić nam wszelką obronę przeciwko grzechowi.

Najmniejszy przejaw nieufności potęguje niechęć duszy do Boga. Postępując ścieżką zwodziciela zostajemy otoczeni cieniem złego, a każdy krok prowadzi nas w coraz większą ciemność i duchową ślepotę.

To samo prawo obowiązuje tak w świecie duchowym, jak i fizycznym. Kto znajduje się ustawicznie w ciemności, traci wreszcie wzrok i zewsząd otacza go ciemność. Nawet największa jasność słoneczna nie będzie dla niego światłem. „W ciemności chodzi i nie wie dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy” (I Jana 2,11). Przez uporczywe pielęgnowanie zła, świadome lekceważenie Bożej miłości, grzesznik pozbywa się miłości do dobra, gubi pragnienie poznania Boga oraz traci zdolność przyjmowania światła z nieba. Łaska Boża jest zawsze jeszcze pełna miłości, a światło świeci na duszę zupełnie tak jasno, jak wówczas gdy weszło dla niej po raz pierwszy, ale głos Boży odbija się o głuche uszy, a światło pada na ślepe oczy.

Póki jeszcze jest najmniejsza nadzieja zbawienia duszy, póty nie będzie ona nigdy zupełnie opuszczona przez Boga ani zostawiona sama sobie. Człowiek od-

wraca się od Boga, ale nie Bóg od człowieka. Nasz Ojciec niebieski postępuje za człowiekiem z prośbami, napomnieniami i zapewnieniem swego miłosierdzia tak długo, aż dalsze dowody łask stają się daremne. Odpowiedzialność za taki stan spoczywa na grzeszniku. Opierając się Duchowi Bożemu dzisiaj, dusza staje się oporną na dalsze światło, które przyjdzie z większą mocą. I w ten sposób wielokrotnie opierając się Bogu, dusza odchodzi tak daleko, że wreszcie światło nie ma już na nią żadnego wpływu i grzesznik przestaje zważać na głos Ducha Świętego. Wówczas „światłość, która jest w tobie” — staje się ciemnością. Nawet poznana prawda staje się tak niejasna, że powiększa jeszcze niezrozumienie spraw Bożych.

*„NIKT NIE MOŻE DWÓM PANOM SŁUŻYĆ”*

*(Mat. 6,24)*

Chrystus nie mówi, że człowiekowi zabroniono służyć dwom panom, ale wskazuje na to, iż człowiek nie może temu sprostać. Bóg nie ma żadnych wspólnych cech ani zainteresowań z mamoną. Tam i gdzie sumienie napomina chrześcijanina do cierpliwości, do samozaparcia, właśnie tam przekracza światowiec granice, aby dogadzać swym zachciankom. Naśladowca Chrystusa wyrzekając się siebie stoi po jednej, dogadzający zaś sobie człowiek po drugiej stronie, po której Chrystus nigdy stanąć nie może.

Najsilniejszą twierdzą zepsucia na ziemi nie jest występne życie grzesznika lub społecznego wyrzutka, lecz życie, które na pozór wydaje się cnotliwe, uczciwe, szlachetne, a w którym pielęgnuje się pewne grzechy i pobłaża występnowi. Przykład takiego życia dla niejednej duszy walczącej skrycie z grzechem i stojącej nad brzegiem

przepaści może okazać się zgubny. Kto ma wysokie pojęcie o życiu, prawdzie i honorze, a umyślnie przestępuje przykazania Boże, ten wymienia swoje szlachetne dary na sidła grzechu. Geniusz, talent, a nawet wspaniałomyślne i szlachetne czyny mogą stać się sidłami szatańskimi dla wabienia innych dusz do otchłani zatracenia w znaczeniu doczesnym i wiecznym. „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” (I Jana 2,15.16).

*„NIE TROSZCZCIE SIĘ”* (Mat. 6,25)

Ten, kto ci darował życie, wie, że potrzebujesz pożywienia do jego utrzymania, a kto ci dał ciało, wie, że potrzebujesz dla niego odzieży. Czyż ten, który dał ci największe dobro, nie mógł dać ci i tego, czego koniecznie potrzeba; aby dobro to było zupełne?

Jezus zwrócił uwagę swych słuchaczy na ptaki bez trosko śpiewające swe piosenki, które „nie sieją ani znają”, ale są pod opieką Ojca niebieskiego. Wyjaśniając tak troskliwość Bożą pyta Jezus: „Czyż wy nie jesteście daleko zaniejsi niż one?” (Mat. 6,26).

Pola i pagórki były pokryte najpiękniejszym kobiercem kwiatów, toteż Jezus wskazując na nie rzekł: „Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną” (Mat. 6,28). Wprawdzie ludzka umiejętność potrafi naśladować powabne formy i delikatne kolory kwiatów, ale kto może ożywić jedną choćby trawkę? Każde źdźbło czerpie swą moc z tej samej siły, która uczyniła światy. Kwiaty są ręką Bożą wspanialej przyozdobione, niż kiedykolwiek stroili się królowie świata. „Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę

polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o mało wierni?” (Mat. 6,30).

Ten, kto stworzył kwiaty, a przestworza napęłnił śpiewem ptasząt, mówi: „Przypatrzcie się liliom polnym, spojrzycie na ptaki”. Z piękna przyrody możemy się nauczyć wiele mądrości Bożej. Na płatkach lilii wypisał Bóg poselstwo dla nas — w języku zrozumiałym tylko dla serc i to wtedy gdy zapomną o nieufności, chciwości i zmartwieniu. Czy nie uprzyjemnił Bóg naszej drogi życia śpiewem ptaków i wonią kwiatów? Moglibyśmy przecież obyć się bez ptaków i bez kwiatów, ale Bogu nie wystarczało udzielić nam tylko skromnych dóbr koniecznych do utrzymania. Niebo, powietrze i ziemia pełne są cudów przyrody, które opowiadają nam o miłości Bożej do nas. Piękno rzeczy stworzonych jest tylko promieniem blasku Jego wspaniałości. Jeżeli Pan Bóg wyposażył przyrodę tak obficie, aby nas uszczęśliwić, to dlaczego mielibyśmy jeszcze wątpić, czy zaopatrzy nas w rzeczy potrzebne? „Przypatrzcie się liliom”. Każdy kwiatek zwracający swój kielich do światła słonecznego przestrzega tego samego prawa, które kieruje gwiazdami; prowadzi przy tym skromny, piękny i miły żywot. Przez kwiaty zwraca Bóg naszą uwagę na piękność charakteru Chrystusa i życzy sobie, aby dusza nasza była przyozdobiona Jego pięknnością.

„Przypatrzcie się liliom”, mówi Jezus, „jak rosną”, jak wyrastają z zimnej i czarnej ziemi, z mułu koryta rzeki, rozwijając swą piękność i wydzielając woń. Kto z was pomyślałby o takiej piękności, patrząc na chropowatą i brunatną cebulę lilii? Gdy jednak pod wpływem wody i słońca rozwinie się na wezwanie Boga ukryte w niej życie, wtenczas podziwiamy jej powab. Podobnie rozwinie się też boskie życie w każdej duszy ludzkiej, która poddaje się Jego łasce błogosławiącej wszystkim tak, jak

błogosławią deszcze i słońce naturze. Słowem Bożym są kwiaty stworzone i to samo słowo stworzy w tobie odbicie Ducha Świętego.

Zakon Boży jest zakonem miłości. Bóg otoczył nas pięknem, aby nas nauczyć, że nie jesteśmy na tej ziemi wyłącznie do ciężkiej pracy, lecz także do radości. Miłość Chrystusowa czyni zawsze życie pięknym, pełnym radości i miłym; my zaś winniśmy ze swej strony uprzyjemniać życie innym.

Ojcowie i matki uczcie dzieci swoje przy pomocy kwiatów. Zabierajcie je ze sobą do ogrodów, na pole, do lasu, uczcie je czytać poselstwo o miłości Bożej z przyrody. Niech myśli ich o Stworzycielu łączą się z ptakami, kwiatami i drzewami; uczcie dzieci widzieć we wszystkim, co piękne i przyjemne, wyraz miłości Bożej do nas; przekazujcie im waszą religię za pośrednictwem jej pięknych stron, a prawo dobroci niechaj będzie ustawicznie w waszych ustach.

Puczajcie wasze dzieci, że przez wielką miłość Bożą mogą i ich charaktery być zmienione i zjednoczone z naturą Boską. Opowiadajcie im, jak ich Bóg otacza powabem kwiatów; uczcie ich przy rwaniu kwiatów, że Ten, który je uczynił, jest piękniejszy niż to kwiecie.

W ten sposób otwiera się na Boga niewinne serce dziecięce, a On, „który wszystek jest pożądanym”, będzie im codziennym towarzyszem i powiernikiem, przekształcając ich życie w obraz swej czystości.

*„SZUKAJCIE NAJPIERW KRÓLESTWA BOŻEGO”*  
*(Mat. 6,33)*

Lud słuchający słów Chrystusa wciąż czekał z tęsknotą na ogłoszenie królestwa ziemskiego. Podczas gdy



Jezus odślaniał im skarby nieba, wielu było zajętych pytaniem: Czy związek z Nim będzie w ogóle użyteczny dla naszych osobistych planów?

Jezus wyjaśnił, że troszcząc się za bardzo o rzeczy doczesne staje się człowiek podobny poganinowi, który żyje tak, jakby nie było Boga rozraczającego nad wszystkimi stworzeniami miłościwą opiekę.

„Tęgo wszystkiego bowiem — mówi Jezus — ludy tego świata szukają; wie zaś ojciec wasz, że tego potrzebujecie” (Łuk. 12,30). „Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat. 6,33). Jam przybył zwiastować wam królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju. Otwórzcie serca na przyjęcie tego królestwa i natężajcie wszystkie siły w jego służbie. Choć jest ono natury duchowej, to jednak nie musicie mieć obawy, że wasze doczesne potrzeby nie będą uwzględnione. Jeżeli przyjmiecie służbę u Pana, wówczas Ten, który ma wszelką moc na niebie i na ziemi, będzie starał się o wasze potrzeby.

Jezus nie uwalnia od konieczności starań o utrzymanie życia, ale uczy nas, że we wszystkim mamy uważać Jego za pierwszego, ostatniego i najwyższego. Nie powinniśmy rozpoczynać spraw ani układać planów, ani szukać jakichkolwiek uciech, które mogłyby zaszkodzić rozwojowi sprawiedliwości Chrystusowej w naszym charakterze i życiu. Wszystko, co czynimy, mamy czynić z serca jako Panu.

Jezus, w czasie pobytu na ziemi, podnosił godność życia w jego wszelkich szczegółach w ten sposób, że nieustannie objawiał ludziom wielkość Bożą i wszystko poddawał pod Jego wolę. Jeżeli postępujemy zgodnie za Jego przykładem, to i dla nas ma znaczenie obietnica, że „wszystko, czego potrzebujecie, będzie wam dane”. Ubó-

stwo lub dobrobyt, choroba lub zdrowie, prostota lub mądrość, wszystko przewidział w swych obietnicach łaski.

Wieczne ramię Boga obejmuje każdą duszę, która zwraca się do Niego z prośbą o pomoc, nawet tę najmniejszą. Wszystko przemienie, ale dusza, która żyje w Panu, pozostanie z Nim. „Świat przemija wraz z pożądlivością swoją, ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (I Jana 2,17). Miasto Boże otworzy swe złote bramy, aby przyjąć tego, który wśród ubóstwa i cierpienia na ziemi nauczył się szukać mądrości, pociechy i nadziei u Boga. Przywita go śpiew aniołów, a drzewo żywota będzie dla niego rodziło swe owoce. „A choćby się góry poruszyły i pagórki się zachwiały, jednak moja łaska nie opuści cię, a przymierze mojego pokoju się nie zachwieje, mówi Pan który się nad tobą lituje” (Iz. 54,10).

*„NIE TROSZCZCIE SIĘ WIĘC  
O DZIEŃ JUTRZEJSZY (...).  
DOSYĆ MA DZIEŃ SWEGO UTRAPIENIA”*

*(Mat. 6,34)*

Jeżeli oddałeś się Bogu, aby czynić Jego wolę, to nie powinieneś się kłopotać o dzień dzisiejszy. Ten, któremu służysz, zna już koniec na początku. Wydarzenia dnia jutrzejszego, będące dla ciebie tajemnicą, są jawne Wszechmocnemu.

Podjmując się wykonania spraw należących do naszych obowiązków i licząc na powodzenie w oparciu o własną mądrość, bierzemy na siebie obowiązek, jaki Bóg na nas nałożył, i chcemy go dźwigać bez Jego pomocy. Przyjmujemy na siebie odpowiedzialność, która spoczywa na Bogu i w ten sposób stawiamy się na Jego miejsce. Wprawdzie możemy mieć obawy i napotkać niebezpie-

czeństwa i straty, ale jeżeli rzeczywiście wierzymy, że Bóg nas miłuje i dobrze o nas myśli, to nie będziemy się martwić o przyszłość. Ufajmy Bogu tak, jak dziecko ufa dobremu rodzicom, a wtedy znikną nasze troski i strapienia, gdyż nasza wola spoczywa w woli Bożej.

Chrystus nie obiecał, że pomoże nam dzisiaj nieść brzemia dnia jutrzejszego. Rzekł bowiem: „Dostyc masz na łasce mojej”; łaski zaś udziela każdego poranka na nowo, jak swego czasu manny na pustyni. Jak Izraelici podczas pielgrzymki, tak też i my możemy każdego poranka znaleźć chleb niebieski dla potrzeb dnia bieżącego.

Zawsze tylko jeden dzień jest nasz i podczas tego dnia powinniśmy żyć dla Boga. Dla tego jednego dnia mamy w uroczysty sposób wszelkie nasze zamiary i plany złożyć w ręce Chrystusa, wszelkie nasze troski powierzyć Jemu, gdyż On ma pieczę o nas. „Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was — mówi Pan — myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją” (Jer. 29,11). „Jeśli się nawrócicie i zachowacie spokój, będziecie zbawieni, w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc” (Iz. 30,15).

Jeżeli chcesz szukać Pana i każdego dnia się nawracać, jeżeli z własnego wewnętrznego przekonania chcesz być wolny i wesoły w Bogu, jeżeli z radosnym sercem słuchasz Jego łaskawego wezwania i nosisz brzemie Chrystusowe — brzemie posłuszeństwa i służby — wtedy ucichną twe skargi, będą usunięte twe trudności i rozwiązane zagadki, które cię teraz niepokoją.

## „OJCZE NASZ”

## 5

„WY TAK SIĘ MÓDLICIE”

(Mat. 6,9)

**D**wa razy wypowiadał Zbawiciel tę modlitwę. Pierwszy raz wobec ludu w Kazaniu na Górze, zaś kilka miesięcy potem po raz drugi tylko przed uczniami. Pewnego razu uczniowie opuścili na krótki czas swego Pana, a wróciwszy, zastali Go zatopionego w rozmowie z Bogiem. Jakby nie zauważając ich obecności — Zbawiciel modlił się dalej na głos. Oblicze Jego promieniowało niezwykłą jasnością. Wydawało się, iż znajduje się w bezpośredniej obecności Najwyższego, a taka żywa siła biła z Jego słów, jakby osobiście rozmawiał z Bogiem.

Uczniowie byli do głębi wzruszeni. Już dawniej zauważyli, że ich Mistrz w samotności spędza na modlitwie długie godziny. Praca całego dnia, w którym służył ludowi tłoczącemu się wokół Niego, często wyczerpywała Jego siły, tak iż matka, bracia i uczniowie obawiali się o Jego zdrowie.

Kończąc dzień pełen trudu, Jezus udawał się na rozmowę z Ojcem, poświęcając na modlitwę długie godziny nocne. Po wspólnie z Bogiem spędzonych chwilach szedł Zbawiciel znowu każdego ranka nieść ludziom światło z nieba. Uczniowie stąd wnioskowali, że potęga Jego słów i czynów ma związek z modlitwą więc słuchając teraz Jego żarliwych modłów ucieszyli się i byli pełni szacunku dla Mistrza. Przekonani o własnej wielkiej potrzebie prosili Go potem: „Panie, naucz nas modlić się” (Łuk. 11,1). Jezus nie dał uczniom żadnego nowego wzoru

modlitwy. Powtórzył tylko to, czego ich przedtem nauczył, jakby chciał powiedzieć: zrozumcie to, co wam przedtem powiedziałem, bowiem to, co powiedziałem, ma głębokie znaczenie, a znaczenia tego nie zbadaliście gruntownie.

Jednakowoż Zbawiciel nie ogranicza nas do tych słów. Zespolony z ludzkością przedstawia jej swój własny ideał modlitwy, słowa tak proste i łatwe, że małe dziecko może je zrozumieć, a jednocześnie tak głębokie, że znaczenia ich umysły ludzkie jeszcze niezupełnie pojęły. Uczy nas przychodzić do Boga z dziękczynieniem, wyjawiać Mu nasze potrzeby, wyznawać grzechy i — opierając się na Jego obietnicach — prosić Go o łaskę.

*„GDY SIĘ MODLICIE, MÓWCIE: OJCZE NASZ”*

*(Łuk. 11,2)*

Jezus uczy nas nazywać swego Ojca naszym Ojcem, sam zaś nie wstydzi się nazywać nas braćmi (Hebr. 2,11). Serce Jego jest gotowe i tak chętne do uznania nas za członków rodziny boskiej, iż zaraz w pierwszych słowach, którymi mamy się posługiwać przy zbliżaniu do Boga, daje nam zapewnienie pokrewieństwa z Bogiem — „Ojciec nasz”.

Jest to zwiastowanie cudownej prawdy, pełne zachęty i pociechy, że Bóg kocha nas tak samo, jak swego Syna, co też zostało potwierdzone przez Jezusa w Jego ostatniej modlitwie za uczniów: „Że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś” (Jan 17,23).

Świat, do którego szatan rościł sobie pretensje i którym władał jak tyran, Syn Boży otoczył swą miłością i złączył znów z tronem Boga. Gdy triumf ten zapewniono, wszyscy mieszkańcy nieupadłych światów i aniołowie śpie-

wali Bogu i Barankowi hymny pochwalne. Radowali się, że dla upadłego rodzaju ludzkiego została otwarta droga zbawienia, że świat będzie odkupiony od przekleństwa grzechu. O ileż więcej powinni radować się ci, którzy są przedmiotem tak cudownej miłości?

Jak moglibyśmy teraz jeszcze wątpić i czuć się sierotami? Wszak z miłości dla tych, którzy przestąpili prawo, przyjął na siebie Jezus naturę ludzką i stał się nam równy, abyśmy mieli na wieki pokój i pewność. Mamy bowiem Orędownika w niebie, a kto Go przyjmie jako osobistego Zbawiciela, ten nie pozostanie sierotą obciążoną grzechami.

„Dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z Nim cierpimy, abyśmy także z Nim uwielbieni byli” (Rzym. 8,17). „Ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest” (I Jana 3,2).

Pierwszym krokiem w zbliżeniu się do Boga jest poznanie miłości, „którą Bóg ma do nas” (I Jana 4,16), i wiara w nią, gdyż przez Jego miłość zostajemy pociągnięci do Niego.

Poznanie miłości Bożej prowadzi do wyrzeczenia się samolubstwa. Nazywając Boga naszym Ojcem, uznajemy wszystkie Jego dzieci za swych braci. Wszyscy jesteśmy częścią jednego wielkiego rodu ludzkiego, wszyscy członkami jednej rodziny. Nasze prośby powinny obejmować tak naszych bliźnich, jak i nas samych, gdyż kto prosi o błogosławieństwo, tylko dla siebie, ten nie modli się właściwie. Chrystus daje nam przywilej zbliżenia się do nieskończonego Boga i nazywania Go imieniem „Ojczy”. Rozważcie, co to znaczy. Żadni ziemscy rodzice nie wstawiali się nigdy w modlitwach tak gorli-



wie za swoimi błądzącymi dziećmi, jak On wstawia się za grzesznikami. Bóg mieszka w każdym domu i słyszy każde wymówione słowo. Przysłuchuje się każdej modlitwie, zna kłopoty i rozczarowania każdej duszy, zważa na zachowanie się wobec ojca, matki, brata, siostry, przyjaciela i sąsiada. Troszczy się o nasze potrzeby, a Jego łaska płynie ustawicznie, aby je zaspokoić.

Nazywając Boga naszym Ojcem, uznajemy się za Jego dzieci, które dają się prowadzić przez Jego mądrość i są Mu we wszystkim posłuszne, wiedząc, że Jego miłość jest niezmienna. Przyjmujemy Jego plan dla naszego życia. Jako dzieci Boże będziemy uważać cześć, charakter, rodzinę i dzieło naszego Ojca za rzeczy godne największego zainteresowania.

Uznanie i uszanowanie pokrewieństwa z naszym Ojcem i z każdym członkiem Jego rodziny sprawi nam wielką radość. Z przyjemnością uczynimy wszystko, co pomnoży Jego cześć i dobro naszych współbliźnich.

„Któryś jest w niebie”. Ten, do którego Chrystus poleca nam zwracać się jako do Ojca, „jest w niebie, czyni wszystko, co zechce” (Ps. 115,3). Pod Jego opieką możemy bezpiecznie spoczywać mówiąc: „Ilekroć lęk mnie ogarnia, w tobie mam nadzieję” (Ps. 56,4)

*„ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE”* *(Mat. 6,9)*

Uczczenie imienia Bożego wymaga, by słowa o Najwyższej Istocie wymawiać z uszanowaniem. „Święte i straszne jest imię jego” (Ps. 111,9). Nie powinniśmy nigdy i w żaden sposób lekkomyślnie wymawiać tytułów i godności Boga.

W modlitwie przestępujemy progi sali przyjęć Najwyższego, przed którym powinniśmy stawiać się

ze świętą czcią. Aniołowie zakrywają swe oblicza w Jego obecności, a do tronu Jego zbliżają się z uroczystym szacunkiem. O ile więcej my, słabe i grzeszne istoty, powinniśmy przychodzić z głębszą pokorą przed naszego Pana i Stworzyciela.

Uczczenie imienia Pana Boga znaczy jednak jeszcze o wiele więcej. Podobnie jak Żydzi za czasów Chrystusa, możemy i my okazywać zewnętrznie największe uszanowanie Bogu, a jednak imię Jego ustawicznie zniesławiać. Imię Jego jest: „miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność (...) odpuszczający winę, występki i grzechy” (II Mojż. 34,6.7). O Kościele Chrystusowym jest napisane: „Oto imię, którym je będą nazywać: Pan sprawiedliwość nasza” (Jer. 33,16). Imię to otrzyma każdy naśladowca Chrystusa, gdyż jest ono częścią dziedzictwa dzieci Bożych. Rodzina nosi zawsze imię ojca. Prorok Jeremiasz modlił się w czasie wielkiego ucisku i nawiedzenia Izraela: „Twoim imieniem jesteśmy nazwani, nie opuszczaj nas!” (Jer. 14,9).

Imię to czczą święci aniołowie w niebie i mieszkańcy nieupadłych światów. Jeżeli się modlisz: „Święć się imię Twoje”, tedy prosisz, aby imię to było uświęcone w tym świecie i w tobie. Bóg uznał cię przed ludźmi i aniołami za swe dziecko, więc Go proś, abyś nie zhańbił „imienia, które jest wzywane nad wami” (Jak. 2,7 BG). Bóg posyła cię w świat jako swego przedstawiciela; każdą czynnością swego życia masz objawiać imię Boga, musisz więc posiadać Jego charakter. Nie możesz święcić Jego imienia ani reprezentować Go w świecie, jeżeli nie posiadasz Jego charakteru; możesz to osiągnąć tylko przez przyjęcie łaski i sprawiedliwości Chrystusowej.

*„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE” (Mat. 6,10)*

Bóg, Ojciec nasz, który nas miłuje i opiekuje się nami jak swymi dziećmi, jest jednocześnie wielkim Królem wszechświata. Sprawy Jego królestwa są zatem i naszymi, więc razem z Nim mamy pracować przy jego budowie.

Uczniowie Chrystusa wyglądali rychłego przyjścia królestwa Jego wspaniałości, ale ucząc ich tej modlitwy, wskazał Jezus, że królestwo to teraz jeszcze nie przyjdzie; mieli więc o Jego przyjście prosić jak o zdarzenie mające nastąpić w przyszłości. Prośba ta zawierała jednak dla nich obietnicę, bo jakkolwiek przyjścia królestwa nie mieli oglądać za swych dni, to fakt, że Jezus zalecił im modlić się o nie, dowodził niewątpliwie jego przyjścia w czasie przeznaczonym przez Boga.

Teraz buduje się królestwo łaski Bożej, gdy serca dotąd pełne grzechu codziennie oddają się pod panowanie Jego miłości, ale zupełne przywrócenie królestwa chwały Bożej nie odbędzie się przed powtórным przyjściem Chrystusa na tę ziemię. „Królestwo, władza i moc nad wszystkimi królestwami pod całym niebem będą przekazane ludowi świętych Najwyższego” (Dan. 7,27). „Odziedziczą Królestwo przygotowane im od założenia świata” (Mat. 25,34), a Chrystus sam obejmie to wielkie państwo i będzie nim rządził. Bramy niebieskie znów się otworzą i z tysiącami świętych przyjdzie nasz Zbawiciel jako Król wszystkich królów i Pan wszystkich panów. Wówczas Bóg będzie „Królem całej ziemi” (Zach. 14,9). Wtedy będzie tylko jeden Pan i jedno imię. „Przybytek Boga” będzie z ludźmi i Bóg „będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi” (Obj. 21;3). Przed powtórным przyjściem, mówi Jezus, „będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi,

na świadectwo wszystkim narodom” (Mat. 24,14). Królestwo Jego nie przyjdzie dopóty, dopóki radosne poselstwo o łasce Zbawiciela nie będzie zanesione do wszystkich części ziemi. Przyspieszamy przyście królestwa Jego na ziemię, gdy oddajemy się Bogu i pozyskujemy dla Niego dusze. Tylko ci mogą szczerze prosić: „Przyjdź Królestwo Twoje”, którzy poświęcają się służbie Jego zupełnie, mówiąc: „Oto jestem, poślij mnie!” (Iz. 6,8). „Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi” (Dz. 26,18).

*„BĄDŹ WOLA TWOJA,  
JAK W NIEBIE TAK I NA ZIEMI”* (Mat. 6,10)

Wola Boża wyrażona jest w świętym zakonie (w dziesięciu przykazaniach), a zasady tego zakonu są zasadami nieba. Aniołowie niebiescy nie osiągają wyższego stopnia umiejętności nad poznanie woli Bożej, a najwyższą służbą, jaką mogą się zajmować, jest wykonywanie tejże woli.

W niebie nie czyni się żadnej usługi z przymusu. Dla aniołów myśl o prawie była czymś zupełnie nowym, gdy szatan powstał przeciwko zakonowi Bożemu. Nigdy bowiem o tym nie myśleli. W usługiwaniu swym czuli się nie jak słudzy, lecz jak synowie; między nimi a ich Stwórcą panowała zupełna jedność. Posłuszeństwo nie było dla nich żadnym ciężarem, gdyż miłość do Boga sprawia, że każda usługa dla Niego wykonywana jest z radością. Tak ma się też sprawa z każdą duszą, w której mieszka Chrystus. Wyrazem tego są słowa: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu

moim” (Ps. 40,9). Prośba „bądź wola twoja, jak w niebie tak i na ziemi” jest modlitwą o ukończenie panowania zła, o zniszczenie grzechu i wzniesienie królestwa sprawiedliwości. Wówczas będą na ziemi jako i w niebie wypełnione „wszystkie dobre zamierzenia” (II Tes. 1,11).

*„CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO  
DAJ NAM DZISIAJ”*

*(Mat. 6,11)*

Pierwsza część modlitwy, której nas Jezus nauczył, stosuje się do imienia, królestwa i woli Boga: aby było czczone Jego imię, ustanowione królestwo i wykonana Jego wola. Jeżeli w ten sposób pojęliśmy służbę Bożą jako naszą powinność, wtedy możemy Go też prosić o zaspokojenie naszych potrzeb. Jeżeli wyrzekliśmy się naszego własnego ja i oddaliśmy się Chrystusowi, to jesteśmy członkami rodziny Bożej i wszystko w domu Ojca należy do nas. Wszelkie skarby Boże stoją do dyspozycji człowieka, tak skarby tego, jak i przyszłego świata. Usługi aniołów, dar Ducha Bożego, praca sług Bożych — to wszystko jest dla nas, o ile to służy dla naszego dobra; nawet nieprzyjaźń złego stanie się dla nas błogosławieństwem przez to, że wychowuje nas dla nieba. „Wyście zaś Chrystusowi”, „wszystko bowiem jest wasze” (I Kor. 3,23.21).

Jesteśmy jak dzieci, które nie objęły w posiadanie swego dziedzictwa. Bóg nie powierzył nam jeszcze naszego wspaniałego dziedzictwa, żeby szatan przez swą przebiegłość nie oszukał nas, jak to uczynił z Adamem i Ewą w raju. Chrystus, zachowuje je dla nas, i to tak, aby je niszczyciel nie naruszył. Podobni do dzieci, które swego dziedzictwa jeszcze nie objęły, otrzymujemy tyle, ile nasza codzienna potrzeba wymaga, ale co dzień powinni-

śmy prosić: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” i nie należy się zniechęcać, jeżeli nie da nam Bóg od razu i na dzień następny. Mamy zapewnienie Jego obietnicy: „Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę” (Hebr. 13,5). Dawid mówi: „Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony, ani potomków jego zebrzących chleba” (Ps. 37,25). Ten Bóg, który wysłał kruki, aby żywiły Eliasza przy potoku Kerit, nie przejdzie obojętnie obok wiernego i pokornego dziecka. O tym, który postępuje w sprawiedliwości, jest napisane: „Ten ma pod dostatkiem chleba i nie wysychają jego wody” (Iz. 33,16). „Nie będą zawstydzeni w złym czasie, a w dniach głodu będą nasyceni” (Ps. 37,19). „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?” (Rzym. 8,32). Ten, który ujął trosk i ciężarów swej owdowiałej matce i pomógł jej w staraniu się o utrzymanie w Nazarecie, ma miłosierdzie dla każdej matki, pracującej ciężko na chleb dla swych dzieci. Kto się zlitował nad ludem, gdy był „utrudzony i opuszczony” (Mat. 9,36), ma i dzisiaj litość nad cierpiącymi, biednymi i wyciąga swą błogosławiącą rękę ku nim, a nas nawet i w modlitwie, której uczył swych uczniów, upomina, byśmy pamiętali o biednych.

W modlitwie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” prosimy o chleb tak samo dla innych, jak i dla siebie i przyznajemy, że co nam Bóg daje, to nie przeznacza jedynie dla nas. Bóg powierza nam dobra, abyśmy nakarmili łaknących. Pokrzepia ubogich swymi darami (Ps. 68,11) i mówi: „Gdy dajesz obiad albo wieczerzę, nie zwołuj swoich przyjaciół, ani swoich braci, ani swoich krewnych, ani bogatych sąsiadów, żeby cię czasem i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś już odpłatę. Lecz gdy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułom-



nych, chromych, ślepych. I będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odpłacić. Odpłatę bowiem będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łuk. 14,12-14).

„A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć”. „Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie” (II Kor. 9,8.6).

„Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki” (Jan 6,51). Nasz Zbawiciel jest chlebem żywota, a jeżeli podziwiamy Jego miłość i napawamy się nią, wtedy spożywamy ten chleb, który przyszedł z nieba. Chrystusa przyjmujemy przez Jego słowa, Duch Święty zaś pomaga nam zrozumieć Słowo Boże i wpaja jego prawdy do serca. Trzeba się co dzień modlić, by Bóg przy czytaniu Pisma Świętego raczył nam dać swego Ducha, aby nam objawił prawdy pokrzepiające duszę dla sprostania wymaganiom dnia.

To dla naszego dobra Bóg uczy nas, abyśmy każdego dnia prosili Go w modlitwach o zaspokojenie naszych potrzeb, tak cielesnych, jak i duchowych. Pragnie bowiem, byśmy poznali naszą zależność od Jego ustawicznej opieki i dlatego stara się przyprowadzić nas do obcowania ze sobą. Przez społeczność z Chrystusem w modlitwie i przez badanie wielkich i drogich sercu prawd zawartych w Jego Słowie będziemy nakarmieni i pokrzepieni ze źródeł żywota.

*„I ODPUSĆ NAM NASZE WINY,  
JAKI MY ODPUSZCZAMY  
NASZYM WINOWAJCOM”* (Mat. 6,12)

Jezus uczy nas, że możemy otrzymać od Boga odpuszczenie grzechów wówczas, gdy i my drugim odpuszczamy. Jest to miłość Boża, która nas pociąga do Niego; miłość ta nie może wzruszyć naszych serc bez wzbudzenia w nas miłości do współbliźnich. Po ukończeniu swej modlitwy dodał Jezus jeszcze słowa: „Bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom i Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych” (Mat. 6,14.15).

Kto nie jest gotów do odpuszczenia, ten sam zamyka sobie źródło, z którego jedynie może otrzymać miłosierdzie. Nie powinniśmy nigdy myśleć, że mamy prawo nie odpuścić innym, gdy nie przyznają się do wyrządzonej nam krzywdy. Powinni wprawdzie upokorzyć się przez skruchę i wyznanie, ale i my powinniśmy mieć litość nad tymi, którzy zgrzeszyli przeciwko nam, bez względu na to, czy wyznali swe przestępstwo, czy nie. Nawet, gdyby nas bardzo obrazili, nie powinniśmy żywić w sobie żadnego uczucia smutku lub litować się nad sobą, ale wszystkim, którzy przeciwko nam grzeszą, tak odpuścić, jak byśmy chcieli, aby nam Bóg odpuścił winy popełnione względem Niego.

Odpuszczenie znaczy o wiele więcej niż niektórzy przypuszczają. Bóg obiecując nam odpuszczenie, podaje następujące słowa, jakby ta obietnica przechodziła nasze pojęcie: „Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje — mówi Pan, lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze” (Iz. 55,8.9). Odpuszczenie Boże nie jest tylko aktem prawnym, przez

który uznaje On nas za wolnych od potępienia. Bóg nie tylko odpuszcza grzech, ale też uwalnia nas od niego. Wielka zbawienna miłość przemienia serca. Dawid doznał tego, gdy modlił się: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie?” (Ps. 51,12). A dalej mówi: „Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze” (Ps. 103,12).

Bóg sam oddał się w Chrystusie za nasze grzechy. Poniósł straszną śmierć krzyżową, dźwignął ciężar grzechu, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby mógł objawić swoją miłość ku nam i przyciągnąć nas do siebie. Potem mówi: „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie” (Efez. 4,32). Niechaj Chrystus, Boski żywot, mieszka w was i przez was niech przejawia miłość niebieską, tchnącą nadzieją i pokojem niebieskim na zgnębione grzechem serca. Zbliżając się do Boga otrzymujemy od Niego odpuszczenie grzechów, ale tylko wtedy, gdy sami jesteśmy chętni do przebaczenia innym.

Aby otrzymać odpuszczającą miłość Bożą i móc obdarzyć nią innych, konieczne jest poznanie i uwierzenie w miłość Bożą do nas (I Jana 4,16). Szatan nie skąpi kłamstwa, by nam przeszkodzić w poznaniu tej miłości; chce w nas wyrobić przekonanie, że nasze błędy i przestępstwa są za wielkie, aby Bóg mógł zważać na nasze modlitwy, błogosławić nas i ratować. Sami w sobie nie widzimy nic innego, jak tylko słabości, nie spostrzegamy nic takiego, przez co mielibyśmy prawo do łaski Bożej, nadto jeszcze szatan podszeptuje, że wszystkie usiłowania nasze są daremne i nigdy nie zdołamy zmienić swego charakteru. Jeżeli chcemy zbliżyć się do Boga, wtedy nieprzyjaciel szepcze nam: czyś nie zgrzeszył przeciwko Bogu i czy nie postępowałeś wbrew Jego woli? Twoja modlitwa jest bezcelowa, czyś nie popełnił wiele złego?

Śmiało możemy jednak powiedzieć nieprzyjacielowi: „Krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (I Jana 1,7). Gdy czujemy, że zgrzeszyliśmy i nie możemy się modlić, to właśnie wtedy jest stosowna pora do modlitwy.

Zawstydzeni i głęboko upokorzeni powinniśmy się modlić i wierzyć. „Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy” (I Tym. 1,15). Odpuszczenie i pojednanie z Bogiem nie jest nagrodą za dobre uczynki lub za zasługi grzesznych ludzi, lecz darem opartym na nieskazitelnej sprawiedliwości Chrystusa.

Nie powinniśmy nigdy starać się zmniejszać swych przewinień, tłumacząc się z grzechów. Mamy oceniać grzech tak, jak Bóg go ocenia, choć jest to dla ludzi trudne. Jedynie Golgota może nam objawić straszny ciężar grzechu. Gdybyśmy mieli nieść swoje grzechy sami, wówczas zostalibyśmy przygnieceni tym ciężarem, ale bezgrzeszny zajął nasze miejsce i poniósł naszą nieprawość. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (I Jana 1,9). Wspaniała prawda! Jezus stosuje się do własnego prawa i jest zarazem usprawiedliwieniem wszystkich, którzy w Niego wierzą: „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztce swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce?” (Mich. 7,18).

*„I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE,  
ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO” (Mat. 6,13)*

Pokuszenie jest wabieniem do grzechu, lecz nie pochodzi od Boga, ale od szatana i zła, które jest w naszym sercu. „Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi” (Jak. 1,13).

Szatan usiłuje nas zwieść pokusą, aby zło ukryte w naszym charakterze objawiło się przed ludźmi i aniołami, i żeby następnie mógł nas wziąć na własność. W obrazowym proroctwie Zachariasza stoi szatan po prawicy anioła Pańskiego i oskarża Jozuego, arcykapłana, mającego nieczyste szaty; sprzeciwia się dziełu, które anioł chce wykonać dla Jozuego. Prorok pokazuje tu stanowisko szatana względem każdej duszy, którą Chrystus chce pociągnąć do siebie. Nieprzyjaciel przyprowadził nas do grzechu i obwinia nas przed całym wszechświatem, jako niegodnych miłości Bożej. „Wtedy anioł Pana rzekł do szatana: Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia?” A do Jozuego rzekł: „Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne” (Zach. 3,2-4).

Bóg chce w swej wielkiej miłości rozwinąć w nas cenne dary swego Ducha. Zezwala na to, żeby nam stawiano przeszkody, byśmy musieli przechodzić trudy i prześladowania, lecz to nie ma być dla nas przekleństwem, lecz błogosławieństwem. Każde wytrwanie w pokusie, wszystkie dzielnie przezwyciężone trudy dają nam nowe doświadczenia i wspierają rozwój naszego charakteru. Dusza, opierająca się pokusie przez moc boską, objawia ziemi i niebu, że łaska Chrystusowa jest stale zwycięska.

Nie powinniśmy się lękać pokusy, choćby i największej, winniśmy się jedynie modlić, aby Bóg zechciał nas zachować przed takimi okolicznościami, w których nasza słabość mogłaby nas wprowadzić w grzech. Odmawiając modlitwę, której nas Chrystus nauczył, oddajemy się pod przewodnictwo Boga i prosimy Go, by prowadził nas bezpiecznymi drogami. Nie możemy się modlić z gorliwością, a zarazem decydować się na chodzenie własnymi drogami. Powinniśmy raczej czekać, by nas prowadziła Jego ręka i uważać, żeby usłyszeć Jego słowo: „To jest droga, którą macie chodzić!” (Iz. 30,21).

Nie powinniśmy się zatrzymywać nad rozważaniem korzyści, które szatan przedstawia naszej duszy. Grzech jest nieszczęściem i hańbą dla każdej duszy, która mu ulega. Tak zaślepia i jest tak zwodniczy, że wabi nas do siebie. Jeżeli ośmielimy się wstąpić na grunt szatański, to nie mamy pewności obrony przed jego potęgą. Więc, o ile tylko możemy, powinniśmy zamknąć każde wejście, przez które kusiciel mógłby mieć do nas wstęp.

Modlitwa „nie wódź nas na pokuszenie” zawiera w sobie obietnicę. Jeżeli oddajemy się Bogu, wtedy mamy zapewnienie: „Lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” (I Kor. 10,13).

Jedyną obroną przeciwko złemu jest zamieszkanie Chrystusa w naszym sercu przez wiarę w Jego sprawiedliwość. Pokusy dlatego mają moc nad nami, ponieważ samolubstwo jeszcze mieszka w naszym sercu, ale jeśli poznamy wielką miłość Bożą, to samolubstwo okaże się nam w całym swoim odrażającym i odpychającym charakterze i zapagniemy wyrzucić je z duszy. Gdy tylko Duch Święty rozjaśni pojęcie o Chrystusie, nasze serca stają się czulsze na Jego wpływ, pokusy tracą swą moc, a łaska Chrystusowa przekształca nasz charakter.



Chrystus nie opuści nigdy naszej duszy, za którą poniósł śmierć. Chyba, że dusza sama opuści Go i zostanie pokonana przez pokusy; ale Chrystus nie odwróci się nigdy od tych, za których zapłacił okup swoim własnym życiem. Gdybyśmy posiadali duchowy wzrok, widzielibyśmy dusze, które obciążone kłopotami, znękanie troskami i zniechęcone pragną śmierci; widzielibyśmy też aniołów spieszących z pomocą kuszonym i stojącym nad przepaścią, odpychających złe duchy otaczające te dusze i prowadzących je na pewny grunt. Wielkie walki, które te dwie armie między sobą staczają, są tak rzeczywiste, jak walki wojsk ziemskich, a od ich wyniku zależy wieczny los.

I do nas stosują się słowa skierowane do apostoła Piotra: „Szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja” (Łuk. 22,31.32). Panu niechaj będą dzięki, że nie jesteśmy osieroceni, gdyż Ten, który tak „umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,16), nie chce nas opuścić w walce ze złem. Mówi więc: „Oto dałem wam moc, abyście deptali po wężach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi” (Łuk. 10,19). Żyćcie w łączności z żywym Bogiem, wówczas będzie was trzymał silnie za rękę i nie puści was. Poznawajcie miłość i wierzcie w nią, w miłość, którą ma Bóg ku nam, a będziecie pewni, że ta miłość jest niezwyciężoną bronią, mimo wszelkich planów i zabiegów szatana. „Imię Pana jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny” (Przyp. 18,10).

*„TWOJE JEST KRÓLESTWO I MOC, I CHWAŁA”  
(Mat. 6,13)*

Ostatnie zdanie modlitwy Pańskiej wskazuje, tak samo jak pierwsze, na naszego Ojca jako na Tego, który ma moc i panowanie nad wszystkim i jest wywyższony ponad wszystkie imiona. Zbawiciel nie taką widział przyszłość swych uczniów, jaką sobie oni wyobrażali — w blasku światowego bogactwa i czci ziemskiej, lecz widział ich otoczonych nienawiścią ludzką. Wśród zaburzeń świata widział uczniów otoczonych na każdym kroku niebezpieczeństwem i pełnych bojaźni. Mieli oni widzieć, jak Jeruzalem zostanie zburzone, świątynia zrównana z ziemią, i ofiary w niej na zawsze zniesione, a Izrael rozproszony po wszystkich krajach, podobny do okrętu rozbitego na samotnym wybrzeżu. Jezus mówił: „Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, a będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści” (Mat. 24,6-8). Naśladowcy Chrystusa nie powinni się jednak obawiać, że nadzieja ich jest daremna, lub lękać się, że Bóg ich opuści. Uczniowie Chrystusa otrzymali w tej modlitwie pouczenie, że mimo zła należy ufać Panu Bogu, którego królestwo rozciąga się ponad wszystko, i który po wszystkie czasy jest ich Ojcem i przyjacielem.

Zburzenie Jerozolimy jest obrazem końca historii świata. Proroctwa, które częściowo wypełniły się w zburzeniu Jerozolimy, znajdą swe bezpośrednie zastosowanie w czasie ostatecznym. Znajdujemy się na progu wielkich i uroczystych wydarzeń, w stanie takiego duchowego przesilenia, w jakim świat dotychczas jeszcze nie był.

Ale jak niegdyś pierwszym uczniom, tak i nam dane, jest zapewnienie, że królestwo Boże będzie panowało nad wszystkim. Stworzyciel nasz trzyma losy świata w swej ręce; Majestat nieba ma pod własną kontrolą tak losy narodów, jak i sprawy swego Kościoła. Boski nauczyciel uwzględnia każdego w swym planie zbawienia, tak jak o tym rzekł niegdyś do Cyrusa: „Ja ci przypinam pas, chociaż mnie nie znasz” (Iz. 45,5).

Prorokowi Ezechielowi ukazała się w widzeniu ręka pod skrzydłami cherubina, miało ono pouczyć sługi Boże, że będą mieli powodzenie, gdy będą działać w mocy boskiej. Ludzie, których Bóg wysyła jako posłów, nie powinni sądzić, że dzieło Boże jest od nich zależne. Istoty ograniczone nie są obarczone odpowiedzialnością za dzieło Boże, gdyż ten, który nie śpi, jest ustawicznie zajęty wykonywaniem swych planów i wspiera sam swe dzieło: Zniszczy zamiary ludzi złych i wprowadzi zamieszanie w ich radę. On, Król i Pan wszystkich zastępów, siedzi między cherubinami i ochrania swe dzieci wśród walk i zaburzeń narodów. Ten, który panuje na niebiosach, jest naszym Zbawcą dopuszczającym pokusy i czuwającym nad doświadczeniem każdej duszy.

„Twoją Panie, jest wielkość i moc, i majestat, i sława, i chwała, gdyż wszystko, co jest na niebie i na ziemi, do ciebie należy (...) Ty władasz nad wszystkim, w twojej ręce jest siła i moc, w twojej ręce jest to, aby uczynić kogoś wielkim i mocnym” (I Kron. 29,11.12).

# NIE SĄDZIĆ, LECZ CZYNIĆ

## 6

*„NIE SĄDŹCIE, ABYŚCIE NIE BYLI SĄDZENI”  
(Mat. 7,1)*

Usiłowanie zasłużenia na zbawienie własnymi uczynkami prowadzi ludzi nieuchronnie do ustanowienia ludzkich przepisów przeciwko grzechowi. Widząc bowiem swoją bezsilność w wypełnianiu przykazań Bożych, ustanawiają reguły i przepisy w celu zmuszenia samych siebie do posłuszeństwa. Wszystko to jednak odwraca myśli od Boga, a zwraca na człowieka. Gaśnie wtedy miłość do Boga, a z nią miłość do bliźniego. System ludzkich wymysłów z jego różnymi wymogami niewątpliwie pobudzi swych zwolenników do krytykowania wszystkich, którzy się tym wymaganiom nie podporządkowują. Atmosfera samolubstwa i drobiazgowości zdusi szlachetne i wspaniałomyślne porywy i spowoduje, że ludzie staną się samolubnymi sędziami.

Do tych ludzi należeli faryzeusze, którzy się nie upokorzyli przez swe nabożeństwa ani też nie uświadomili sobie swej własnej niemocy i nie byli wdzięczni za wielkie przywileje, których im Bóg udzielił; byli natomiast pełni duchowej wyniosłości, a przedmiotem ich rozmów i rozmyślań była stale własna osoba. Własne ich zapatrywanie było im prawidłem, według którego osądzali innych; ubrani w szaty własnej sprawiedliwości gotowi byli krytykować i potępiać. Lud przejął po większej

części tego samego ducha, wkraczał w sprawy sumienia i osądzał się wzajemnie w sprawach, które istnieją jedynie między Bogiem a człowiekiem. Nawiązując do tego ducha i zwyczajów rzekł Jezus: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”. Ma to znaczyć: nie stawiajcie się za przykład, nie czyńcie swoich mniemań i zapatrywań o powinnościach, swoich wykładów Pisma Świętego czymś obowiązującym innych ludzi, nie potępiajcie ich w swym sercu, jeżeli nie dojdą do waszego ideału, nie krytykujcie innych, domyślając się z jakich pobudek działali, i na tej podstawie nie sądźcie ich czynności.

„Przeto nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc” (I Kor. 4,5). Nie umiemy czytać w sercach, a ponieważ sami popełniamy błędy, dlatego nie jesteśmy upoważnieni do sądenia innych. Ludzie śmiertelni mogą sądzić jedynie pozornie, bowiem tylko Bóg, któremu są znane tajemne pobudki każdego czynu i który obchodzi się z każdym litościwie, może rozstrzygać o losie każdej duszy.

„Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś człowiecze, który sądzisz; albowiem sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo” (Rzym. 2,1). Kto innych krytykuje i potępia, ten wskazuje sam na siebie, jako na winowajcę, gdyż sam postępuje podobnie. Potępiając innych, sami wydajemy wyrok na siebie, a Bóg uważa to za sprawiedliwe i przyjmuje ten wyrok, który wydaliśmy przeciw własnej osobie.

„A CZEMU WIDZISZ ŻDŹBŁO  
W OKU BRATA SWEGO?”

(Mat. 7,3)

Nawet zdanie „albowiem sądząc drugiego, samego siebie potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo” nie oddaje całego ogromu grzechu tego, który sobie pozwala krytykować i osądzać swego brata. Jezus mówi: „A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?” (Mat. 7,3).

Słowa Jego dotyczą człowieka, który jest skłonny do wytykania błędów innym. Jeżeli człowiek taki, dostrzeże plamkę w charakterze lub postępowaniu swego bliźniego, jest szczególnie gorliwy w roznoszeniu wieści o tym błędzie między innych. Jezus mówi, iż cecha charakteru, która się rozwija w formie tak bardzo niepodobnej do postępowania Chrystusa, jest w porównaniu do zganionego błędu belką wobec źdźbła. Brak cierpliwości i miłości prowadzą do tego, że z atomu robi się cały świat. Kto nigdy nie oddał się zupełnie Chrystusowi, ten nie przejawia też w swoim życiu łagodzącego wpływu miłości Zbawiciela. Ten błędnie przedstawia łagodnego i uprzejmego ducha ewangelii i rani drogie dusze, za które Jezus umarł. Według porównania użytego przez Zbawiciela, ten, który lubi ganić, zawinił więcej, niż sam obwiniony, gdyż nie tylko ten sam grzech popełnia, ale dołącza do niego wyniosłość i chęć ganień.

Chrystus jest jedynym i prawdziwym wzorem charakteru, więc kto siebie stawia za wzór dla innych, ten stawia się na miejscu Chrystusa. A ponieważ Ojciec „wszelki sąd przekazał Synowi” (Jan 5,22), przeto ten, który rości sobie prawo do sądenia pobudek i czynów innych, narusza przywileje Syna Bożego. Ludzie, potępiający innych bez poznania pobudek, stają po stronie



antychrysta, „który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga” (II Tes. 2,4).

Zimny, krytykujący i nieprzejednany duch, który cechuje faryzeizm, jest grzechem pociągającym za sobą najniezwyklejsze skutki. Gdzie religijne doświadczenie jest pozbawione miłości, tam nie ma Chrystusa ani promieni słonecznych Jego obecności, a niezmordowana działalność, niechrześcijańska gorliwość nie zastąpi miłości. Można posiadać nadzwyczajną zdolność spostrzegania błędów u innych, ale kto żywi takiego ducha, do tego mówi Jezus: „Obłudniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego” (Mat. 7,5). Kto sam dopuszcza się winy, posądza też innych o nieprawość, a potępiając innych, stara się zataić lub wybielić własny grzech. Przez grzech bowiem doszli ludzie do znajomości złego i gdy tylko pierwsi ludzie zgrzeszyli, zaraz rozpoczęli się wzajemnie obwiniać. I tak postępuje ludzka natura zawsze, dopóki nie zapanuje nad nią łaska Chrystusa.

Ludzie mający ducha oskarżycielskiego nie zadowolają się tylko zwracaniem uwagi na domniemany błąd bliźniego, lecz chcą go także skłonić do czynienia tego, co sami uważają za stosowne, uciekając się nawet do presji. Tak postępowali współcześni Chrystusowi, i tak postępował Kościół, gdy utracił łaskę Chrystusa. Widząc, że utracił władzę miłości, posługiwał się ramieniem władzy państwowej dla narzucenia swych dogmatów, i dla wprowadzenia w życie swych dekretów. Na tym, polega tajemnica wszelkiego religijnego prawodawstwa, jakie kiedykolwiek istniało i tajemnica wszelkich prześladowań na tle religijnym.

Chrystus nie zmusza ludzi, lecz pociąga do siebie. Jedynym środkiem nacisku używanym przez Chrystusa jest miłość. Jeżeli Kościół szuka poparcia władz świec-

kich, wtedy dowodzi, że nie ma siły Chrystusa — owej miłości boskiej. Brak tej mocy może zaistnieć u każdego członka zboru i tu też trzeba rozpocząć leczenie. Jezus rozkazuje oskarżycielowi, aby wyjął najpierw belkę ze swego oka, wyznał grzechy i przestał je czynić, nim rozpocznie naprawianie innych, gdyż „nie ma bowiem drzewa dobrego, które by rodiło owoc zły, ani też drzewa złego, które by rodiło owoc dobry” (Łuk. 6,43). Upodobanie do sądenia jest owocem zepsutym i dowodzi, że całe drzewo jest zepsute. Żadnego pożytku nie przyniesie uważanie siebie za dobrego, gdyż najpierw trzeba zmienić swoje serce; tego musimy doznać, nim staniemy się zdolni do naprawiania innych, gdyż tylko „z obfitości serca mówią usta” (Mat. 12,34).

Jeżeli w czyimś życiu następuje zmiana, a my staramy się wówczas udzielać rad i wskazówek, to słowa nasze wywrą dobry wpływ o tyle, o ile nasz przykład zgadza się z tym, co mówimy. Musimy sami być dobrzy, nim będziemy mogli dobrze czynić; nie wywrzemy dodatniego wpływu, dopóki nie upokorzymy własnego serca przez łaskę Chrystusa. Jeżeli zmiana ta nastąpi, wówczas poświęcenie życia dla dobra innych będzie dla nas czymś tak naturalnym, jak roztaczanie zapachu przez różę albo rodzenie soczystych gron przez krzew winny. Jeżeli Chrystus jest dla nas „nadzieją chwały”, to nie będziemy mieli ochoty na śledzenie innych w celu wykrycia ich błędów. Zamiast oskarżać ich i sądzić, będziemy tym więcej usiłowali pomóc, wspierać i ratować. Jeżeli napotkamy błądzących, to będziemy przestrzegali napomnienia: „Bacząc, każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony” (Gal. 6,1).

Przypomnijmy też sobie, ile razy sami zbłądziliśmy i jak trudny był dla nas powrót na prawą drogę. Nie odtrącajmy błądzącego brata, lecz ostrzegajmy go z serdeczną

litością przed niebezpieczeństwem grzechu, w jakim się znajduje.

Kto często spogląda na krzyż na Golgocie i pomyśli, że to jego grzechy zaprowadziły tam Zbawiciela, ten nie będzie porównywał swej winy z winą bliźniego, ani go nie oskarży. Kto kroczy w cieniu krzyża Golgoty, nie może posiadać ducha sądenia lub wyniosłości.

Dopiero gdy przekonamy się, że zdołamy poświęcić „własne ja”, a nawet życie, by ratować błądzącego brata — wtenczas wyciągnęliśmy belkę z własnego oka i jesteśmy zdolni pomóc bliźniemu, wtedy możemy się do niego zbliżyć i wzruszyć jego serce. Jeszcze nigdy nie naprowadzono nikogo na dobrą drogę naganą i wyrzutami, ale już wielu przez to odepchnięto od Chrystusa i ci zamknęli swe serca na wpływ Ducha Świętego. Łagodny duch i taktowne postępowanie może uratować błądzącego i zakryć jego grzechy. Objawienie Chrystusa w naszym charakterze wpłynie dodatnio na wszystkich, którzy mają z nami styczność. Obcujemy stale z Chrystusem, a wtedy objawi On przez nas twórczą siłę Swego słowa — ów cichy, łagodny, przekonywający, ale potężny wpływ mogący przekształcić inne dusze na podobieństwo Pana Boga naszego.

*„NIE DAJCIE PSOM TEGO, CO ŚWIĘTE”*

*(Mat. 7,6)*

Jezus mówi tu o ludziach, którzy nie mają ochoty uciec z niewoli grzechu. Przez obcowanie z ludźmi zepsutymi i przez życie w przestępstwie upadli oni tak nisko, że nie chcą się odłączyć od złego. Słudzy Chrystusa nie powinni pozwolić, by ludzie gardzący i

lekceważący ewangelię przeszkadzali im w dążeniu ku górze.

Zbawiciel nie przechodził nigdy obojętnie obok duszy, choćby tai najgłębiej ugrzęzła w grzechach, jeżeli tylko miała ochotę do przyjęcia cennych prawd nieba. Dla celników i nierządnic stały się Jego słowa początkiem nowego życia. Maria Magdalena, z której wypędził siedem diabłów, była w piątek ostatnią przy grobie Jezusa, a pierwszą, którą pozdrowił w poranek swego zmartwychwstania.

Saul z Tarsu jeden z najzawziętszych nieprzyjaciół ewangelii, stał się Pawłem, pokornym i wiernym sługą Chrystusa. Często pod maską wzdargy i nienawiści, a nawet zbrodni i zepsucia, może być ukryta dusza, którą łaska Chrystusowa chce wyratować, aby jaśniała jak klejnot w koronie Zbawiciela.

*„PROŚCIE, A BĘDZIE WAM DANE;  
SZUKAJCIE, A ZNAJDZIECIE;  
KOŁACZCIE, A OTWORZĄ WAM”* (Mat. 7,7)

Aby nie dać sposobności do niedowiarstwa, niezrozumienia lub niewłaściwego wyłożenia tych słów, powtarza Pan swą potrójną obietnicę. Pragnie, aby szukający Boga zechcieli w Niego wierzyć, jako w Tego który wszystko może. Dlatego dodaje Jezus: „każdy bowiem kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą” (Mat. 7,8). Oprócz pragnienia Jego łaski, szukania Jego rady i tęsknoty do Jego miłości, nie stawia On żadnego innego warunku. „Proście”. Prosząc dowodzicie, że uznajecie swoje potrzeby, a jeżeli prosicie w wierze, tedy otrzymacie; Pan dał w zastaw swe słowo, którego z pewnością dotrzyma. Jeżeli przyjdziecie do Niego z

prawdziwą skruchą, nie potrzebujecie się obawiać, że jest zarozumiałością prosić o to, co nam Pan obiecał. Jeżeli prosicie o błogosławieństwa potrzebne do udoskonalania charakteru na podobieństwo Chrystusa, wówczas macie zapewnienie od Pana, że prosicie o to, co wam obiecał dać. Uznanie i świadomość popełnienia grzechów można uważać za dostateczny powód do prośby o łaskę i zmiłowanie Boga. Warunkiem przyjscia do Boga nie jest nasza świętość, lecz pragnienie, aby oczyścił nas z wszystkich grzechów i nieprawości. Jedno, co zawsze możemy przedstawić Panu, to naszą bezsilność, czyniącą Boga i Jego odkupiającą potęgę dla nas koniecznością.

„Szukajcie”. Nie miejcie tylko pragnienia łaski Bożej, lecz i samego Boga. „Pogódź się z nim i zawrzyj z nim pokój” (Job. 22,21). „Szukajcie, a znajdziecie”. Bóg szuka was i już sama chęć, którą macie, aby pójść do Niego, jest głosem Jego Ducha. Idźcie za tym głosem. Chrystus oręduje za kuszonymi, błądzącymi i małowiernymi. Pragnie ich przywieść do łączności ze sobą. „Jeżeli go szukać będziesz, da ci się znaleźć” (I Kron. 28,9).

„Kończcie”. Przychodzimy do Boga na Jego szczególnie zaproszenie, a On czeka, by nas powitać. Pierwsi uczniowie idący za Chrystusem nie zadowolili się krótką rozmową, którą mieli z Nim po drodze, lecz rzekli: „Rabbi! (to znaczy: Nauczycielu) gdzie mieszkasz? (...) Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i pozostali u niego w tym dniu” (Jan 1,38.39).

Tak możemy też i my przyjść do najściślejzego i najpoufniejzego obcowania z Nim. „Kto mieszka pod osłoną Najwyższego. przebywa w cieniu Wszechmogącego” (Ps. 91,1). Tym, którzy pragną błogosławieństwa, poradźcie zakolatać, czekać przy drzwiach łaski i mówić w silnej pewności: Panie, Tyś powiedział: „Kto prosi,

otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą” (Mat. 7,8).

Jezus pragnął, aby ci, którzy się zebrali w celu słuchania Jego słów, poznali miłosierdzie i miłość Bożą. Żeby przedstawić im z jednej strony ich potrzeby, a z drugiej strony gotowość Boga do ich zaspokojenia, daje Jezus przykład głodnego dziecięcia, które prosi swego ziemskiego ojca o chleb. „Czy jest między wami taki człowiek, który, gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień” (Mat. 7,9). Jezus zwraca tu uwagę na naturalną miłość ziemskiego ojca do dziecka i mówi potem: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy Go proszą” (Mat. 7,11). Żaden miłujący ojciec nie mógłby się odwrócić od swego dziecka proszącego go o chleb. Czy byłby zdolny do lekkomyślnego postępowania ze swym dzieckiem i dręczenia go, podniecając jego oczekiwanie, po to, by zawieść jego zaufanie? Czy obiecałby dać pokarm dobry i pożywny, ofiarując mu później kamień? Czy mógłby więc ktoś tak Boga znieważyc, sądząc, że nie zważa On na prośby swych dzieci? „Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą” (Łuk. 11,13). Duch Święty, zastępca Boga, jest największym ze wszystkich darów. Wszelkie „dary dobre” są w Nim zawarte, więc Stwórca nie może dać nam nic większego i lepszego. Jeżeli błagamy Boga, aby się zmiłował nad nami grzesznymi i prowadził nas przez Ducha, wtenczas nie odwróci się On od swych dzieci, nie może bowiem pozostawić bez uwagi wołania potrzebującego i tęskniącego serca. W cudowny i delikatny sposób opisuje On swoją miłość. Komu się zdaje, że Bóg na niego nie zważa, do tego stosuje się poselstwo zawarte w



księdze proroka Izajasza: „A jednak Syjon mówi: Pan mnie opuścił i Wszchemogący zapomniał o mnie. Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zli-tować się nad dziecieniem swojego łona? A choćby na-wet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę. Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię” (Iz. 49,14-16).

Każda obietnica Słowa Bożego jest pobudką do modlitwy, gdyż słowa Boże są pewnym oparciem. Na-szym przywilejem jest, że przez Chrystusa możemy pro-sić o każde duchowe błogosławieństwo, jakiego potrze-bujemy. W dziecięcej prostocie możemy przedstawić Panu swe potrzeby, dotyczące czy to rzeczy doczesnych, prosząc Go o pokarm i odzież, czy też duchowych — o chleb żywota i o szatę sprawiedliwości Chrystusa. Ojciec niebieski zna nasze potrzeby i nakłania nas, abyśmy prosili o zaspokojenie ich. Tylko w imię Jezusa możemy uzyskać wszelkie względy, gdyż Bóg chce imię to uwielbić zaspokojeniem naszych potrzeb według bo-gactwa swej szczodroblowości.

Nie zapominajmy jednak, gdy przychodzimy do Boga, jako do Ojca, że jesteśmy Jego dziećmi, ufajmy nie tylko w Jego dobroć, lecz poddajmy się też we wszyst-kich sprawach Jego woli, wiedząc, że Jego miłość jest niezmienna. Jezus bowiem dał tym, którzy mieli szukać królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, obietnicę: „Pro-ście, a będzie wam dane”.

Dary Tego, który ma moc na niebie i na ziemi, otrzy-mują dzieci Boże — dary mające tak wielką wartość, że mogą się stać naszą własnością tylko dzięki drogiej krwi Zbawiciela; dary zaspokajające największą tęsknotę ser-ca; dary istniejące wiecznie mogą otrzymać i użytkować ci, którzy z dziecięcą ufnością przychodzą do Boga. Przy-jmijmy obietnicę Bożą, a otrzymamy pełnię radości.

*„WSZYSTKO, CO BYŚCIE CHCIELI,  
ABY WAM LUDZIE CZYNILI,  
TO I WY IM CZYŃCIE”* (Mat. 7,12)

W powyższej wypowiedzi streścił Jezus zasadę, na jakiej winny opierać się stosunki społeczeństwa ludzkiego, w którym wzajemną miłość uczynił obowiązkiem człowieka. Współcześni Chrystusowi byli zainteresowani osobistym zyskiem, a główną ich troską było zapewnienie sobie władzy, poważania i dobrobytu. Chrystus jednak uczy, że nie naszą rzeczą pytać, ile otrzymamy, ale ile możemy dać. Miarę naszych powinności względem innych znajdujemy w tym, co uważamy za powinność innych ludzi wobec nas.

Obcując z ludźmi przenieśmy się w ich położenie. Przedstawmy sobie ich uczucia, trudności, rozczarowanie, radości i cierpienia i postępujmy tak, jak byśmy chcieli, by z nami postąpiono, gdybyśmy znaleźli się na ich miejscu. Jest to reguła uczciwości i jest równoznaczna z wyrokiem zakonu: „Będiesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego”. Reguła ta jest głównym tematem nauki proroków. Stanowi ona zasadę nieba i będzie praktykowana przez wszystkie istoty nadające się do życia w świętej społeczności nieba.

Ta złota reguła jest zasadą prawdziwej uprzejmości, a najlepiej oddana jest w życiu i charakterze Chrystusa, tchnącego niewypowiedzianą dobrocią. Każdy, posiadający ten ideał doskonałego charakteru, musi w życiu okazywać litość i uprzejmość Chrystusa. Wpływ łaski ulepsza serca, uszlachetnia uczucia i pomnaża dobroć. Zasada ta posiada jednak jeszcze głębsze znaczenie. Każdy, ktokolwiek został szafarzem rozlicznych łask Bożych, jest powołany do udzielania duszom potrzebującym tak, jak pragnąłby, by czyniono to dla niego, gdyby był na ich

miejscu. Apostoł Paweł mówi: „Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych” (Rzym. 1,14). Ze wszystkiego, co wiemy o miłości Bożej, ze wszystkich bogatych darów Jego łaski, których otrzymaliśmy więcej niż jakakolwiek z upadłych dusz na ziemi, powinniśmy udzielać innym, gdyż jesteśmy wobec nich dłużnikami.

Tak samo ma się rzecz z dobrami i błogosławieństwami życia doczesnego; posiadanie dóbr w większej mierze czyni nas dłużnikami wobec wszystkich, którzy są w te dobra mniej wyposażeni. Jeżeli posiadamy dostatek, wówczas spoczywa na nas obowiązek troszczenia się o chorych, wdowy i sieroty, tak jakbyśmy sobie życzyli, by troszczono się o nas, gdybyśmy byli na ich miejscu. Reguła ta uczy nas tej samej prawdy, którą znamy już z Kazania na Górze, a ta brzmi: „Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzone będzie”. Co czynimy innym, dobro czy zło, to wróci do nas w błogosławieństwie lub przekleństwie, gdyż czego udzielamy, to też otrzymamy. Dobrodziejstwa wyświadczone innym wracają często do dawcy, a w czasach nędzy wracają nieraz poczwórnice w monecie niebieskiej. Oprócz tego już w tym życiu wszystkie dobre czyny zostają nagrodzone przez miłość Boga, a to jest sumą wielkich wspaniałości niebieskich i ich skarbów. Wyrządzone komuś zło również wraca. Kto w lekkomyślny sposób zniechęca lub oskarża innych, będzie musiał również sam to przeżywać, a wtedy odczuje, ile inni ucierpieli przez brak współczucia i miłości.

Tak postanowiła miłość Boża. Bóg chce, byśmy otworzyli swe serca, by Jezus mógł w nich zamieszkać, wówczas zło zamieni się na dobro, a co było przekleństwem, stanie się błogosławieństwem.

Zasada tej złotej reguły jest zasadą chrześcijaństwa; każda jej zmiana jest oszustwem. Religia nakłaniająca nas do niedoceniań dusz, które Chrystus tak wysoce

ceniał, że oddał za nie swe własne życie i czyniąca nas niedbałymi względem potrzeb, cierpień i praw ludzkich jest religią fałszywą. Będąc obojętnymi względem biednych, cierpiących i grzeszników zdradzamy Chrystusa. Ponieważ tak wielu przyjmuje Jego imię, a nie przyjmuje Jego charakteru, dlatego ma chrześcijaństwo w świecie tak małe znaczenie. Takie postępowanie jest znieważaniem imienia Pańskiego.

O zborze apostołskim, kiedy go oświecała wspaniałość zmartwychwstałego Zbawiciela, jest napisane, iż „nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne (...) Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek (...) Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich” (Dz. 4,32. 34. 33). „Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwając Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu; Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni” (Dz. 2,46.47). Możemy zbadać niebo i ziemię, a nigdzie nie znajdziemy żadnej prawdy objawionej tak wyraźnie, jak właśnie ta, która się przejawiała w uczynkach miłosierdzia względem potrzebujących naszego współczucia i pomocy. Prawda ta ma podstawę w Chrystusie, a jeżeli ci, którzy wyznają imię Jezusa, zachowywać będą tę złotą regułę, wówczas ewangelii będzie towarzyszyła taka sama moc, jak w czasach apostołskich.

*„CIASNA JEST BRAMA I WĄSKA DROGA,  
KTÓRA PROWADZI DO ŻYWOTA” (Mat. 7,14)*

W czasach Chrystusa lud Palestyny mieszkał w miastach otoczonych murem, leżących często na pagórkach lub nawet na górach. Do bram zamykanych przed zachodem słońca prowadziły drogi skaliste i strome; podróżny musiał często w wielkim pośpiechu wspinać się po trudnej drodze, aby dojść do bramy jeszcze przed nadejściem nocy; kto przybył za późno musiał pozostać za bramą.

Jezus użył obrazu takiej wąskiej stromej ścieżki, prowadzącej do domu i do spokoju, aby przedstawić drogę chrześcijanina. Droga, którą wam wskazałem, powiada, jest wąska, a przez bramę trudno przejść, gdyż złota reguła wyklucza wszelką pychę i wszelkie samolubstwo. Wprawdzie istnieje i droga szersza, ale prowadzi ona do zguby. Wybierając drogę do żywota duchowego musimy nieustannie wspinać się, gdyż droga prowadzi w górę, ponadto musimy kroczyć w niewielkiej grupie, gdyż wielka rzesza wybiera drogę szeroką i wygodną.

Na tej drodze do zguby ludzie mogą zatrzymać przy sobie wszelką swoją chciwość, dumę, nieuczciwość i swe całe zepsucie moralne. Tam jest miejsce dla wszystkich ludzkich mniemań i błędów, możliwość postępowania według własnych skłonności i czynienia, co tylko samolubstwo na myśl przywodzi. Tam nie trzeba szukać ścieżki, gdyż brama jest przestronna, a droga szeroka, toteż bez wszelkiego trudu wstępują nogi na drogę, która prowadzi do śmierci. Droga natomiast prowadząca do żywota jest wąska, a brama ciasna. Jeżeli trzymacie się jeszcze jakiegokolwiek grzechu i nałogu, to będziecie uważać drogę Chrystusa za drogę zbyt wąską; jeżeli chcecie iść drogą Pańską, musicie pozbyć się własnych dróg, własnej

woli, własnych złych obyczajów. Kto chce służyć Chrystusowi, nie może kierować się świecką próżnością ani przykładem świata. Ścieżka do nieba jest za wąska, aby miały na niej miejsce duma i wygórowane ambicje człowieka; za wąska dla rozwoju żądzы zaszczytów, która czyni swoją osobę jedynym ośrodkiem myśli i dążeń; za skalista i za stroma, aby ludzie lubiący wygodę mogli wdrapać się po niej na szczyt. Praca, cierpliwość, samozaparcie, nagana, ubóstwo, opór wobec grzechu — oto dział Chrystusa, a musi on być i naszym, jeżeli chcemy wejść do raju Bożego.

Nie należy jednak wnioskować, że tylko droga pod górę jest trudna, a prowadząca w dół łatwa. Na drodze, która prowadzi do śmierci, można wszędzie spotkać boleści i kary, kłopoty i zawód, słowem wiele napomnień, aby nie postępowano nią dalej. Bóg z miłości utrudnia niedbałemu i upartemu niszczenie samego siebie. Naturalnie szatan przedstawia swą drogę w sposób przyjemny, ale to wszystko jest złudzeniem. Na drodze do złego znajdują się gorzkie wyrzuty sumienia i trawiące ciało zmartwienia. Przyjemne może się wydawać uleganie dumie i światowej żądzы sławy, ale końcem tego jest boleść i kłopot. Samolubne plany mogą poniekąd obiecywać zachęcające widoki i nadzieję rozkoszy, ale w końcu okazuje się, że radość została zatruta, a nadzieje życia, których ośrodkiem jest własne ja — zawiedzione. Wstęp na szeroką drogę jest także pełen cierni. Światło nadziei, świecące u wejścia, przemienia się w ciemność zwątpienia, a dusza trzymająca się tej drogi pogrąża się w cień nieskończonej nocy.

„Droga niewiernych prowadzi do zguby” (Przyp. 13,15), ale drogi mądrości „są drogami rozkoszy, a wszystkie jej ścieżki wiodą do pokoju” (Przyp. 3,17). Każdy dowód posłuszeństwa wobec Chrystusa, każde



wyrzeczenie się dla Jego miłości, każda bez skargi znoszona boleść, każde zwycięstwo nad pokusą jest krokiem do ostatecznego zwycięstwa. Kto bierze Chrystusa za przewodnika, ten będzie prowadzony drogą pewną; nawet największy grzesznik nie może wówczas zbłądzić; żadnemu pragnącemu nie zabraknie na tej drodze światła czystego i świętego. Choć ścieżka jest tak wąska i tak święta, że nie ostoi się na niej grzesznik, to istnieje jednak pomoc dla wszystkich i żadna z wąpiących i drżących dusz nie powinna mówić: „Bóg nie dba o mnie”.

Droga pod górę może być przykra i stroma; przepaście mogą się znajdować po prawej i po lewej stronie; krocząc po niej będziemy mieli może niejedną trudność do przezwyciężenia; będziemy musieli pracować wtedy, kiedy będziemy osłabieni, albo też będziemy musieli mieć nadzieję, kiedy nam zabraknie wszelkiej odwagi, ale mając Chrystusa za przewodnika dotrzemy wreszcie do miejsca upragnionego. On sam szedł przed nami tą przykrą ścieżką. On wyrównał ją dla naszych nóg.

Wzdłuż całej drogi prowadzącej do żywota wiecznego znajdują się źródła radości pokrzepiające znużonego; wszyscy idący tą drogą radują się nawet w cierpieniach, gdyż Ten, którego dusza ich kocha, jest niewidzialny u ich boku. Pnąc się dalej, odczuwają na każdym kroku coraz wyraźniejsze dowody Jego obecności, przy każdym kroku oświecają ich ścieżkę coraz jaśniejsze promienie wspaniałości Niewidzialnego, a ich hymny pochwalne mają coraz piękniejsze tony i wznoszą się w górę, aby złączyć się ze śpiewem aniołów przed tronem Boga. „Ale droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia” (Przyp. 4,18).

*„STARAJCIE SIĘ WEJŚĆ PRZEZ WĄSKĄ BRAMĘ”  
(Łuk. 13,24)*

Spóźniony podróżny chcący przed zachodem słońca dostać się do miasta nie powinien był zwracać uwagi na ciekawe drobnostki napotymane w drodze. Cała jego uwaga musiała być zwrócona na to, by wejść przez bramę. Ta sama pilność w dążeniu do celu, mówi Jezus, musi cechować życie chrześcijanina. Pokazałem wam wspaniały charakter będący prawdziwą chlubą mego królestwa. Nie ma w nim żadnych nadziei na ziemskie panowanie, lecz mimo to godny jest waszych najgorętszych życzeń i najwyższych wysiłków. Nie wzywam was do walki o zwierzchnictwo nad światem, ale nie wnioskuje z tego, że macie do stoczenia bitwy i nie musicie odnieść zwycięstwa. Nakazuję wam pójść w zapasy i walczyć, abyście weszli do mego duchowego królestwa.

Żywot chrześcijanina jest ciągle walką i marszem bojowym; wszakże zwycięstwa nie można odnieść w nim siłą ludzką. Terenem zapasów jest serce. Bój, który musimy toczyć — największy ze wszystkich jakie ludzie kiedykolwiek prowadzili — to bój o podbicie własnego ja pod wolę Bożą, a zarazem poddanie serca pod panowanie miłości. Stara natura zrodzona z krwi i ciała nie może odziedziczyć królestwa Bożego. Odziedziczone złe skłonności i obyczaje muszą być porzucone.

Każdy decydujący się na wstąpienie do królestwa duchowego stwierdzi, że wszelkie moce i namiętności nie odrodzonej natury, wspierane przez potęgę ciemności, są zwrócone przeciw niemu. Chciwość i duma przeciwstawiają się wszystkiemu, co je demaskuje jako grzech. Sami nigdy nie możemy pokonać mocnego nieprzyjaciela, który trzyma nas w niewoli grzechu. Jedynie Bóg może nam dać zwycięstwo. On chce, żebyśmy mogli panować

nad sobą, nad swoją wolą i swymi zwyczajami; bez naszego współdziałania nie może nam jednak pomóc. Duch Boży działa przez udzielone człowiekowi zdolności i siły. Nasza energia musi działać razem z siłą boską.

Zwycięstwa nad samym sobą nie można odnieść bez nieustannej, poważnej modlitwy ani bez upokorzenia się na każdym kroku. Nasza wola nie ma być zmuszana do współdziałania z siłami boskimi, przeciwnie — ma się im poddać dobrowolnie. Nawet gdyby można było przymocować narzucić człowiekowi wpływ Ducha, to jednak nie stałby się przez to chrześcijaninem, poddanym nieba. Twierdza złego nie zostałaby przez to zdobyta. Własną wolę trzeba stawić po stronie woli Bożej. Sami nie możecie poddać swych zamiarów, życzeń i skłonności pod wolę Bożą, ale jeśli tego pragniecie, Bóg da wam oręż, którym „unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi” (II Kor. 10,5). A wtedy będziecie sprawowali „z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje (...), albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie” (Filip. 2,12.13).

Wielu odczuwa wprawdzie pociąg do piękności charakteru Chrystusa i wspaniałości nieba, a jednak cofa się przed warunkami, pod którymi można jedynie cechy te osiągnąć. Na szerokiej drodze jest wiele takich, którzy nie są zupełnie z niej zadowoleni, którzy tęsknią za wyrwaniem się z niewoli grzechu i o własnej sile chcą walczyć przeciw swoim złym obyczajom. Wzrok swój kierują na wąską drogę i ciasną bramę, ale samolubne zabawy, miłość do świata, duma i żądza sławy stają niby mur graniczny między nimi a Zbawicielem. Wyrzeczenie się własnej woli i obiektów swych upodobań wymaga ofiary, przed którą niejedni się cofa i zawraca z drogi. „Niewie-

lu jest tych, którzy ją znajdują” (Mat. 7,14). Wielu pragnie dobra, usiłuje nawet osiągnąć je, ale nie decyduje się na wybór; nie wytrzymuje do końca w swym przedsięwzięciu, aby je osiąść, bez względu na koszt, jakie trzeba ponieść.

Jedyna nadzieja zwycięstwa polega na tym, że wolę swą poddajemy woli Bożej — współdziałając z Panem; godzina za godziną i dzień po dniu. Nie możemy pozostać takimi, jakimi jesteśmy, a mimo to wejść do królestwa Bożego. Jeżeli kiedykolwiek dostąpimy uświęcenia, to stanie się to jedynie przez wyzbycie się naszego własnego ja i przez przyjęcie Chrystusa. Pycha i zadowolenie z siebie muszą być ukrzyżowane. Czyjesteśmy skłonni do zapłacenia żądanej od nas ceny? Czy jesteśmy gotowi uzgodnić naszą wolę z wolą Bożą? Póki nie zdecydujemy się na to, póty odnawiająca łaska Boża nie może w nas działać. Bój, który podejmujemy, jest „dobrym bojem wiary”. „Pracuję, walcząc w mocy jego, która skutecznie we mnie działa” (Kol. 1,29) — mówił apostoł Paweł.

Jakub w krytycznym momencie swego życia uciekał się do modlitwy. Miał tylko jedno gorące pragnienie: zmienić charakter. Podczas wołania do Boga porwał się na niego ktoś, jakby nieprzyjaciół, i mocował się z nim całą noc na śmierć i życie. Zamiar jego nie zmienił się jednak mimo niebezpieczeństwa. Gdy go już siły zaczęły opuszczać, wtedy mocujący się z nim użył swej boskiej mocy, a Jakub poznał przez Jego dotknięcie, z kim się mocował. Cierpiący i bezsilny upadł na pierś Zbawiciela i prosił o błogosławieństwo. Nie dał się odprawić i nie przestał prosić, aż Chrystus przychylił się do prośby bezsilnej i skruszonej duszy, według swej obietnicy (Iz. 27,5). Jakub rzekł zdecydowany: „Nie puszcę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” (I Mojż. 32,26). Patriarcha został natchniony duchem wytrwałości przez Tego, z którym

się mocował. Ten dał mu też zwycięstwo i zmienił jego dotychczasowe imię Jakub na Izrael mówiąc: „Boś sobie mężnie poczynał z Bogiem i przemogłeś”. O co Jakub o własnych siłach daremnie walczył, to zdobył przez poddanie się i silną wiarę. „A zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (I Jana 5,4).

*„STRZEŻCIE SIĘ FAŁSZYWYCH PROROKÓW”*

*(Mat. 7,15)*

Powstaną fałszywi nauczyciele, aby odwieść was od wąskiej drogi i ciasnej bramy. Wystrzegajcie się ich, bo choć w owczym odzieniu, to w rzeczywistości są drapieżnymi wilkami. Jezus daje nam środek probierczy do odróżnienia nauczycieli fałszywych od prawdziwych: „Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają winogrona z cierni, albo z ostu figi?” (Mat. 7,16).

Nie powiedziano nam, że poznamy ich po pięknych i wzniosłych przemówieniach; mają być oceniani przy pomocy Słowa Bożego. „A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zabłyśnie dla nich jutrzienka” (Iz. 8,20). Jakie poselstwo zwiastują ci nauczyciele duchowi? Czy prowadzi was ono do bojaźni Bożej i oddania Mu czci? Czy nawołują was do tego, żebyście przez wierność względem przykazań Bożych okazali swą miłość do Stwórcy? Jeżeli nie podkreślają ważności zakonu moralnego, jeżeli lekceważą nakazy Boże, jeżeli łamią jedno z najmniejszych przykazań Bożych, ucząc tak ludzi, wówczas nie będą w niebie. A my możemy wiedzieć, że ich pretensje do duchowego przewodnictwa są nieuzasadnione. Wykonują właśnie to dzieło, które ma swój początek w księżcu ciemności, w szatanie.

Nie wszyscy bowiem są chrześcijanami, którzy noszą imię i znamię Chrystusa. Jezus mówi, że wielu nauczających w Jego imieniu zostanie odrzuconych. „W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu Twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów, a wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie” (Mat. 7,22.23).

Są ludzie, którzy myślą, że postępują dobrze, a w gruncie rzeczy czynią nieprawość. Właśnie gdy zdaje im się, że uznają Chrystusa za swego Pana i czynią w Jego imieniu wielkie rzeczy, w rzeczywistości są narzędziami niesprawiedliwości. Co jest miłego, „przytakują (...), lecz ich serce lgnie do nieuczciwych zysków” (Ezech. 33,31). Jeżeli im kto zwiastuje Słowo Boże, tedy wydaje im się ono „jak piewca miłości z pięknym głosem i pełną wdzięku grą na strunach lutni; oni wprawdzie słuchają twoich słów, lecz według ich nie postępują” (Ezech. 33,32).

Samo uważanie się za ucznia Jezusa nie ma żadnej wartości. Wiara w Chrystusa, który ratuje duszę, nie jest taka, jak ją wielu ludzi okazuje. „Wierzcie, wierzcie tylko”, mówią, „przykazań nie potrzebujecie zachowywać”. Ale wiara bez posłuszeństwa nie ma znaczenia. Apostoł Jan mówi: „Kto mówi: znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma” (I Jana 2,4). Nikt nie powinien sądzić, że nadzwyczajne znaki lub nadprzyrodzone objawienia są dowodem właściwego postępowania lub prawdziwości głoszonej nauki. Jeżeli ktoś wyraża się lekceważąco o Słowie Bożym stawiając swe wrażenia, uczucia i doznania ponad prawa boskie, to jasne jest, że nie znajdzie się pod wpływem Ducha Świętego.



Posłuszeństwo jest probierzem uczniostwa. Przez zachowywanie przykazań dowodzimy, że nasza miłość do Boga jest prawdziwa. Jeżeli nauki, które przyjęliśmy, niszczą grzech w sercu, oczyszczając duszę z plam i uświęcają człowieka, to możemy uważać je za prawdę Bożą. Jeżeli w życiu naszym przejawia się dobroczynność, dobroć, delikatność, współczucie, jeżeli mieszka w nas pragnienie czynienia sprawiedliwości, jeżeli wywyższymy Chrystusa, a nie samych siebie, możemy wiedzieć, że nasza wiara jest prawdziwa. „A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy” (I Jana 2,3).

*„ALE ON NIE RUNĄŁ,  
GDYŻ BYŁ ZBUDOWANY NA OPOCE” (Mat. 7,25)*

Mowa Jezusa poruszyła lud do głębi. Boskie piękno tych zasad pociągało go, a uroczyste napomnienia Zbawiciela spływały nań jak głos Boży przenikający serca. Słowa te trafiały w sedno pielęgnowanych dawniej myśli i pojęć ludu. Przestrzeganie nauki Jezusa oznaczało całkowitą zmianę sposobu myślenia i postępowania. Rozumieli, że to poróżniłoby ich z nauczycielami religii i doprowadziłoby do obalenia całego gmachu, nad którym rabini pracowali już od wieków. Tak więc, choć serca ludzi reagowały na Jego słowa, niewielu było gotowych przyjąć je jako regułę swego życia.

Jezus zakończył swoje Kazanie na Górze ilustracją, która jaskrawo naświetliła znaczenie stosowania Jego słów. Wśród zgromadzonych wokół Zbawiciela było wielu takich, co swoje życie spędzili w pobliżu Morza Galilejskiego.

Siedząc u wzgórza i przysłuchując się słowom Jezusa mogli widzieć doliny i wąwozy, przez które rzeki

z gór torowały sobie drogę do jeziora. Latem rzeki te częściowo wysychały pozostawiając zupełnie suche koryto. Ale gdy tylko zimowe burze rozszalały się ponad wzgórzami, wówczas te rzeki przemieniały się w dzikie i gwałtowne strumienie, zalewając doliny i porywając wszystko w swe nurty. Nawet domki wieśniaków, pobudowane na zielonych dolinach w przeświadczeniu, że są poza zasięgiem niebezpieczeństwa, często padały ofiarą żywiołu. Ale wysoko na wzgórzach stały domki zbudowane na opoce. W niektórych miejscach wykuto domki wprost w skale, które już ponad tysiąc lat stawiały czoło nawałnicom. Wybudowanie takiego domku wymagało wiele pracy i trudu. Dostęp do niego był uciążliwy, a jego progi wydawały się mniej gościnne niż domów położonych w dolinie. Były one jednak zbudowane na opoce, a więc wiatry, potoki i burze nie mogły ich naruszyć.

Jezus mówił, że każdy przyjmujący Jego słowa jako podstawę swego życia i charakteru podobny jest budującym dom na opoce. Już setki lat przedtem pisał prorok Izajasz: „Słowo Boga naszego trwa na wieki”, a apostoł Piotr przytaczając słowo Izajasza długo po Kazaniu na Górze dodaje: „A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane” (I Piotra 1,25). Słowo Boże jest jedyną trwałą wartością w tym świecie. Jest pewnym fundamentem. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mat. 24,35).

Wzniosłe zasady zakonu, zasady charakteru Bożego są zawarte w słowach Kazania na Górze. Kto się w tych słowach utwierdza, ten buduje na Opoce zbawienia. Przyjmując je, przyjmujemy Chrystusa, a ci, którzy w ten sposób przyjmują słowa Chrystusa, budują na Nim. „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus” (I Kor. 3,11). „I nie ma w nikim innym zbawienia; albo-

wiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. 4,12). Chrystus, owo Słowo i objawienie charakteru zakonu i miłości Bożej, jest niewzruszonym fundamentem, na którym możemy budować nasz charakter, fundamentem, który trwać będzie na wieki.

Na Chrystusie budujemy wtenczas, gdy przestrzegamy Jego słów; nie ten jest sprawiedliwy, kto się cieszy sprawiedliwością, ale ten kto ją stosuje w życiu. Świętość nie jest zachwytem, ale wynikiem zupełnego oddania się Bogu, wykonywaniem woli Ojca niebieskiego. : Gdy Izraelczycy obozowali przy granicy ziemi obiecanej, to nie wystarczyło im, że posiadali znajomość tej krainy i mogli śpiewać pieśni o Chrystusie; tylko tym nie byłiby objęli w posiadanie tego wspaniałego kraju. Mógł się stać ich własnością tylko przez zdobycie, przez wypełnienie wszystkich stawianych im warunków, przez żywą wiarę w Boga i w dane im obietnice. Chrześcijaństwo polega na wypełnianiu słów Chrystusa, nie dla pozyskania przychylności Bożej, lecz z wdzięczności za dary Jego miłości, otrzymane zupełnie w nie zasłużony sposób. Chrystus nie uzależnia zbawienia od ustnego wyznania, lecz od wiary, która się przejawia w uczynkach sprawiedliwości. Uczynków, a nie tylko słów, żąda się od naśladowcy Chrystusa, gdyż przez uczynki wyrabia się charakter. „Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi” (Rzym. 8,14). Nie ci są dziećmi Bożymi, których serca zostają poruszone przez Ducha Świętego i którzy od czasu do czasu ulegają Jego wpływowi, lecz tacy, którzy są prowadzeni przez Ducha Świętego.

Czy chciałbyś zostać naśladowcą Chrystusa, a nie wiesz, jak to rozpocząć? Czy jesteś w ciemności duchowej i nie wiesz, jak znaleźć światło? Postanów postępować według tego, co już znasz ze słowa Bożego. W Jego

bowiem Słowie ukryta jest moc i prawdziwe życie. Jeżeli przyjmiesz to Słowo w wierze, wówczas udzieli ono tobie siły do posłuszeństwa. Postępując według posiadanego światła, otrzymasz więcej światła. Jeżeli budujesz na Słowie Bożym, to i twój charakter rozwinie się na wzór charakteru Chrystusa.

Chrystus, ów prawdziwy fundament, jest kamieniem żywym. „I wy sami, jako kamienie żywe, budujecie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte” (I Piotra 2,5), „na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu” (Efez. 2,21). Kamienie łączą się z fundamentem, gdyż cała budowa stanowi jedność. Budynku tego żadna burza zniszczyć nie może.

Żaden budynek duchowy mający inny fundament zamiast słowa Bożego nie ostoi się. Kto podobnie do ludzi z czasów Chrystusowych buduje na fundamencie ludzkich tradycji, na formalizmie i ceremoniach, lub jakichkolwiek czynach, które może czynić niezależnie od łaski Chrystusa, ten buduje swój dom duchowy na piasku. Gwałtowne burze pokuszeń porwą piaszczysty grunt, a dom ten zostanie rozbity.

Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: „Oto Ja kładę na Syjonie kamień (...) wypróbowany, kosztowny kamień węgielny, mocno ugruntowany (...) I uczynię prawo miarą, a sprawiedliwość wagą. Lecz schronienie kłamstwa zmiecie grad, a kryjówkę zaleją wody” (Iz. 28,16.17).

Dziś jeszcze jest miłosierdzie dla grzeszników. „Jakom żyw — mówi Wszechmocny Pan — nie mam upodobania w śmierci niezbożnego, a raczej, by się niezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył. Zawróćcie, zawróćcie ze swoich złych dróg! Dlaczego macie umrzeć?” (Ezech. 33,11). Głos mówiący jeszcze dziś do niepokutujących jest głosem Tego, który widząc umiłowane miasto, w głębokim smutku wołał: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz pro-

roków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom pusty wam zostanie” (Łuk. 13,34.35). W Jeruzalem widział Jezus świat, który porzucił łaskę, wzgardziwszy nią. On płakał nad wami, o uparte serca! Nawet jeszcze wtedy, gdy Jezus wylewał łzy z powodu Jeruzalem, mogło się to miasto opamiętać i uniknąć swego losu. Tak ma się sprawa i z tobą, o serce! Chrystus jeszcze mówi głosem miłości: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczorzał, a on ze mną” (Obj. 3,20). „Oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia” (II Kor. 6,2).

O dusze, które same w sobie pokładacie nadzieję, wy budujecie na piasku, ale jeszcze nie jest za późno, żeby ujść grożącego niebezpieczeństwa. Uciekajcie na pewną opokę, nim burza nadejdzie! „Dlatego tak mówi Wszchemocny, Pan: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, kosztowny kamień węgielny, mocno ugruntowany” (Iz. 28,16). „Do mnie się zwróćcie wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione” (Iz. 45,22). „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się; bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podpreę cię prawicą sprawiedliwości swojej” (Iz. 41,10). „Nie będziecie zawstydzeni ani nie doznacie hańby na wieki wieków” (Iz. 45,17).

# Indeks tekstów Pisma Świętego

|                       |              |                     |                |                   |     |
|-----------------------|--------------|---------------------|----------------|-------------------|-----|
| I Księga Mojżeszowa   | 56,4 .....   | 100                 | 33,16 .....    | 105               |     |
| 2,24 .....            | 63           | 62,6 .....          | 24             | 33,23 .....       | 63  |
| 12,2 .....            | 44           | 68,11 .....         | 105            | 40,8 .....        | 138 |
| 15,1 .....            | 37           | 69,10 .....         | 34             | 41,10 .....       | 140 |
| 32,31 .....           | 62           | 72,6 .....          | 11             | 41,17.18 .....    | 25  |
| 32, 26 .....          | 134          | 91,1 .....          | 122            | 42,21 .....       | 50  |
|                       |              | 103,12 .....        | 108            | 45,5 .....        | 114 |
| II Księga Mojżeszowa  | 103,13 ..... | 72                  | 45,8 .....     | 25                |     |
| 34,6-7 .....          | 47, 101      | 111,7.8 .....       | 52             | 45,17 .....       | 140 |
| 34,6 .....            | 26           | 111,9 .....         | 100            | 45,22 .....       | 140 |
|                       |              | 115,3 .....         | 100            | 45,24.25 .....    | 14  |
| III Księga Mojżeszowa | 119,89 ..... | 52                  | 49,14-16 ..... | 124               |     |
| 19,17.18 .....        | 56           | 119,152 .....       | 52             | 50,6 .....        | 70  |
| 24,20 .....           | 69           | 119,172 .....       | 22             | 53,2 .....        | 29  |
|                       |              | 145,6.7 .....       | 45             | 53,7 .....        | 70  |
| V Księga Mojżeszowa   | 149,4 .....  | 22                  | 54,4.5 .....   | 64                |     |
| 11,27.28 .....        | 7            |                     | 54,10 .....    | 95                |     |
| 15,7.8 .....          | 71           | Księga Przypowieści | 54,17 .....    | 23, 37            |     |
| 24,10-13 .....        | 71           | 3,17 .....          | 55,1 .....     | 23                |     |
| 33,25 .....           | 33           | 4,18 .....          | 55,8.9 .....   | 107               |     |
|                       |              | 4,23 .....          | 58,7-11 .....  | 80                |     |
| I Księga Samuela      | 11,25 .....  | 27                  | 60,1 .....     | 44                |     |
| 16,7 .....            | 60           | 13,15 .....         | 64,6 .....     | 55                |     |
|                       |              | 18,10 .....         |                |                   |     |
|                       |              | 20,22 .....         | 69             | Księga Jeremiasza |     |
| I Księga Kronik       | 24,17 .....  | 69                  | 3,14 .....     | 64                |     |
| 28,9 .....            | 122          | 24,29 .....         | 14,9 .....     | 101               |     |
| 29,11.12 .....        | 114          | 25,21.22 .....      | 29,11 .....    | 96                |     |
|                       |              |                     | 33,16 .....    | 23, 101           |     |
| Księga Joba           |              |                     |                |                   |     |
| 5,17-19 .....         | 16           | Pieśń nad Pieśniami |                |                   |     |
| 22,21 .....           | 122          | 2,16 .....          | 64             | Treny             |     |
| 29,12.16 .....        | 27           | 4,7 .....           | 64             | 3,33 .....        | 15  |
| 38,7 .....            | 49           | 4,15 .....          | 24             |                   |     |
|                       |              | 5,10.16 .....       | 50,64          | Księga Ezechiela  |     |
|                       |              |                     |                | 33,11 .....       | 140 |
| Księga Psalmów        |              | Księga Izajasza     |                | 33,31 .....       | 135 |
| 19,8 .....            | 76           | 1,18 .....          | 13             | 33,32 .....       | 135 |
| 29,9 .....            | 45           | 6,8 .....           | 103            | 36,26-28 .....    | 13  |
| 34,6 .....            | 82           | 8,20 .....          | 134            |                   |     |
| 36,7 .....            | 51           | 9,6 .....           | 30             | Księga Daniela    |     |
| 37,19 .....           | 105          | 13,12 .....         | 86             | 7,27 .....        | 102 |
| 37,25 .....           | 105          | 27,5 .....          | 133            | 10,8 .....        | 19  |
| 40,9 .....            | 103          | 28,16 .....         | 140            |                   |     |
| 41,2-4 .....          | 27           | 28,16.17 .....      | 139            | Księga Ozeasza    |     |
| 45,3 .....            | 50           | 30,15 .....         | 96             | 10,1 .....        | 55  |
| 50,21 .....           | 29           | 30,21 .....         | 111            |                   |     |
| 51,12 .....           | 108          |                     |                |                   |     |



|                    |            |               |                   |                 |            |                    |     |
|--------------------|------------|---------------|-------------------|-----------------|------------|--------------------|-----|
| Księga Joela       | 6,1 .....  | 77            | 24,14 .....       | 103             |            |                    |     |
| 2,13 .....         | 84         | 6,2-4 .....   | 78                | 24,35 .....     | 139        |                    |     |
|                    |            | 6,4 .....     | 78                | 25,34 .....     | 102        |                    |     |
| Księga Micheasza   | 6,5 .....  | 81            | 26,63.64 .....    | 66              |            |                    |     |
| 5,6 .....          | 31         | 6,6 .....     | 79, 81, 82        |                 |            |                    |     |
| 6,6-8 .....        | 55         | 6,7 .....     | 83                | Ewangelia Marka |            |                    |     |
| 7,18 .....         | 109        | 6,9 .....     | 97, 100           | 3,8 .....       | 10         |                    |     |
|                    |            | 6,10 .....    | 102, 103          |                 |            |                    |     |
| Księga Zachariasza | 6,11 ..... | 104           | Ewangelia Łukasza |                 |            |                    |     |
| 3,2-4 .....        | 110        | 6,12 .....    | 107               | 5,8 .....       | 12         |                    |     |
| 9,16 .....         | 86         | 6,13 .....    | 110, 113          | 6,35 .....      | 71, 74     |                    |     |
| 12,8 .....         | 63         | 6,14.15 ..... | 107               | 6,38 .....      | 24         |                    |     |
| 14,9 .....         | 102        | 6,16 .....    | 84                | 6,43 .....      | 119        |                    |     |
|                    |            | 6,17 .....    | 85                | 10,19 .....     | 112        |                    |     |
| Ewangelia Mateusza | 6,18 ..... | 84, 85        | 6,18 .....        | 84, 85          | 11,1 ..... | 97                 |     |
| 3,15 .....         | 50         | 6,19 .....    | 85, 86            | 6,19 .....      | 85, 86     | 11,2 .....         | 98  |
| 4,17 .....         | 11         | 6,20.21 ..... | 86                | 6,20.21 .....   | 86         | 11,13 .....        | 123 |
| 5,3 .....          | 11         | 6,22 .....    | 88                | 6,22 .....      | 88         | 12,30 .....        | 93  |
| 5,4 .....          | 14         | 6,24 .....    | 90                | 6,24 .....      | 90         | 13,24 .....        | 131 |
| 5,5 .....          | 18         | 6,25 .....    | 91                | 6,25 .....      | 91         | 13,34.35 .....     | 140 |
| 5,6 .....          | 22         | 6,26 .....    | 91                | 6,26 .....      | 91         | 14,12-14 .....     | 106 |
| 5,7 .....          | 26         | 6,28 .....    | 91                | 6,28 .....      | 91         | 22,31.32 .....     | 112 |
| 5,8 .....          | 28         | 6,30 .....    | 91                | 6,30 .....      | 91         |                    |     |
| 5,9 .....          | 30         | 6,33 .....    | 93                | 6,33 .....      | 93         | Ewangelia Jana     |     |
| 5,10 .....         | 32         | 6,34 .....    | 95                | 6,34 .....      | 95         | 1,4 .....          | 42  |
| 5,11 .....         | 34, 35     | 7,1 .....     | 115               | 7,1 .....       | 115        | 1,16 .....         | 25  |
| 5,13 .....         | 38         | 7,3 .....     | 117               | 7,3 .....       | 117        | 1,29 .....         | 13  |
| 5,14 .....         | 40         | 7,5 .....     | 118               | 7,5 .....       | 118        | 1,38.39 .....      | 122 |
| 5,14.15 .....      | 41         | 7,6 .....     | 120               | 7,6 .....       | 120        | 3,16 .....         | 112 |
| 5,16 .....         | 41         | 7,7 .....     | 121               | 7,7 .....       | 121        | 4,14 .....         | 24  |
| 5,17 .....         | 47         | 7,8 .....     | 121, 123          | 7,8 .....       | 121, 123   | 5,22 .....         | 117 |
| 5,18 .....         | 51         | 7,9 .....     | 123               | 7,9 .....       | 123        | 6,28.29 .....      | 84  |
| 5,19 .....         | 52         | 7,11 .....    | 123               | 7,11 .....      | 123        | 6,35 .....         | 23  |
| 5,20 .....         | 54         | 7,12 .....    | 125               | 7,12 .....      | 125        | 6,51 .....         | 106 |
| 5,22 .....         | 56         | 7,14 .....    | 133, 128          | 7,14 .....      | 133, 128   | 8,29 .....         | 20  |
| 5,23.24 .....      | 59         | 7,15 .....    | 134               | 7,15 .....      | 134        | 8,48 .....         | 29  |
| 5,24 .....         | 58         | 7,16 .....    | 134               | 7,16 .....      | 134        | 12,32 .....        | 14  |
| 5,28 .....         | 60         | 7,22.23 ..... | 135               | 7,22.23 .....   | 135        | 14,27 .....        | 20  |
| 5,30 .....         | 61         | 7,25 .....    | 136               | 7,25 .....      | 136        | 17,4 .....         | 19  |
| 5,34 .....         | 65         | 7,29 .....    | 48                | 7,29 .....      | 48         | 17,19 .....        | 38  |
| 5,34-36 .....      | 65         | 9,36 .....    | 105               | 9,36 .....      | 105        | 17,23 .....        | 98  |
| 5,37 .....         | 67         | 11,28 .....   | 6                 | 11,28 .....     | 6          |                    |     |
| 5,39 .....         | 68         | 11,29 .....   | 19, 20            | 11,29 .....     | 19, 20     | Dzieje Apostolskie |     |
| 5,40.41 .....      | 70         | 12,34 .....   | 119               | 12,34 .....     | 119        | 2,46.47 .....      | 127 |
| 5,42 .....         | 71         | 16,24 .....   | 19                | 16,24 .....     | 19         | 4,12 .....         | 138 |
| 5,43-45 .....      | 72         | 19,3 .....    | 63                | 19,3 .....      | 63         | 4,32.34.33 .....   | 127 |
| 5,44 .....         | 71         | 19,8 .....    | 63                | 19,8 .....      | 63         | 26,18 .....        | 103 |
| 5,45 .....         | 73         | 19,9 .....    | 63                | 19,9 .....      | 63         |                    |     |
| 5,48 .....         | 6, 74      | 24,6-8 .....  | 113               | 24,6-8 .....    | 113        |                    |     |

|                          |                         |                                |  |
|--------------------------|-------------------------|--------------------------------|--|
| List do Rzymian          | 5,11 . . . . . 69       | List Jakuba                    |  |
| 1,14 . . . . . 126       | 5,18 . . . . . 25       | 1,13 . . . . . 110             |  |
| 2,1 . . . . . 116        | 5,24-28 . . . . . 64    | 2,7 . . . . . 101              |  |
| 3,31 . . . . . 51        |                         | 2,10 . . . . . 52              |  |
| 5,1 . . . . . 31         | List do Filipian        | 3,17 . . . . . 28              |  |
| 5,9.10 . . . . . 25      | 1,15.18 . . . . . 37    | 5,10 . . . . . 35              |  |
| 8,4 . . . . . 76         | 1,18 . . . . . 38       | 5,11 . . . . . 81              |  |
| 8,9.14 . . . . . 31, 138 | 2,6-8 . . . . . 19      |                                |  |
| 8,17 . . . . . 99        | 2,12.13 . . . . . 132   | I List Piotra                  |  |
| 8,18 . . . . . 33        | 3,7 . . . . . 88        | 1,25 . . . . . 137             |  |
| 8,28 . . . . . 70        | 3,13.14 . . . . . 88    | 2,5 . . . . . 139              |  |
| 8,32 . . . . . 105       | 4,4 . . . . . 38        |                                |  |
| 10,3 . . . . . 56        |                         | II List Piotra                 |  |
| 13,10 . . . . . 22       | List do Kolosan         | 3,13 . . . . . 22              |  |
| 14,4 . . . . . 57        | 1,12 . . . . . 13       |                                |  |
|                          | 1,29 . . . . . 133      | I List Jana                    |  |
| I List do Koryntian      | 2,3.9 . . . . . 37, 75  | 1,7 . . . . . 109              |  |
| 2,9 . . . . . 61         | 2,9.10 . . . . . 25     | 1,9 . . . . . 109              |  |
| 3,11 . . . . . 138       | 3,1 . . . . . 87        | 2,3 . . . . . 136              |  |
| 3,23.21 . . . . . 104    | 4,6 . . . . . 68        | 2,4 . . . . . 135              |  |
| 4,5 . . . . . 116        |                         | 2,7 . . . . . 50               |  |
| 4,7 . . . . . 57         | I List do Tesaloniczan  | 2,11 . . . . . 89              |  |
| 10,13 . . . . . 111      | 2,19.20 . . . . . 87    | 2,15.16 . . . . . 90           |  |
| 13,1-3 . . . . . 40      |                         | 2,17 . . . . . 94              |  |
| 13,4-8 . . . . . 21      | II List do Tesaloniczan | 3,2 . . . . . 99               |  |
| 13,12 . . . . . 30       | 1,11 . . . . . 104      | 3,4 . . . . . 50               |  |
|                          | 2,4 . . . . . 118       | 3,15 . . . . . 57              |  |
| II List do Koryntian     |                         | 4,7 . . . . . 31               |  |
| 1,3.4 . . . . . 18       | I List do Tymoteusza    | 4,16 . . . . . 108, 99, 43, 22 |  |
| 1,5 . . . . . 18         | 1,15 . . . . . 109      | 4,19 . . . . . 26              |  |
| 4,11 . . . . . 76        | 5,6 . . . . . 62        | 5,4 . . . . . 17, 134          |  |
| 4,17 . . . . . 33        |                         |                                |  |
| 6,2 . . . . . 140        | List do Tytusa          | List Judy                      |  |
| 9,2 . . . . . 78         | 2,11 . . . . . 12, 38   | 9 . . . . . 58                 |  |
| 9,8.6 . . . . . 106      | 3,3-5 . . . . . 73      | 24 . . . . . 45                |  |
| 10,5 . . . . . 132       |                         |                                |  |
| 12,9 . . . . . 33        | List do Hebrajczyków    | Objawienie Jana                |  |
|                          | 2,10 . . . . . 62       | 3,15.16 . . . . . 39           |  |
| List do Galacjan         | 2,11 . . . . . 98       | 3,17 . . . . . 12              |  |
| 2,20 . . . . . 20        | 2,18 . . . . . 19       | 3,19 . . . . . 16              |  |
| 6,1 . . . . . 119        | 10,16 . . . . . 51      | 3,20 . . . . . 23, 140         |  |
|                          | 10,27 . . . . . 29      | 7,14.15 . . . . . 34           |  |
| List do Efezjan          | 11,27 . . . . . 35      | 12,10 . . . . . 58             |  |
| 1,18 . . . . . 86        | 11,34 . . . . . 63      | 14,5 . . . . . 68              |  |
| 2,21 . . . . . 139       | 11,35-37 . . . . . 36   | 15,2.3 . . . . . 34            |  |
| 3,18.19 . . . . . 37     | 12,10 . . . . . 15      | 21,3 . . . . . 102             |  |
| 3,20 . . . . . 25        | 13,5 . . . . . 105      | 22,3 . . . . . 23              |  |
| 4,29 . . . . . 68        |                         | (R.K.)                         |  |
| 4,32 . . . . . 108       |                         |                                |  |

# Spis treści

|   |     |
|---|-----|
| 1. Wzgórze .....                        | 7   |
| 2. Błogosławieństwa .....               | 11  |
| 3. Duch zakonu .....                    | 47  |
| 4. Istota prawdziwego nabożeństwa ..... | 77  |
| 5. „Ojcze nasz” .....                   | 96  |
| 6. Nie sądzić, lecz czynić .....        | 114 |